

EVERNIGHT PUBLISHING



Tłumaczenie i korekta: Aadaariaa

Nie zgadzam się na kopiowanie i udostępnianie moich tłumaczeń na innych chomikach, forach, stronach itp.

ZA DARMO NIE W CELACH KOMERCYJNYCH !
Poniższe tłumaczenie w całości należy do autora książki jako jego prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora.
Ponadto poniższe tłumaczenie nie służy uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie, każda osoba wykorzystująca treść poniższego tłumaczenia w celu innym niż marketingowym łamie prawo.

Rozdział 1

- Jesteś na to gotowy? - Zapytał Vincent.

- Nie każdego dnia sprzedajesz swoją duszę, ale myślę, że rodzina Valenti jest tego warta. - Powiedział Ronnie.

Daniel Solano patrzył na swoich przyjaciół, którzy obaj się do niego uśmiechali. Sądził, że to zabawne, że zmierza w kierunku domu kobiety, którą zakontraktował, by poślubić. On nawet nie chciał się żenić, ale według jego ojca, mając trzydzieści lat, jego obowiązkiem było małżeństwo i rozpoczęcie produkcji spadkobierców. Uważał, że to bzdury, ale w wieku trzydziestu lat jego ojciec poślubił jego matkę.

Mężczyznom pozwalano dziko szaleć, aby mogli wypieprzyć wszystko ze swojego systemu. Większość mężczyzn miała kochankę i to było więcej niż w porządku. Prowadzenie mafii było niebezpiecznym biznesem. Żony i dzieci miały być chronione, a kochanki zawsze były dodatkiem.

- Kto ma ponownie wyjść za mąż? - Spytał Ronnie. Trzymał w dłoni teczkę o rodzinie Valenti. Daniel domyślał się, że wszystkie rodziny mają założone te czki. To był sposób na śledzenie każdego, a także znalezienie luźnych końców, które mogą wymagać sprzątnięcia.

- Louisa.

- Ach, ta, która uwielbia robić zakupy. - Powiedział Vincent.

Daniel widział mnóstwo zdjęć swojej przyszłej żony. Wcale go nie ekscytowała. W rzeczywistości wyglądała tak płytko, jak każda kobieta.

- Jest okropna dla kieszeni, ale dobrze sobie poradzi w tej roli. - Powiedział. Nie interesował się nią. W rzeczywistości jej zdjęcia nawet go nie pobudzały. Nie była w jego typie. Wszystko w niej krzychało fałszywością, a on obracał się wśród fałszywych. W ich świecie fałszywy zabijał cię i tak, śmierć wtedy była prawdziwa.

Pocierając nerwowo swoje skronie, skończył się ubierać, podczas gdy jego przyjaciele wciąż czytali o wszystkich problemach z rodziną Valenti. Gdyby nie byli jedną z najbogatszych i najbardziej zabójczych rodzin na świecie, nie musiałby iść na tę cholerną kolację z okazji Święta Dziękczynienia. Przez to jego ojciec nie dawał mu wielkiego wyboru i wiedząc, że Solanowie nie mają córek, nie mogli zaprzyjaźnić się z synami Valenti.

Louisa była najstarszą córką, ale nie najstarszym dzieckiem.

Przyjazd do domu nie był dla niego szczególnie pociągający. Jego ojciec w kółko podążał za swoimi obowiązkami, a on miał czas, by grać lekkomyślnego chłopca, ale teraz powiedział, że to koniec.

Daniel nie widział w tym problemu. Nie spłodził żadnych bękartów, kiedy " się bawił ", jak to określił jego ojciec.

Alfie Valenti wraz z żoną byli tam, by ich powitać. Nie było zwyczajem obchodzić Święto Dziękczynienia z innymi rodzinami, ale wiedząc, że ten weekend będzie również zapowiedzią zaangażowania, plany się zmieniły.

Wygramolił się z samochodu i uściskał dłoń Alfiego, a potem jego żony. Kątem oka zobaczył Louisę w domu. Nachylała się do jednego z żołnierzy, przesuając dłońmi po jego klatce piersiowej.

Cóż, to musiałyby się skończyć. Nie ryzykowałby posiadania spadkobiercy, który nie byłby jego.

Daniel był świadomy jej romansu z jednym z jej strażników i był zaskoczony, że jej ojciec nie ukrocił tego już jakiś czas temu.

- Dobrze, że tu jesteś, Frank. - Powiedział Alfie, patrząc na ojca Daniela. Dwaj starsi mężczyźni objęli się.

Gdy znaleźli się w środku, Louisa pokazywała swoje najlepsze zachowanie, ale przejrzał ją i nie był szczęśliwy.

- Daniel, chciałbym, żebyś poznał moją córkę Louisę. - Powiedział Alfie.

- Miło jest wreszcie spotkać się z mężczyzną, za którego rzekomo wychodzę za mąż. - Powiedziała Louisa.

Matka przeklęła ją i ostrzegła, by zachowywała się spokojnie.

Wziął jej rękę i grzecznie uściskał.

- Czarująco.

Louisa obdarzyła go olśniewającym uśmiechem. Daniel nie mógł się powstrzymać od spojrzenia w stronę strażnika, którego pieprzyła. Wygląd Louisy się nie zmienił, ale jej uśmiech trochę się poślizgnął.

Nie był głupcem i nie było mowy, żeby pozwolił traktować się w ten sposób.

- Coś ładnie pachnie. - Powiedział, patrząc na panią Valenti, która uśmiechnęła się do niego.

- To pewnie dzięki Mary. Gotuje ulubione dania Natalii.

Daniel spojrzał na Alfiego, który zachichotał.

- Moja najmłodsza córka. Może przyjść w każdej sekundzie. Obecnie jest trochę spóźniona. Przysięgam, spóźni się na własny pogrzeb.

- Nie powinieneś pozwolić, by odeszła i żyła sama. – Powiedziała jego żona.

Patrzeli przez chwilę na siebie, po czym ona odpuściła i odeszła.

Louisa roześmiała się, biorąc go za ramię.

- Nie zwracaj na nich uwagi. Zawsze klóć się o Natalię.

Miał kilka informacji na temat Natalii. Była najmłodszą córką Alfiego Valenti i także wydawało się, że najbardziej tajemniczą.

- Nie ma jej tutaj?

- Będzie. Tata zwykle pozwala jej się uwolnić. Wiedząc, że teraz nie ma wojny, to nie tak, że musi trzymać ją w domu, więc lubi dać jej trochę wolności. - Weszli do kuchni.

- Mary, chciałabym żebyś poznała Daniela Solano. Mojego narzeczonego.

Zobaczył dużą kobietę o zaróżowionych policzkach i z przyjemnym uśmiechem.

- Witam, panno Louiso.

Mary uściśnęła mu dłoń.

- Kolacja pięknie pachnie.

- Dziękuję Panu. Jakiś ślad Natalii? - Spytała Mary, zwracając uwagę na Louise.

- Jeszcze nie.

- Psiakrew. Powinna była wiedzieć, że nie mogę zaufać tej dziewczynie, żeby się zatrzymała i kupiła mi masło. – Powiedziała Mary.

Daniel zmarszczył brwi, gdy patrzył, jak Mary wraca do pieca i zaczyna mruczeć coś o maśle, które jest kluczem do szczęśliwego życia.

- Moja siostra spędzała dużo czasu z Mary, kiedy dorastała. Mama nie chciała mieć z nią wiele wspólnego. Tak, więc, nasz ślub, myślałam, że możemy iść z tradycyjną bielą, ale uwielbiam złoto. Chcę również dostęp do płatków ze złota.

Zaczęła mówić o ślubie, ale on właściwie jej nie słuchał.

Rozglądając się wokół, Daniel poczuł... wściekłość. Płonącą wściekłość, że musi poślubić tę fałszywą sukę i że ma zamiar dać jej swoje nazwisko i nie tylko to, musi wepchnąć w nią swojego kutasa. Ta myśl była odrażająca. Spełni jednak swój obowiązek. To wszystko, czego był pewny.

Wiedział, czego wymaga od niego nazwisko. Jego szkolenie do przejęcia stanowiska ojca zaczęło się, gdy był tylko chłopcem. Kiedy byłeś w mafii, nie miałeś szansy na

dzieciństwo. Dziewczęta, które się urodziły, też rzadko ją mają. Były wykorzystywane jako pionki we wszystkich grach starszych mężczyzn.

Daniel obserwował strażnika z którym spotykała się Louisa i wiedział, że ten drań chce go skrzywdzić, za to, że ją dotyka i jest blisko niej. Ten żołnierz musiał się nauczyć gdzie jest jego miejsce. Miał właśnie wciągnąć Louise w ramiona i dać mężczyźnie prawdziwy pokaz, gdy odgłos trzaskających drzwi sprawił, że sięgnął po pistolet.

- Tak mi przykro, że się spóźniłam. - Powiedziała kobieta, krzyżąc, by ją usłyszano. - Jest strasznie zimno. Jestem zaskoczona, że nie zamarzłam na śmierć. - Zahęłasowała, a on spojrział w kierunku Louisy, która przewróciła oczami.

- Czasami zastanawiam się, czy ona to robi, żeby drażnić matkę.

Obejrząwszy się przez ramię, zobaczył ciepło na twarzy Mary, gdy kobieta weszła do kuchni.

- Spóźniłaś się! - Powiedziała Mary, nagle wyglądając surowo.

- Wiem. Wiem, mamusiu. - Kobieta podeszła do Mary i przytuliła ją mocno. - Mam jednak twoje zakupy.

Uznał, że ta kobieta to Natalia, a potem naprawdę na nią spojrział. Louisa i wszystkie kobiety, które widział w domu, ubrały się, by zrobić wrażenie. Drogie suknie wieczorowe, makijaż tak gruby, że nie można było naprawdę zobaczyć ich twarzy, a ich włosy wyglądały cholernie sztucznie.

Ta kobieta miała na sobie dżinsy i duży czarno-biały kraciasty top. Jej brązowe włosy były związane na szyi gumką, z kilkoma wysuniętymi pasmami. Wyglądała tak, jakby właśnie wstała z łóżka, poza tym, że jej wzrok był jasny. Jej oczy błyszczały, kiedy patrzyła na Mary.

- Czas, żebyś się pojawiła. - Powiedziała Louisa, przyciągając wzrok kobiety.

W końcu kobieta podniosła wzrok.

Daniel nie był pewny, co się z nim stało, ale w chwili, gdy spojrzała na niego, coś się zmieniło. Wszystko zdawało się zatrzymać, a on mógł patrzeć tylko na nią. Nigdy nie był miłośnikiem kształtów, ale patrząc na nią, ślina napłynęła mu do ust. Miała zaokrąglone biodra, duże piersi i pełne uda, między którymi chciał się zagubić. Była po grubszej stronie, znacznie większej niż Louisa, ale to nie czyniło jej mniej seksownej. W rzeczywistości Daniel nie mógł sobie przypomnieć, żeby widział bardziej seksowną kobietę.

- Załatwiałam zakupy, Louisa. Wow, czy postanowiłaś teraz być jak matka? - Spytała Natalia.

Na wspomnienie mamy, błysk w jej oczach trochę przygasł. Nie chodziło tylko o to, że w pobliżu była Mary, a ona nazywała kucharkę „mamusią”.

Był taki cholernie zdezorientowany.

Louisa złapała go za ramię.

- Natalia, kochanie, chcę, żebyś poznała mojego narzeczonego, Daniela Solano.

Natalia spojrzała na nich i uśmiechnęła się. Miał przeczucie, że między dwiema siostrami nie ma zbyt wiele miłości.

Gdyby Natalia mogła nie wracać do domu na Święto Dziękczynienia, zrobiła by to. W rzeczywistości planowała być bardzo zajęta i miała właśnie szukać pracy, gdy Mary zadzwoniła do niej i błagała ją, aby przyszła. W chwili, gdy Mary poprosiła, przybiegła. Spośród wszystkich w domu Valenti, oprócz ojca, Mary była jedyną osobą, która ją lubiła.

Ojciec zadzwonił do niej i powiedział jej o zbliżających się zaręczynach, które zostaną ogłoszone.

Nie była idiotką. Jej rodzina była częścią mafii, więc nie miała wątpliwości, że był to kontrakt, który został zawarty w środku nocy, aby mogli zachować pokój.

Nie, żeby miała problem z pokojem.

Natali nienawidziła być częścią mafii. Im mniej miała do czynienia z rodziną, tym lepiej. Posunęła się nawet tak daleko, że zawarła układ z ojcem, aby nigdy nie została wciągnięta w to życie. Od najmłodszych lat była przy Mary w kuchni. Wiedziała więcej o służeniu rodzinie, niż o byciu jej częścią.

Patrząc na sukienkę Louisy, a potem na swój własny strój, zobaczyła różnicę. Siadała jednak przy stole tak, jak wymagał tego jej ojciec i musiała radzić sobie z ich drwinami. Nawet jej bracia się przyłączyli, a to było kłopotliwe.

- Cześć. - Powiedziała, uśmiechając się do mężczyzny, który miał być mężem Louisy. W myślach życzyła mu powodzenia, ale to było całkiem zbędne.

Wystąpił naprzód i wyciągnął rękę, by się przywitać. Rzadko dotykała kogokolwiek innego, a jej ojciec zawsze ostrzegał ją przed przyjmowaniem uścisków dłoni.

Jej ojciec był po prostu paranoikiem.

Zbliżyła się, położyła dłoń na jego dłoni i była zszokowana tym, jak mała jest jej dłoń w porównaniu z jego. Wzięła głęboki oddech i zaoferowała mu uśmiech.

- Gratulacje z powodu zbliżającego się ślubu. Jestem pewna, że przeżyjecie razem wiele szczęśliwych lat.

Nic nie odpowiedział.

Kątem oka zauważyła, że Ben ma trudności z kontrolowaniem swojej ekspresji. Wyglądał na gotowego, żeby zabić tego mężczyznę.

Alfie Valenti wybrał tę chwilę, aby wejść do kuchni, a wszelkie negatywne emocje opuściły ją, gdy wciągnął ją w ramiona i mocno przytulił. Tam, gdzie jej matka nie mogła jej znieść, a nawet próbowała ją zabić, ojciec ją uwielbiał. Wiedziała, że stała się stałym problemem między rodzicami. Mimo, że jej matka próbowała ją zabić, nie było mowy, aby jej ojciec mógł ją za to ukarać bez konsekwencji, ponieważ jej matka pochodziła z potężnej rodziny. Stała się wewnętrznym problemem rodziny, z którym zawsze starał się poradzić jej ojciec, ale nie miało to znaczenia. Natalia przez cały czas unikała matki i robiła wszystko, by zająć się sobą.

Spędziła z nim o wiele więcej czasu, niż jej rodzeństwo, co ich denerwowało. To nie tak, że miał wybór. Kiedy złapał żonę, ignorującą ją w wannie jako niemowlę, a potem był jeszcze inny incydent, Alfie dał ją Mary, a robiąc to, miał na nią oko.

- Bardzo przepraszam, że się spóźniłam.

- Nonsens. Lepiej późno niż wcale.

Przez ramię dostrzegła, że matka patrzy na nią, ale nie powiedziała ani słowa.

- Ach, Daniel, to jest moja najmłodsza córka. – Powiedział Alfie.

- Zostaliśmy przedstawieni. To przyjemność, Natalio.

Sposób w jaki wymówił jej imię, zmieszał ją. Spojrzała w stronę Louisy, która zwykle lubiła przez chwilę ją drażnić, ale jej wzrok spoczął na Benie. Wow, to było jak koszmar, który czekał, żeby się wydarzyć i dlatego zwykle unikała tego wszystkiego.

- Jak długo do kolacji? – Zapytał Alfie.

- Godzina, proszę pana.

- Dobrze, dobrze. Zamierzamy wziąć drinki do salonu. - Powiedział Alfie.

- Przyniosę je. - Natalia odezwała się, chcąc uniknąć zbyt długiego przebywania w tym pomieszczeniu.

- Nie jesteś tu sługą. - Powiedział Alfie.

- Lubię przygotowywać drinki. Wiesz to.

Pokręcił głową i patrzyła, jak każdy z nich wychodzi. Kiedy była pewna, że nikt jej nie słyszy, podeszła do Bena.

- Musisz się opanować.

Ben spiorunował ją wzrokiem.

- Nie muszę przyjmować rozkazów od dziecka.

- Posłuchaj jej, młody człowieku. - Powiedziała Mary. – Ktoś złapie ślad tego, co dzieje się między tobą a Louisą i nie żyjesz. Kolejny w długiej kolejce kochanków Louisy.

Natalie patrzyła na niego. Miał ten "chłopak z sąsiedztwa" wygląd, ale jej nie interesował.

- Nie jesteś pierwszym facetem, którego wzięła pod swoje skrzydła i dała mu nadzieję, Ben. Ona cię zabije, kiedy się znudzi.

- Ona mnie kocha.

- Jestem pewna, że tak, ale mimo to, uważaj. - Natalia odsunęła się, podeszła do napojów i zaczęła nalewać.

Mary podeszła bliżej i objęła ją ramionami.

- Nie płacz, moja słodka.

- Oni mnie nienawidzą. Dlaczego musiałam tu przyjść?

- Solano to potężni mężczyźni, Natalia. Jestem pewna, że twój ojciec poradzi sobie z tym, czego potrzebują, a potem możesz wrócić do swojego życia.

Spojrzała na swój strój i westchnęła. Jej życie było... skomplikowane.

W młodym wieku dziesięciu lat zrozumiała już, co robił jej ojciec, skoro miała na nazwisko Valenti i zrobiła wszystko, by oderwać się od rodziny, która jej nie chciała. Poza ojcem wszyscy jej nienawidzili.

Często zastanawiała się, czy została adoptowana, albo czy była dzieckiem kochanki swojego ojca. To w ogóle nie miało znaczenia. Dziecko czy nie. Matka nie mogła jej znieść i nikt nie chciał jej powiedzieć prawdy.

- Przepraszam za spóźnienie.

- Przyzwyczaiłam się do tego. - Mary pocałowała ją w policzek, a Natalia napełniła ostatnią szklankę. Gdy znalazła się przed drzwiami do głównego salonu, spojrzała na strażnika, Phillipa. Miał młodą żonę i troje pięknych dzieci.

- Chcesz tam wejść? – Zapytał.

Potrząsnęła głową.

- Chcę wyjść.

Zachichotał.

- Wszystko będzie dobrze.

- A potem będzie morze płaczu; wiem to.

- Masz więcej siły, niż zdajesz sobie sprawę.

- Powiedziano mi, że dobroć jest słabością.

- Nie jest. Nie pozwól, aby ktokolwiek cię złamał. - Zrobił coś, czego nie powinien zrobić żaden żołnierz i poklepał ją po ramieniu.

Wzięła kolejny głęboki oddech.

- Życz mi szczęścia.

- Złam nogę.

Natalie uśmiechnęła się, przygryzając wargę, by powstrzymać śmiech. Nie podobało jej się to wsparcie. Złam nogę? To nie miało sensu. Dlaczego miałyby chcieć złamać nogę, czy coś w tym stylu?

Potrząsając głową, weszła do salonu i wszystkie spojrzenia zwróciły się w jej stronę.

- Przybywam składając ofiary z kuchni. - Powiedziała Natalia.

Słowa rzadko ją zawodziły, ale znajdowała duży uśmiech, a dziewczęca gadka sprawiała, że wielu ludzi zostawiało ją samą.

Położyła tacę na stole i wyciągnęła szkocką w stronę ojca. Był to kosztowny rodzaj i zawsze pił go tylko na rodzinnych spotkaniach.

Wziął kieliszek i przyciągnął ją do siebie.

- Jak się masz?

Natalie odwróciła się twarzą do salonu. Jej bracia i siostra patrzyli na nią gniewnie. Ich ojciec zawsze był do niej otwarcie przywiązany i zawsze doprowadzało ich to do szału. Nauczono ich, aby byli widziani i nie słyszani.

- Dobrze mi idzie. Złożyłam dokumenty do trzech college'ów jak do tej pory i mam nadzieję, że lada dzień dostanę odpowiedź.

Zrobiła sobie rok przerwy od szkoły po liceum, a potem kolejny rok, ponieważ zaczęła ubiegać się o stypendia. W tym pokoju ludzie znali ją jako Natalię Valenti, córkę jednego z najpotężniejszych ludzi w kraju.

Dla świata zewnętrznego, była Natalią Carmichael, borykającą się z trudnościami studentką, bez nikogo. Była to cena, którą musiała zapłacić, aby nie być częścią świata mafii. Nawet teraz, mając dwadzieścia lat, pamiętała rozczarowanie na jego twarzy, gdy błagała go cztery lata temu o wolne życie. Życie z dala od bycia żoną jakiegoś mężczyzny i bycia pionkiem. Wykorzystała jego miłość do niej przeciwko niemu.

To był jedyny czas, kiedy była podła.

- Jeśli mnie kochasz, tato, pozwolisz mi to zrobić.

Wbrew wszelkim przeciwnościom, zgodził się. Nie mogła mieć pieniędzy Valenti. Musiała ułożyć sobie życie bez jego pomocy. Mieszkała obok Mary i na wszelki wypadek miała strażnika. W przeważającej części Natalia Valenti przestała istnieć, ponieważ nigdy nie była w oczach opinii publicznej, ale to nie znaczyło, że nie było papierowej ścieżki. Zdawała sobie sprawę z ryzyka, które istnieje każdego dnia. Jej ojciec obiecał, że znajdą ją tylko ludzie, którzy będą naprawdę głęboko kopać. Dla świata zewnętrznego była córką Marii, ale tylko tyle mógł zrobić.

Ich układ nadal był dla niego bolesnym tematem.

- Dostaniesz się.

Uśmiechnęła się do niego.

- Musisz być dumny. - Wzięła szklankę i uniosła ją w powietrze. - Za Louise i Daniela, za ich zaręczyny.

- To jeszcze nie jest ostateczne. - Powiedział Daniel.

Spojrzała na niego. Od chwili, gdy weszła do pokoju, nie odrywał od niej wzroku i starała się to ignorować.

- Tak, nie wyprzedzajmy faktów. - Powiedział Alfie. - Dla pokoju, dla Solano i Valentich. Miejmy nadzieję, że uda nam się osiągnąć porozumienie satysfakcjonujące obie strony.

Dostrzegła w oczach Daniela rozbawienie i jej się to nie spodobało.

Rozdział 2

- Wpatrujesz się w najmłodszą córkę. - Powiedział Vincent. – I myślę, że to potwornie głupie.

Daniel zaciągnął się papierosem. Rzadko palił, ale używał tego jako narzędzia, aby uciec od sytuacji.

- Czy ktoś jeszcze zauważył, że ona tutaj nie pasuje?

- Masz na myśli sposób, w jaki się ubrała? - Zapytał Ronnie.

- Nie tylko to. Też to, jakie ma relacje ze wszystkimi.

- Jest ulubienicą Alfiego, nie można tego nie zauważyć. Możesz to zobaczyć, nawet jeśli on próbuje to ukryć. Gdyby jej bracia i siostra mogli ją zabić jednym spojrzeniem, byłaby już dawno martwa. - Powiedział Vincent.

Upuścił papierosa na ziemię i przydeptał.

- Co o niej wiemy? - Zapytał Daniel. Nie mógł pozbyć się jej ze swojej głowy. Jedno spojrzenie i musiał wiedzieć o niej więcej.

- Widziałeś teczkę. - Powiedział Ronnie.

- O Natalii Valenti nie ma zbyt wiele. Chcę wiedzieć dlaczego.

- Mogę wykonać kilka połączeń. - Powiedział Vincent.

- Zrób to.

Jego przyjaciele pokiwali głowami i zaczęli dzwonić, gdy Daniel wracał do domu.

Wszedł do środka i okrążył drzwi, gdy ktoś uderzył w jego w klatkę piersiową. Potknęła się, a on szybko sięgnął po jej rękę, trzymając ją blisko, żeby nie upadła i nie uderzyła się w głowę.

- Tak mi przykro. Pojawiłeś się znikąd, a ja zwykle nie jestem taką niezdara.

Spojrzał w brązowe oczy Natalii. Jej spojrzenie było tak przejrzyste. Zastanowił się, czy zdawała sobie z tego sprawę.

Szybko odsunęła się od niego.

- Tak mi przykro.

- Nie masz za co przepraszać. – Uśmiechnął się do niej.

Zacisnęła swoje dłonie na biodrach, a on chciał wiedzieć o niej wszystko. Dlaczego tu była? Co robiła? Jak dopasowywała się do reszty rodziny?

- Pospiesz się. - Powiedziała jej matka, chwytając ją za rękę i wciągając do pokoju.

Daniel patrzył, jak Natalia jęknęła. Ból był wyraźny na jej twarzy i bez zastanowienia sięgnął do miejsca, w którym jej matka trzymała jej ramię.

Wszystko zamarło, gdy spojrzała na niego, zaniepokojona.

- Zostaw ją. Zabiorę ją do środka.

W chwili, gdy jej matka puściła, Natalia zasłoniła to miejsce, pocierając swoje ramię. Najwyraźniej nie lubiła okazywać bólu, a on nie chciał naciskać.

Teraz nie był odpowiedni czas, ani miejsce, aby wywoływać scenę.

- Możemy?

Pokiwała głową, biorąc go pod ramię i uśmiechając się, gdy weszli do pokoju.

- Dziękuję Ci. - Jeszcze zanim wyszedł zapalić, zamienił miejsce Louisy na miejsce Natalii. - Och, spójrz, siedzimy w tym samym miejscu.

Znajdowali się blisko środka stołu, z dala od wszystkich rodziców. Oczywiście, to miało być dla Louisy i jego bliskich, ale nie był tym zainteresowany.

Gdy wysunął dla niej krzesło, wpatrywała się w stół, a potem w niego.

- Damy pierwsze.

- *Ona nie jest damą.*

Usłyszał, jak ktoś mruczy słowa i zastanawiał się, czy ona też to słyszała. Natalie nie dała poznać, że tak było, siadając. Jednak jej policzki były bardziej czerwone, więc wiedział, że ją usłyszała.

- To nie jest miejsce, w którym powinna siedzieć. - Powiedziała jej matka.

- Tak, jest. - Powiedział Daniel, głośno.

Wszystkie spojrzenia padły na nich.

- To miejsce Louisy.

- Widocznie ktoś się pomylił. - Powiedział, wpatrując się w kobietę, która wyraźnie nienawidziła Natalii.

- Po prostu się przesiądę.

Położył jej dłoń na ramieniu.

- Twoje imię jest tutaj i będziesz tutaj siedziała.

- Wszystko jest ustalone. - Powiedział Alfie. - Nie ma problemu z jej siedzeniem.

Po kilku sekundach kłótni Natalia została tam i uśmiechnęła się do wszystkich. Daniel był przyzwyczajony do robienia wszystkiego tak jak chce.

- Przeniosłeś karteczki z imionami, prawda? - Spytała Natalia.

- Nie wiem o czym mówisz.

- Mama zawsze robi karteczki i ustala gdzie kto siedzi. To jedyny obszar kontroli, który lubi sprawować.

- Tak, cóż, mam być mężem Louisy przez następne pięćdziesiąt lat, więc jestem pewny, że mogę zaczekać jeszcze jeden dzień.

Natalie spojrzała na Louisę.

- Uratowałeś mnie, szczerze mówiąc. Moi bracia zrobiliby z mojego życia mękę.

- Tak, zauważyłem, że nie ma tutaj wiele miłości.

Wzruszyła ramionami.

- Myślę, że to przez złe dzieciństwo.

Patrzył na nią i czekał, aby dowiedzieć się więcej.

Pojawiło się pierwsze danie z kolacji.

Natalia była jedyną, która podziękowała za posiłek i Daniel zrobił to samo. Nie mógł oderwać od niej wzroku.

Zaczarowała go. Nie było na to innego wyjaśnienia.

- Nie możesz się doczekać swojego małżeństwa? - Zapytała.

- Nie. To nie jest małżeństwo, w którym chciałbym wziąć udział, a raczej obowiązek.

- To... smutne.

- Czy myślisz, że małżeństwa powinny być tylko z miłości? - Zapytał, chcąc poznać jej zdanie.

- Myślę, że małżeństwo dla normalnych ludzi w normalnym świecie powinno być z miłości. Nie jestem idiotką. Wiem, że w tym świecie małżeństwo jest raczej kontraktem biznesowym.

- Lub porozumieniem o utrzymaniu pokoju. Trudniej jest rozpocząć wojnę, gdy połowa twojej rodziny znajdzie się na liście zabójcy.

Pokiwała głową.

-Dokładnie. To nie jest przyjemne, prawda?

- Nie masz problemu z tym, co robi twoja rodzina?

- Nie chodzi o to, że nie mam z tym problemu. Dowiedziałam się dawno temu, że jeśli chcą coś zrobić, zrobią to bez względu na to, czy się zgodzisz czy nie. Nie mam wpływu na to, komu się urodziłam.

Ponownie spojrzął na jej strój. Nie nosiła żadnych luksusowych ubrań ani niczego w tym stylu.

- Nie jesteś ubrana jak Valenti.

Uśmiechnęła się i to go zupełnie rozbroiło.

- Naprawdę nie jestem jak Valenti. Nie zobaczysz, żebym ubrała się tak jak oni.

- Dlaczego?

- To ściśle tajne. Musiałabym cię zabić, gdybyś się dowiedział.

Pochylił się blisko, a ona nie odsunęła się od niego.

- Lubię żyć na krawędzi. Jestem pewny, że mógłbym przeżyć.

- Ach, ale widzisz, panie Solano, ja nie jestem.

- Daniel. Mam na imię Daniel.

Uśmiechnęła się do niego ponownie.

- Więc nazywaj mnie Natalia.

Znowu pochylił się tak blisko, że jego usta znalazły się przy jej uchu.

- Zamierzałem.

Odsunęła się, a ktoś odchrząknął.

- Jak dni szorowania? - Spytała Louisa.

Daniel patrzył, jak policzki Natalii przybierają czerwony kolor.

- To znaczy, pracowałaś jako sprzątaczką w jednym z gabinetów taty, prawda? Co teraz? Jesteś zatrudniona?

Ręce Daniela zacisnęły się w pięści. Nie wiedział, co się tam, do cholery, działo, ale zniewaga, którą właśnie obrzuciła Natalię, nie pozostanie bezkarna.

Jego telefon zaczął wibrować, gdy Natalia się odezwała.

- Pracuję w restauracji. Jako kelnerka pięć dni w tygodniu i pracuję na pół etatu w bibliotece. Jestem w stanie sama o siebie zadbać, aby dostać się do college.

- Zamierzam to powiedzieć. Jesteś bardziej intelektualnym typem. Nie materiałem na żonę czy coś takiego. - Powiedział jeden z jej braci.

Daniel nie mógł uwierzyć w to, co oni, kurwa, mówili.

Vincent: Natalia Valenti jest także Carmichael. Nie jest już częścią rodziny.

To nie miało żadnego sensu, ale nie miał czasu, by cokolwiek odpowiedzieć.

- Nie musisz być żoną, żeby cieszyć się życiem, Anton, powinieneś o tym wiedzieć. - Powiedziała Natalia.

- Jak jesteś traktowana w życiu na zewnątrz? – Zapytał drugi brat.

- Wystarczy. - Powiedział Alfie Valenti. Wszystkie głowy zwróciły się ku niemu, a paląca wściekłość pokryła jego twarz. Wyglądał na gotowego zabić ich wszystkich i przez to Daniel miał o wiele więcej szacunku do niego. - To jest rodzinna kolacja.

- Więc nie powinno jej tu być. – Powiedziała jego żona. – Ona nie należy do rodziny, pamiętasz?

- Mogę po prostu wyjść i zjeść... - Powiedziała Natalia, chwytając swój talerz.

- Posadź swój tyłek. - Powiedział Alfie, wstając. Uderzył dłonią o stół. - Ona jest Valenti, a to jest prywatna chwila. I ona będzie jej częścią.

Jego żona wyglądała na gotową, żeby powiedzieć coś jeszcze.

- Powiedz jedno słowo, żono i uwierz mi, pożałujesz tego.

Daniel spojrzał na swoich rodziców, którzy obserwowali całą sytuację. Zwykle nie było to czymś, co dzieli dwie rodziny. Niezadowolenie było widocznie, a Natalia wyglądała na nieszczęśliwą.

Rozmowa znów zaczęła się toczyć, a on nie lubił tego, jak Natalia się wycofała. Bez względu na to, co próbował jej powiedzieć, tylko się uśmiechała i oferowała mu uprzejme, jedno słowo, co tylko go wkurzyło. On tego nie chciał. Chciał wiedzieć, co myśli, czuje i dowiedzieć się, co tu się, kurwa, dzieje.

Po posiłku Natalie wyszła do ogrodu. Nie zawracała sobie głowy kurtką ani niczym innym. Świeże powietrze pomagało odrętwić wszystkie jej myśli. Przez większość czasu, kiedy była w domu, jadała w kuchni, chyba że jej ojciec zażądał jej obecności przy stole. Dzisiaj było... okropnie.

Nie mogła dużo zjeść. Jej bracia zaatakowałyby jej wagę, wygląd i wszystko inne, co zawsze sprawiało, że czuła się mniej kobietą. Lubiła to, jaka była. Jej krzywe były jej częścią i nie miała zamiaru zmieniać tego tylko po to, by zadowolić swoją matkę, ale nie miałyby to znaczenia, niezależnie od tego. Jej matka znalazłaby inną wymówkę, żeby jej nie lubić.

Zastonięła swetrem brzuch, podeszła do basenu i usiadła na jednym z krzeseł.

Kochała ogród. Eric, mężczyzna, który go pielęgnował, często pozwalał jej pomagać mu w pielieniu lub sadzeniu nowych nasion. Często mówił jej, że ona jest odporną rośliną. Jedyną, która była piękna, ale tylko tak naprawdę to zobaczysz, kiedy powycinasz wszystkie pozostałe kwiaty, tak aby była dobrze widoczna.

Wielu pracowników domu było świadomych jak rodzina jej nienawidzi.

- Powinnaś być sama? – Zapytał Daniel, zaskakując ją.

Czaił się w cieniu, a ona myślała, że pójdzie się napić po kolacji lub coś w tym stylu, spędzając przynajmniej trochę czasu z Louisą.

- Chciałam tylko zaczerpnąć trochę świeżego powietrza.

Daniel kiwnął głową, siadając naprzeciwko niej.

- Przykro mi z powodu kolacji. – Powiedziała.

- W porządku. To nie była twoja wina. Czy to ma coś wspólnego z rywalizacją rodzeństwa lub czymś podobnym?

Pokręciła głową, chichocząc.

- Nie. Nic takiego.

- Twoi bracia i siostra nienawidzą cię.

- Wiem. Moja matka też nie jest moją wielką fanką.

- Dlaczego tak jest?

Otworzyła usta, by odpowiedzieć, a potem znów je zamknęła. Jej życie jako Valenti nauczyło ją, żeby niczego nie wyjawiać. Przygryzając wargę, wpatrywała się w niego.

- To nic takiego.

- Właśnie siedziałem przy kolacji i zamierzam być rodziną. Nie trzeba naukowca, aby wiedzieć, że coś się tutaj dzieje.

Westchnęła.

- Niewiele się dzieje.

- Pracujesz. Nie nosisz drogich ubrań. Twoja matka wygląda na gotową, by cię skrzywdzić.

- Bardziej, żeby mnie zabić. – Powiedziała ze śmiechem. Ale śmiech brzmiał fałszywie nawet dla jej własnych uszu. Nie wiedziała dlaczego, ale wypełniał ją przytłaczający smutek. - Moi bracia i siostra nienawidzą mnie, ponieważ mój tata mnie lubi. - Wzruszyła ramionami. - Niewiele mogę z tym zrobić. - Westchnęła. - Mama... Nie wiem. Może po prostu pękła czy coś. Nie jestem do końca przekonana dlaczego, wiem tylko, że ma powód, by mnie nienawidzić. - Przesunęła palcami po włosach. – Nie mam wiele wspomnień z tego, jak byłam mała. Wiem tylko to, co usłyszałam, gdy szeptali. Mama miała mnie zabrać na kąpiel. Dzieci mogą utonąć, czy coś w tym stylu. Mama patrzyła jak leżę w wannie, a ona wciąż dolewała wody. Tato wpadł, gdy moja głowa była zanurzona. Był jeszcze jeden incydent w którym próbowała udusić mnie poduszką. To ma coś wspólnego z porodem, jak sądzę. Może depresja poporodowa? Nie wiem. Tak czy inaczej, mama nigdy mnie nie lubiła.

- To jest jej strata.

- Teraz, jeżeli chodzi o moich braci i siostrę. Myślę, że to dlatego, że tato był ze mną o wiele więcej niż z nimi. Tak naprawdę nie miał wyboru. Dwa razy, o których wiem, mama próbowała mnie zabić. Myślę, że dla każdego, to jest trochę... pomyłone. Spędził ze mną dużo więcej czasu, podczas, gdy moi bracia i siostra nie mieli go z nim tyle.

- Więc, zazdrość?

- Tak, chyba. - Wzruszyła ramionami. - Tak czy inaczej, nie pasuję do życia Valentich. - I właśnie dlatego była gotowa ciężko pracować, aby nie być częścią tego. Bez względu na to, co zrobiła, zawsze znajdowali powód, by ją nienawidzić.

Ucząc się zbyt dobrze w szkole, oskarżyli ją o bycie przemądrzałą. Kiedy przybrała na wadze, jej matka uczyniła jej piekło z życia, kupując ubrania, które były za małe i zmuszając ją do noszenia ich, drwiąc z niej. Wszystko to działo się za plecami taty.

Sama była zaskoczona, że do tej pory jeszcze się nie załamała.

Och, cóż, nie mogła nic z tym zrobić.

To było jej życie w tej chwili. Pewnego dnia może przestanie wracać do domu. Już dawno myślała o odcięciu się i ucieczce. Przeważnie żyła własnym życiem, z wyjątkiem strażnika, którego zatrudniał jej ojciec. Mężczyzna próbował udawać, że jest po prostu przyjaznym sąsiadem, ale wiedziała swoje. Ojciec cały czas ją obserwował.

Ucieczka była taka kusząca.

- Dlaczego Carmichael? – Zapytał.

To ją zamroziło, gdy na niego spojrzała.

- Co wiesz o Carmichael?

- Ty jesteś Natalia Carmichael.

Serce zaczęło jej walić, a ona tego nie lubiła.

- Sprawdziłeś to, ponieważ chcesz się ożenić z moją siostrą?

- Nie. Nie interesuje mnie.

- Może powinieneś wejść do środka. Porozmawiaj z nią trochę.

- Jedyne, czego chce ta kobieta, to robić zakupy, plotkować i pieprzyć swojego strażnika.

To sprawiło, że westchnęła i spojrzała w stronę domu. Ben był miłym facetem. Pewnie, kiedy zaczął pieprzyć się z Louisą, był dupkiem dla Natalii, ale wcześniej był miły.

- Wiesz o tym?

- Nietrudno to odkryć. Nie jestem ślepy, Natalia. Domyślam się też, że on nie jest pierwszy.

Nic nie powiedziała. O co tu chodziło? Jeśli wiedział o Benie, wiedział też o innych.

Przeczesała palcami włosy, wstała.

- Muszę iść.

Daniel złapał ją za nadgarstek i pociągnął z powrotem na krzesło. Nie podobało jej się, z jaką łatwością robił zawsze to co chciał. Nie zrobiło to na niej wrażenia i nigdy nie robi.

- Nie możesz mnie popychać. - Objęła się za ramiona i potarła dłońmi w górę i w dół ramion.

Zdjął marynarkę, narzucając ją na jej ramiona.

- Mogę robić co chcę. Mógłbym cię teraz zabić i nikt by nie wiedział, że to ja.

Spojrzała na niego gniewnie.

- Więc zrób to.

- Prosisz mnie, żebym cię zabił?

- Chciałabym zobaczyć, jak próbujesz.

Daniel uśmiechnął się.

- Jesteś interesującą kobietą, Natalia.

Potrząsnęła głową.

- Nie jestem interesująca. W rzeczywistości jestem naprawdę nudna.

Przechylił głowę na bok.

- Ty i ja mamy różne poglądy na temat tego, co uważamy za nudne.

Nic na to nie odpowiedziała.

- Wyjdiesz za mąż za jednego z mężczyzn w tej grze? Zabawka na zgodę?

Natalia pokręciła głową.

- Nie.

- Dlaczego nie?

- Zadajesz wiele pytań.

- Myślałem, że wiem wszystko o Valentich. Potem ty weszłaś dziś do kuchni. Na przekór twojej rodzinie. Nie wspominając już, że nie wyglądasz na zadowoloną. To wszystko jest bardzo mylące. Zastanawiam się, czy powinienem odwołać ślub.

Wiedziała, że to wesele było ważne. Ojciec planował to od dawna. Pokój między rodzinami był konieczny.

- Ja... zawarłam umowę. – Powiedziała.

Ponownie przechylił głowę na bok i spojrzał, jaki jest przystojny. Miał bliznę po jednej stronie twarzy, ale to nie ujmowało mu seksapilu. Blizna sprawiała, że wyglądał śmiertelnie, złowieszczo. Był odpowiedzialny za wiele rzeczy i mógł robić co, do diabła, chciał i nikt nie miał wyboru, jak tylko spełniać jego żądania. To było trochę przerażające.

- Jaką zawarłaś umowę?

- Wiedziałam, co robi moja rodzina. Wiedziałam, że nie chcę brać w tym udziału, więc zawarłam układ z moim tatą. W tych murach jestem Valenti, ale poza nimi jestem Carmichael. Układam swoje własne życie. Pracuję. Dużo pracuję i nie muszę stać w kolejce do zaaranżowanych małżeństw. Zrezygnowałam z nazwiska, pieniędzy i luksusu.

Zrezygnowała także z małżeństwa bez miłości i wszystkiego innego. W ogóle nie powinna wracać do domu, ale jej ojciec lubił ją widywać tak często, jak tylko mógł.

Święto Dziękczynienia i Boże Narodzenie były dwiema okazjami, w których nie pozwolił jej trzymać się z daleka.

Zgodzili się, że może ją odwiedzić w urodziny, ale to było tylko tyle.

Jak dotąd wszystko przebiegało idealnie.

- Nie... rujnij tego małżeństwa. Wiem, że to dla niego wiele znaczy.

Daniel spojrział na nią.

- Ty nie chcesz wychodzić za mąż?

Uśmiechnęła się.

- Kiedyś tak. Chciałabym wziąć ślub i mieć kilkoro dzieci, ale nie chcę tego rodzaju ślubu. Czegoś, co zostało zapisane na jakimś papierze ze świadomością, że przyniesie korzyści dla dwóch rodzin. - Wzruszyła ramionami. - Chyba chcę tylko być normalną osobą. Ty nie chciałeś, zanim zająłeś się tym?

Potrząsnął głową.

- Wszystko, co kiedykolwiek znałem, to życie Solano. Przejmę obowiązki i krew będzie na moich rękach.

Zadrzała.

Chwycił klapy marynarki i zamknął je wokół niej.

- Powinniśmy dostać się do środka. Nie chcę być oskarżany o zabicie ciebie.

Zachichotała.

- Jest długa lista osób, które próbują.

Potrząsnął głową.

- To nie jest zabawne.

- To, co musisz zrobić, to znaleźć w tym zabawę.

Rozdział 3

Kilka dni później Daniel siedział w biurze Alfiego. Byli tam synowie Alfiego i najbliższa rodzina, sami mężczyźni oczywiście. Rodzina Daniela również tam była, razem z Vincentem i Ronniem. Stukał palcami o oparcie krzesła, słuchając szczegółów zbliżającego się małżeństwa. Wiążąca umowa, co będzie jego, gdy połączą obie rodziny.

W głębi duszy nie mógł pozbyć się Natalii z głowy. W ten weekend znalazł każdą okazję, by być z nią. Jej uśmiech był odświeżający. Jej dowcip pozostawiał wiele do życzenia, ale była zabawna. Rozśmieszała go i nie było w niej fałszywości. Moda lub plotki były ostatnimi rzeczami, o których mówiła.

Próbowała też nieustannie mówić o zaletach Louisy i zauważył, że trzymała go z daleka od Bena, żołnierza różnego Louisë.

Nie tylko obserwował Natalię, ale zauważył też, że żołnierze są dla niej mili. Nikt nie miał do powiedzenia złego słowa na jej temat, a dla niego to coś znaczyło. Nie flirtowała, nie dokuczała im, ani nie dręczyła ich. Podczas, gdy patrzył na Louise i widział jak pokazywała swoje ciało w taki sposób, który ich prowokował, chociaż nie mogli jej mieć.

Natalia go poruszyła.

Louisa go oziębła.

Do diabła, nie było mowy, że poślubi tą sukę.

- Nie. – Powiedział Daniel, przyciągając do siebie wszystkie męskie spojrzenia.

- Przepraszam? – Powiedział Alfie.

- Nie poślubię Louisy Valenti.

Nastała cisza, a potem chaos, gdy obaj mężczyźni stanęli twarzą w twarz.

Daniel widział nadchodzącą wojnę, jeśli nie ożeni się z dziewczyną Valenti, ale nie mógł dać swojego nazwiska takiej kobiecie. Natalia, jednak, to była inna sprawa.

- Chcę Natalię. - Powiedział, podnosząc głos.

Obaj jego przyjaciele patrzyli na niego. Widzieli jego zainteresowanie i nawet o tym rozmawiali, ale powiedzieli mu, że nie ma sensu pragnąć kogoś, kto nigdy by go nie chciał.

Nie obchodziło go to.

Natalia była jego. Za każdym razem, gdy był z nią, czuł ją wewnątrz siebie i nie było, do diabła, mowy, że kiedykolwiek pozwoli jej odejść.

- Natalii nie ma w ofercie. - Powiedział Alfie.

- To jest umowa, Alfie. Mój syn za jedną z twoich córek, a ty masz dwie.

- Ustalono, że Louisa będzie tą dziewczyną. - Powiedział Alfie.

- Louisa pieprzy każdego żołnierza, którego zatrudniasz. - Powiedział Daniel. - To odrażające i ja nie wezmę sobie takiej żony. Chcesz obrażać nazwisko Solano i nalegać, żebym się z nią ożenił, wtedy odejdziemy stąd z początkiem wojny, ale będzie wiadomo, że zawinili Valenti. Nie my.

Bawił się ogniem. Zanim by nawet opuścili dom, Alfie Valenti mógł ich wszystkich zabić, ale znowu nie pożyje długo, by cieszyć się zwycięstwem. Bez względu na wszystko, będą kłopoty, a zemsta spadnie na miasto. Nie, byłby głupi, nawet myśląc o próbowaniu czegoś takiego.

- Natalia nie jest częścią tego stylu życia.

- Nazywa się Valenti. Jest twoją córką i jest tą, której chcę. Louisa jest dziwką. Jeśli nie chciałeś prezentować mi swoich córek, Valenti, nie powinieneś zapraszać jej na Święto Dziękczynienia.

Zobaczył, że bracia Natalii byli zszokowani. Najwyraźniej nie spodziewali się, że Natalia zdobędzie czyjąś uwagę. Nie doceniali jej atrakcyjności.

- To będzie problem, Alfie? - Zapytał Frank.

- Nie. Musisz mi dać czas. Natalie i ja mamy umowę...

- Ona jest kobietą. Nauczy się być w szeregu. Nie wychodzę stąd bez tej umowy podpisanej i zabezpieczonej, a data jest ustalona. - Powiedział Frank.

Alfie wpatrywał się w obu mężczyzn. Wyglądał trochę blado i Daniel widział jego miłość do Natalii.

- Idź i przyprowadź Natalię. - Powiedział, patrząc na jednego z żołnierzy przy drzwiach.

Nikt się nie odezwał, wszyscy czekali na przybycie Natalii.

- Co ty, do diabła, robisz? - Zapytał Vincent, pochylając się blisko.

- To czego chcę. - Powiedział Daniel. Przywykli do tego, że ich ojciec mówił im, co mają robić i jak żyć. Skończył grać w tę grę. Był szczęśliwy, że się ożeni. Mając trzydzieści lat, wybawił się już na wszystkie sposoby, a teraz chciał ruszyć dalej. Założenie rodziny nie brzmiało jak zły pomysł. Kiedy wyobrażał sobie, że Natalia

spuchła z jego dzieckiem lub biegała po ogrodzie z małym chłopcem czy dziewczynką, napełniało go to wielką dumą. Nikt nigdy nie sprawił, że tak się czuł.

Natalia była wyjątkowa i nie było mowy, że pozwoli jej odejść.

Drzwi się otworzyły i odwrócił się, by zobaczyć, jak Natalia wchodzi z uśmiechem. Rozmawiała ze strażnikiem, zupełnie nieświadoma, co się stanie.

Fartuch, który miała na sobie, był całkowicie pokryty mąką, na jej policzku była czekolada, a jej włosy były posypane innym białym proszkiem. Nie wiedział, co to było, ale wyglądała na całkowicie uroczą.

Kiedy zobaczyła wszystkich mężczyzn, uśmiech znikł z jej twarzy. Wiedział, że nie była idiotką.

- Hej, tato. – Powiedziała.

Jej bracia uśmiechali się złośliwie i Daniel chciał ją chronić przed ich okrucieństwem. Ta rodzina, gdyby nie miłość, którą zobaczył na twarzy Alfiego, z radością rozpętałyby wojnę i zabił ich wszystkich w imieniu Natalii.

W tej sytuacji Alfie wyglądał na gotowego do ucieczki, co dużo mówiło.

Po kilku sekundach Alfie wypuścił oddech i zebrał swoje gówno, wpatrując się w córkę.

- Będiesz żoną Daniela. - Powiedział Alfie.

- Co?

- Słyszałaś mnie.

- Nie, nie, on bierze ślub z Louisą. Chcesz, żebym poszła po nią?

- On nie chce Louisy. Chce ciebie.

Spojrzała na niego i zobaczyła strach. Musiała nauczyć się, jak trzymać swoje emocje pod kontrolą. Ludzie deptali po niej, jeśli im na to pozwoliła i miał wrażenie, że często to robi.

Potrząsnęła głową.

- Nie. Obiecałeś. Mieliśmy umowę, a ty obiecałeś. Nie jestem Valenti. - łzy napłynęły jej do oczu.

- Tak musi być. Ty i Daniel zostaniecie małżeństwem. Przestań dramatyzować i tak zostaniesz panną młodą Valenti. - Alfie zwrócił na niego swoją uwagę. - Podpisz!

Daniel wstał i podpisał swoim nazwiskiem na dole umowy.

Alfie odwrócił się i spojrzał na Natalię.

- Podpisz to.

- Nie! Nie możesz mnie zmusić.

Alfie spojrzał na jednego z jej braci. Nagle wyszedł.

- Natalia, to nie jest zła rzecz.

- Umówiliśmy się. - Powiedziała. - Zapytałam cię, jak mogę odsunąć się od tego i odkąd skończyłam szesnaście lat, zarabiałam na swoje życie i odcięłam się od Valenti. Zrobiłam wszystko, o co prosisz, a teraz zabierasz to wszystko.

Łzy pozostały w jej oczach, ale widział, jak ciężko jej było. Było mu jej tak żal, ale Daniel wiedział, że w końcu ją dostanie. Będzie jego żoną i zamierzał traktować ją z miłością i szacunkiem, co było czymś więcej, niż dostałaby od innych mężczyzn.

Jej przybrane nazwisko nie miało znaczenia. Ludzie w końcu dowiedzą się prawdy, a wtedy ona zginie.

Drzwi do biura otworzyły się i wciągnęli Mary, kucharkę. Jej brat miał pistolet wycelowany w głowę Mary, a Natalia jęknęła i podeszła do nich.

- Zastrzelę ją. - Powiedział jej brat. - Podpisz cholerny papier.

- Mary? - Spytała Natalia. Potrząsnęła głową. - Nie chcę tego robić.

- Jest dobrze, dziecko.

Łzy Natalii w końcu popłynęły, a ona zadławiła się szlochem. Przechodząc obok wszystkich, podeszła do biurka i podpisała dokumenty.

- Puść ją. - Rzuciła pióro na biurko.

Jej brat wypuścił Mary, a Natalia rzuciła się ku przyjaciółce.

Nie spojrzała na żadnego z nich i bez słowa wyszła. Nawet nie spojrzała na ojca.

Danielowi nie podobał się ból, który widział na jej twarzy.

- Musiałeś to robić? - Zapytał Daniel.

- Przyzwyczajaj się. - Powiedział jej brat. - Natalia uważa, że jest zbyt dobra dla wszystkich. Najwyższy czas, aby się czegoś nauczyła.

Daniel spojrzał na niego gniewnie.

- Tak to się robi. - Powiedział Alfie.

- Piątek. - Powiedział Daniel.

- Co ?

- Właśnie wtedy chcę, żeby wszystko było gotowe. W najbliższy piątek Natalia zostanie moją żoną i ślub weźmiemy tutaj. Nie sądzę, żeby była tak miła i zgodziła się na ślub w kościele.

Po tym wstał, wychodząc z pokoju. Vincent i Ronnie poszli za nim.

- Ryzykowałeś tam. - Powiedział Ronnie.

- Tak, cóż, mam to, czego chcę.

- Naprawdę chcesz dziewczynę czy po prostu tylko pieprzysz? - Spytał Vincent.

- Chcę Natalię. Ona będzie moja.

Nie ma szans, by mógł zadowolić się czymś innym. Chciał Natalię, każdą jej część od jej seksownych kształtów do wspaniałego umysłu. On zatwierdzi i weźmie wszystko, czym była. Gdyby nie zjawiała się na Święto Dziękczynienia, wyglądałoby to zupełnie inaczej.

Natalia nie pamiętała, żeby w swoim życiu tak mocno płakała. Bez względu na to, co Mary powiedziała, by ją pocieszyć, ból wciąż wracał. Odmówiła zaproszenia ojca, by nie tylko przyłączyć się do niego na kolację, ale także zobaczyć go w ogóle. Nie chciała mieć z nim nic wspólnego. Nie był jej rodziną.

Mieli umowę, a dla biznesu całkowicie ją złamał.

Podobnie jak jej matka, która czerpała radość z tego, co się stało i powiedziała, że była po prostu kobietą i na tym świecie było dla niej tylko takie miejsce. Była tylko pionkiem i to bolało bardziej niż cokolwiek innego.

Była bardziej niż świadoma tego, do czego zdolna jest jej rodzina. Patrząc przez okno w dniu ślubu, widziała, jak wszyscy się szykują. Jej siostra też się zatrzymała, uśmiechając się tak samo jak matka i powiedziała, że jeśli będzie próbowała kogoś zdenerwować, Mary umrze. Używali Mary, aby była posłuszna.

Chwytając zasłonę, chciała krzyknąć, przeklinać i zrobić wszystko, co mogłoby ją z tego wyciągnąć.

Zabicie się ochroni ją od tego, co miało się wydarzyć, ale ona... nie mogła tego zrobić.

Nie chciała umrzeć.

Rozległo się delikatne pukanie do drzwi, a ona nawet nie zawracała sobie głowy, żeby pozwolić im wejść.

Obejrawszy się przez ramię, zobaczyła, że jej ojciec wchodzi do pokoju.

Nie mogła na niego patrzeć bez poczucia zdrady. Nikt nie był z nią w pokoju. Nie miała żadnych druhen, chyba że policzyła swoją siostrę, która sama wyznaczyła się do tej roli. Nie chciała nikogo w pobliżu.

- Natalia...

- Wiesz, mogłabym znieść nienawiść moich braci i Louisy. Potrafiłabym nawet poradzić sobie z całkowitą pogardą matki. Wciąż nie wiem, co naprawdę zrobiłam źle. Z tego, co potrafię zebrać, nienawidziła mnie, zanim opuściłam nawet jej macicę, więc niewiele zdążyłam zrobić. Dlaczego? - Zapytała, patrząc w jego stronę.

- To biznes, Natalia.

Zakpiła i chwyciła zasłonę mocniej.

- To nie jest biznes. Błagałam cię, żebyś mnie do tego nie wprowadzał, a jednak tu jestem. W dniu ślubu z mężczyzną o którym nic nie wiem. Nie kocham go.

- Miłość jest przereklamowana.

- Nigdy nie kochałeś mamy?

- Nie. Nadal tego nie robię. Czy nie zastanawiałeś się kiedyś, dlaczego twoja matka próbowała cię zabić? Nie chciała być moją żoną, a ja nie chciałem jej. Planowała się ciebie pozbyć, wiedziałaś o tym? Zatrzymałem ją. Upewniłem się, że nie może wziąć spraw w swoje ręce. Zmusiłem ją do leżenia w łóżku, przez całą dobę, musiałem ją nawet karmić. Nie było mowy, że pozwolę jej zabić coś, co należy do mnie, a ty jesteś moją córką, Natalia. Powinienem być wiedzieć, że będziesz inna. Zawsze byłaś. Miałem zamiar dotrzymać umowy. - Podszedł do niej. - Daniel jest dobrym mężczyzną. Zrobi wszystko, aby cię ochronić.

- Nie, ty widzisz go jako dobrego mężczyznę, ponieważ nie możesz znieść myśli, że możesz dać mi potwora. Nie potrzebuję ochrony przed niczym. - Widziała niektórych z tych "dobrych facetów", a także siniaki, które ich żony próbowały ukryć, gdy było jakieś przyjęcie.

Położyła rękę na brzuchu.

Czuła, że zaraz się rozchoruje i to było straszne.

Minęło dużo czasu, odkąd się tak bała.

- Kochanie, nigdy bym ci nie dał mężczyzny, który znęcałby się nad kobietami. Daniel nie jest z tego znany. Jest częścią tego życia, ale zapewniam cię, że nie jest kimś, kto rani ludzi dla zabawy. To ma powstrzymać wojnę.

- Małżeństwo zatrzymuje wojny?

- Tak. Utrzymuje nas wszystkich w szeregu.

- Dlatego poślubiłaś mamę? - Zapytała.

- Tak.

Odpowiedział bez wahania.

- Kochałeś ją kiedykolwiek?

- Nie, nie jestem jak Daniel, Natalia. On nauczył się cię kochać.

- Nie chcę tego robić. - Powiedziała. Łzy ponownie wypełniły jej oczy. Pokręciła głową, nie pozwalając im spaść. Nie będzie płakać. Nie teraz. Nie kiedykolwiek.

Ojciec chwycił ją za ramiona i przyciągnął do siebie. Poszła, tym razem nie walcząc z nim. Co by to dało? Wygrał. Życie, które zaplanowała, a przynajmniej miała nadzieję, uświadomiła sobie, że był to sen. Jej ojciec nigdy by na to nie pozwolił.

Prawdopodobnie miał coś ustalonego, by zachować jej bezpieczeństwo, albo jakiś plan, który zatrzyma ją w rodzinie. Jej ojciec zawsze miał powód, by robić wszystko.

- Czas, żebyśmy poszli na dół.

Chociaż nie chciała iść, tylko walczyć z nim, nie zrobiła tego. Poszła tam, gdzie czekała na nią jej siostra. Zadowolony wyraz jej twarzy był prawie zbyt wielki.

Louisa zaczęła opowiadać jej dokładnie, w co ma być zaangażowana tego wieczoru. W uprawianie seksu.

Natalia doszła do wniosku, że pozwoli swojej siostrze dobrze się bawić, chociaż wiedziała, że każde słowo wypływające z jej ust było kłamstwem. Kobiety nie krwawiły obficie przy pierwszym razie. Była szansa, że Daniel chwyci ją i weźmie tylko to, czego chce, ale nie była pewna.

Wszystko inne, palący ból, który wydawał się ogniem, wiedziała, że to bzdury. Nie tylko czytała o tym, ale także obejrzała kilka filmów online. Żeby pomóc sobie tego wieczoru, obejrzała trochę porno i chociaż niektóre rzeczy były wyjątkowo niepokojące, to niektóre nie.

Mimo to nie wiedziała, czego się spodziewać dzisiejszej nocy z Danielem.

Przeżyje to.

Była w stanie przeżyć próby zabicia jej przez swoją matkę, więc mogła przeżyć praktycznie wszystko inne.

Louisa objęła prowadzenie, zmierzając w stronę ustawionego ołtarza.

Jeszcze tam nie spojrzała, bo była zbyt przestraszona. Przygryzając wargę, przesunęła dłoń po sukience. Serce zaczęło jej bić szybciej.

- Kocham cię, Natalia. Proszę, nigdy o tym nie zapominaj. - Powiedział Alfie.

Trzymając go za rękę, w końcu podniosła głowę. Obie ich rodziny były po obu stronach przejścia.

Piosenka weselna zaczęła się i powoli, bardzo powoli, poszła w stronę przejścia. Kiedy nie mogła znieść patrzenia na rodzinę i przyjaciół, zwróciła swoją uwagę na Daniela. Cekał na nią.

Jego niebieskie spojrzenie schwytało jej i przez kilka sekund czuła się kompletnie zagubiona. Wydawało się, jakby ją przyparł do ziemi i to wszystko było zdumiewające. Serce zaczęło jej walić, a kiedy uśmiechnął się do niej, nie mogła powstrzymać się od uśmiechu.

To było szalone, a jednak nie walczyła z tym. Płynęła z prądem.

Ojciec położył jej dłoń na dłoni Daniela, a on poprowadził ją do kapłana.

Wpatrując się w ich złączone dłonie, nie mogła uwierzyć, że to się dzieje. Część w niej chciała uciec, krzyczeć o pomoc.

Nikt by nie przyszedł, więc przed ich dwoma rodzinami poślubiła Daniela. Następnego mężczyznę w kolejce do przejęcia nazwiska Solano.

Kiedy doszło do tego, że całował ją, miała mały atak paniki. Mary dobrze ją wyszkoliła, więc zamiast odsuwać się i krzyczeć, stała nieruchomo, gdy przyłożył usta do jej warg. Jego dłoń zaplątała się w jej włosy i w ciągu kilku sekund zaczęła odwzajemniać jego pocałunek.

Czuła się... dobrze. Bardzo dobrze.

Odsunął się i usłyszała klaskanie. Ludzie byli szczęśliwi widząc ich razem. Daniel trzymał ją za rękę, gdy szli w kierunku mężczyzny z aparatem. Oczywiście wszystko toczyło się bez problemu. Mieli zdjęcia do zrobienia.

- Nie musisz mnie dalej trzymać. - Powiedziała.

- Będę trzymać cię do końca życia, dziecinko.

- Dlaczego? - Zapytała, patrząc na niego. Nikogo nie było w pobliżu, więc nie słyszeli ich rozmowy. Przez kilka błogich chwil byli sami.

- Dlaczego co?

- Dlaczego ja? Dlaczego nie wybrałaś Louisy? Jest piękna i wie jak robić to, czego się od niej oczekuje.

Ujął jej policzek i odchylił jej głowę. Jego kciuk lekko ją głaskał i nie podobało jej się, jak łatwo ją rozprasza.

- Nie chciałem jej. Nie jestem tutaj, aby wziąć kobietę, która myśli tylko o ubraniach i plotkach. Lubię cię, Natalia i możesz w to nie wierzyć, ale dam ci niesamowite życie.

Nic nie odpowiedziała.

Ze zdjęć poprowadzono ich w stronę małej uczty. Nie mogła uwierzyć, jak szybko wszystko zostało zorganizowane. Sprzedaż córki była wyraźnie stałym elementem mafii. Wiedziała, że zdarza się to często, ale wciąż nie mogła uwierzyć, że to ona była w tej sytuacji.

Kiedy przyszedł czas na pierwszy taniec, próbowała się wykręcić, ale nie pozwolił jej na to. Daniel był zdeterminowany, aby dalej robiła każdy krok, jaki powinno się zrobić w dzień ślubu. Pod koniec nocy dowiedziała się, że nie zostają już w domu jej rodziców na noc poślubną, co było dla niej nowością.

W towarzystwie przyjaciół powiedział ojcu, że zabiera ją do domu, do jego domu. Nie chciała odejść, ale trzymając się zbyt mocno ojca, wiedziała, że to nic nie da.

Był już koniec imprezy, a ona przytuliła Mary jako ostatnią, obejmując mocno.

- Będzie z tobą dobrze, słodkie dziecko.

- Kocham cię.

- Ja ciebie też kocham.

Zostawiła swoją rodzinę i poszła z rodziną z którą się połączyła. Tu nie było szczęścia, to był tylko obowiązek.

Rozdział 4

Daniel pożegnał się z przyjaciółmi przy drzwiach. Vincent i Ronnie nie mieli wiele do powiedzenia. Wszyscy wiedzieli, że Natalia nie chce tu być. Nie powiedziała ani słowa do niego w samochodzie, ani do nikogo innego. Zamknęła się w sobie. W ciągu ostatniego tygodnia często pytał o nią Mary, uznając kucharkę za cenne źródło informacji, jeśli chodzi o jego żonę.

Natalia cierpiała i zamiast wybuchnąć, trzymała swój gniew i strach w środku, nie pozwalając sobie go pokazać. Był zdenerwowany, że mu nie ufa.

Zamknąwszy drzwi, zastał ją stojącą przy oknach. Solanowie tolerowali tylko luksus, więc jego mieszkanie było najlepsze, jakie można było kupić za pieniądze.

- To był prezent na moje osiemnaste urodziny. - Powiedział, trzymając klucz.

Nie odwróciła się, żeby na niego spojrzeć.

- Musiało być miło.

- Nie dostałaś prezentu na osiemnastkę? Myślałem, że wszyscy dostają. - Próbował wyciągnąć z niej jakieś fakty.

- Mój tata przyszedł do mnie i dał mi tysiąc dolarów na moje nowe życie. Już żyłam sama w ramach naszej umowy. To był najlepszy prezent na świecie, ponieważ zaakceptował to, czego chciałam. - W końcu odwróciła się, żeby na niego spojrzeć i nie spodobał mu się ból w jej oczach. - Powinam była wiedzieć, że to nie potrwa długo. Kobiety są marionetkami, prawda? Możecie z nami robić, co chcecie.

- Nie sądzę, że jesteś marionetką.

- Nigdy jednak tego nie rozumiałam. Mam na myśli, że mężczyźni są silni i zazwyczaj zamożni, którzy uważają, że rządzenie światem jest słuszne, a kobiety są po prostu po to, by wyglądać ładnie i żeby je pieprzyć, podczas gdy w rzeczywistości, gdyby kobiety odwróciły się i powiedziały, że to koniec, cała rasa przestałaby istnieć.

- To by było jak odcięcie sobie nosa, żeby zrobić na złość twarzy.

- Kobiety tego nie zrobią. Kobiety wiedzą i rozumieją, że potrzebujemy i mężczyzn i kobiet. Jesteśmy równi. Tylko mężczyźni uważają, że my nie możemy dzielić takiej władzy. - Wzruszyła ramionami. - Przepraszam.

- Nie, w porządku. Powiedz mi wszystko, co chcesz powiedzieć.

- Wiele chcę powiedzieć, ale nie zamierzam. Nie jestem w tym dobra. - Wyglądała na zdenerwowaną i nienawidziła tego.

Podchodząc bliżej, wziął ją za rękę i przyciągnął do siebie. Ich taniec razem był tak zły, więc w jego salonie położył dłoń na jej plecach i przytulił ją, opierając ją swoją o klatkę piersiową.

- Co ty robisz?

- Musisz się zrelaksować. Nic złego się nie wydarzy.

Znowu się napięła i przekląła. Bez względu na to, co zrobił, nie mógł wygrać z tą kobietą. Zaczynało go to doprowadzać do szaleństwa, a małżeństwo trwało zaledwie kilka godzin.

Przypomniał sobie, że ona tego nie chciała.

- Wyglądasz dzisiaj niesamowicie pięknie.

- Dziękuję.

Daniel bardzo ją polubił i sama ta myśl go przeraziła. Nie był przyzwyczajony do polubienia kogokolwiek, a jednak z nią to zrobił. Była taka piękna, taka kusząca i niesamowita. Nie widziała własnego wdzięku.

Nie podobało mu się, że porównywała się do Louisy. Po rozmowach z Mary odkrył, że między nimi nie ma miłości. Natalia już dawno próbowała zaprzyjaźnić się z Louisą, ale tak się nie stało. Jeśli cokolwiek, to jej życie było po tym jeszcze trudniejsze, ponieważ Louisa często kpiła z jej prób.

- Chcę, żebyśmy byli przyjaciółmi, Natalia. Daj temu szansę.

- Czy kiedykolwiek przyjaźniłeś się z kobietą?

- Tak. Wiele razy.

- Bez uprawiania seksu?

Westchnął.

- Nie ma zbyt wielu szans na taką przyjaźń w naszym stylu życia.

- Nie, masz rację.

- Jesteś dziewicą?

I w ten sposób, zepsuł wszystko.

Napięła się i próbowała się od niego odsunąć.

- Puść mnie.

- Nie zamierzam cię skrzywdzić.

- Chcesz wiedzieć, czy jestem dziewicą. Tak, jestem. Nie byłam z innym mężczyzną. Czy to cię uszczęśliwia?

Strach błysnął w jej oczach. Był znacznie silniejszy niż ona, więc przyciągnął ją do siebie, trzymając ją blisko.

- Nie zamierzam cię skrzywdzić.

Ujął jej twarz, odchylając jej głowę do tyłu i wpatrując się w jej brązowe oczy. Nigdy nie myślał, że brązowe oczy mogą być aż tak piękne, aż do tej chwili. Kiedy spotkał Natalię, zmusiła go do myślenia i czucia, i kurwa! Nie chciał tego. Jego ojciec był wkurzony, gdy wykonał ten numer w biurze Alfiego Valenti, ale Daniel nie ruszyłby się z miejsca. Nie chciał poślubić kobiety, której nie mógłby znieść.

W swoim życiu widział to tak często. Kobiety nieszczęśliwe jak cholera, kręcący mężczyźni, biorący wszystko, co mogli dostać od kogoś innego, raniący kobietę, która nosiła ich nazwisko.

Nie zrobiłby tego Natalii. Przez te kilka godzin, które spędził z nią, zrozumiał, że miał, kurwa, już dosyć w swoim życiu bezimiennych kobiet. Przez całe swoje trzydzieści lat postępował zgodnie z instrukcjami. Robił wszystko, czego od niego wymagano.

Tylko ten jeden raz zrobił to, czego chciał, nie oglądając się za siebie. Natalia była jego nagrodą, jeśli o niego chodziło. Nigdy jej nie skrzywdzi. Nigdy nie weźmie od niej tego, co nie zostanie zaoferowane dobrowolnie. Jeszcze go nie znała i nienawidził, że się go boi.

Łzy błyszczały w jej oczach, nie wierzyła mu.

- Skonsumowanie małżeństwa? - Mówiła przez zaciśnięte zęby, a on potrząsnął głową.

- Oni nie muszą o tym wiedzieć. Nie zrobimy tego dziś wieczorem.

Zmarszczyła brwi.

- Kiedy będziemy się pieprzyć, to będzie dlatego, że tego chcesz, a nie dlatego, że ja biorę to, co mi się należy.

Wyglądała na mocno zdezorientowaną.

Był potworem w każdym znaczeniu tego słowa, ale tego wieczoru odmówił bycia nim.

- Dziś wieczorem będziemy tańczyć. Cieszymy się z tego, że jesteśmy małżeństwem i poświęćmy trochę czasu na poznanie się. - Ktoś inny mógł rzucić ją na łóżko i zażądać tego, co jego. Nie był taki. Nie chciał jej tego odebrać. Chciał, żeby Natalia sama mu to dała. Na początku się nie uspokoiła i nie miał nic przeciwko temu. Trzymając jej dłoń blisko swojego serca, zamknął oczy i po prostu czekał, aż wreszcie się zrelaksuje.

Nie trwało długo, zanim zrobiła to, o co prosił. W chwili, gdy to zrobiła, była to rzecz cenna i piękna i nie chciał, żeby to minęło.

- Jesteś trochę dziwny. Powiedział ci to ktoś, kiedyś? – Zapytała.

Zaakceptuje jakikolwiek temat na który chciała rozmawiać.

- Myślę, że będąc na tym świecie, musisz być trochę dziwny. Zwłaszcza w tym życiu. To nie dla osób o słabym sercu.

- Nie, na pewno nie.

- Nie zawsze to lubię, jeśli o to pytasz.

Odchyliła głowę i spojrzała na niego.

- Nie wykorzystujesz władzy, którą masz w zasięgu ręki?

Potrząsnął głową.

- Niczego nie wykorzystuję, dziecinko. To nie jest to, kim jestem. Nie teraz, nie kiedykolwiek. Robię to, co trzeba zrobić. To jest to, do czego się urodziłem.

- Macie znacznie więcej wolności niż kobiety.

- Zdaję sobie z tego sprawę. Mamy więcej czasu w którym możemy się bawić, wyładować wszystko z naszego systemu, żeby się uspokoić.

- Podczas gdy kobiety mogą być przekazywane od momentu, gdy skończą osiemnaście lat. Wiele dziewcząt jest już sprzedawanych w imię pokoju i umów, zanim jeszcze skończy szesnaście lat.

- Nigdy nie biorą ślubu, zanim skończą osiemnaście lat.

- Nie jest to właściwe. Zastanawiam się, jak mężczyźni by się zachowali, gdyby kobiety wychodziły z domu i się upijały. Znajdowały sobie losowych mężczyzn, aby zaspokoić swoje pragnienia. Wątpię, by którykolwiek z was wszystkich, pozwolił na coś takiego.

Uśmiechnął się.

- Louisa najwyraźniej dobrze sobie z tym radzi. Widziałem, jak ten dzieciak na nią patrzy.

- Żołnierz?

- Tak. Nie było trudno zauważyć. Jestem zaskoczony, że twój ojciec tego nie zrobił.

- Ma inne rzeczy na głowie.

- Powstrzymanie wybuchu wojny jest męczące.

Tym razem zachichotała.

- Louisa zawsze była niesforna. Jestem pewna, że jest wkurzony, że nie zabrałeś jej z jego rąk.

- Myślisz, że dałby jej taką samą umowę co tobie? Pozwolił odejść? – Zapytał z zaciekawionym.

Potrząsnęła głową.

- Louisa nie byłaby w stanie poradzić sobie z ciężką pracą. Nie poświęciłaby swoich paznokci na coś tak trywialnego, jak umycie naczyń.

- Ty nie masz z tym problemu.

- Wolałam spędzać czas z Mary, niż z własną mamą, Daniel. Była dla mnie dużo miłsza i chciała, żebym była w pobliżu. Poza tym, nie próbowała mnie zabić.

Pogłaskał jej plecy.

- Nie chcę, żeby ktokolwiek cię skrzywdził. Nie pozwolę im na to.

- Nienawidzę tego mówić, Daniel, ale jeżeli ktoś naprawdę będzie chciał, nie będziesz mógł ich powstrzymać.

Natalia nawet nie wiedziała, dlaczego o tym mówi. Chciała być okropną kobietą, trzymając Daniela na dystans, sprawiając, że pożałuje, że ją wybrał, ale okazał się trudny do zignorowania. Nie tylko sprawił, że czuła się bezpiecznie w jego ramionach - a zrobił to - ale było w nim coś ... niesamowitego.

Nie zamierzał zmusić jej, by spała z nim dziś w nocy, a była trochę przestraszona, że to zrobi.

Opowieści, które słyszała, były tak cholernie przerażające.

Mężczyźni gwałcili swoje żony w nocy lub brali je, chociaż ich błagały, aby tego nie robili.

Potem oczywiście były jeszcze te wszystkie historie Louisy, które krążyły jej w głowie i chociaż wiedziała, że nie są prawdziwe, skoro już tam były, nie sposób było o nich zapomnieć. Właśnie myślenie o tym doprowadziło ją do szaleństwa.

Jego kciuk pogłaskał ją po plecach, a ona spojrzała na niego.

- Czy nie zdajesz sobie jeszcze sprawy, Natalia? - Zapytał.

- Z czego?

- Gdy chcę czegoś, mogę być bardzo przekonującą osobą.

- Zgoda. W ciągu kilku minut mój tata wycofał się z naszej umowy. - Odsunęła się do tyłu, uśmiechając się do niego. Nie miała zamiaru winić Daniela. Nie chciał Louisy i zrobić, co mógł, by ją zdobyć.

Nie, to była wina jej ojca, odmówił wycofania się, odbierając jej wolność i to jego wina była bardziej niż kogokolwiek innego.

- To było najlepsze zwycięstwo w moim życiu. Nie sądziłem, że będę w stanie wygrać tę bitwę.

Zachichotała.

- Uznałeś to za bitwę?

- Twój ojciec cię kocha. Louisa nie straciła zbyt wiele miłości. Chciał cię chronić.

- Potrzeby innych były znacznie ważniejsze od moich potrzeb.

Oboje zatrzymali się, gdy rozległo się pukanie do drzwi.

- Jedzenie? – Zapytał.

- Jedliśmy na weselu.

- Nie, nie jedliśmy. Obydwoje bawiliśmy się jedzeniem na talerzu i nie interesują mnie te wszystkie fantazyjne, imprezowe dania. - Puścił ją, a Natalie nie chciała myśleć o tym, jak samotna czuła się, gdy nie obejmował jej ramionami. To nic nie znaczyło, nie dla niej.

Mimo to, nie mogła się doczekać, aż wróci. Objęła się ramionami, patrząc, jak otwiera drzwi.

Ronnie i Vincent wkroczyli wraz ze słodkim, niesamowitym zapachem chińskiego jedzenia. Jej żołądek zaburczał.

Rozluźniła się wystarczająco, by wreszcie poczuć głód.

- Wciąż żywi. – Powiedział Vincent.

- Tak, jestem i jestem głodny.

- Dobrze. Przybyliśmy z wieloma ofertami. - Powiedział Ronnie.

Wszyscy usiedli w salonie. Natalia usiadła na podłodze, krzyżując nogi. Suknia ślubna rozpościerała się wokół niej. Niektóre jej włosy wysuwały się ze szpilek, które powinny trzymać je na swoim miejscu.

Ignorując wszystko, co było nie na miejscu, złapała karton i parę pałeczek i zaczęła cieszyć się pysznym jedzeniem. Uwielbiała chińskie jedzenie, ale wiedząc, że Mary

gotowała, rzadko pozwalając sobie na tę ucztę. Poza tym, to był wydatek, na który nie mogła sobie pozwolić.

- Więc, jak podoba ci się życie małżeńskie? - Zapytał Vincent.

Podniosła wzrok, siorbiąc makaron.

- Nie mogę narzekać. Jesteśmy razem tylko od kilku godzin.

Daniel usiadł obok niej i od czasu do czasu spoglądała na niego. Cały czas ją zaskakiwał. Podczas tych kilku razy, gdy byli razem, zanim chciał się z nią ożenić, podobało jej się jego towarzystwo.

Mary ostrzegła ją nawet, żeby nie przejmowała się tym, że był przeznaczony dla kogoś innego. Dopiero teraz był *jej* mężem.

- Ignoruj ich, będą próbowali rozpocząć jakieś gównno.

Zachichotała.

- Więc jesteście najlepszymi przyjaciółmi? - Spojrzała na każdego z nich.

Vincent i Ronnie uśmiechnęli się.

- Właściwie jesteśmy bękartami jego ojca. - Jako pierwszy odezwał się Ronnie.

Otworzyła usta, była tego pewna. To, co jeszcze dodało jej tej pewności, to sposób, w jaki Daniel sięgnął i zamknął jej usta. Była wdzięczna, że nie miała w tym czasie w ustach żadnego jedzenia.

- Jesteś dziećmi miłości Franka? - Spojrzała na nich, widząc podobieństwa.

- Mój ojciec jest prawdziwym bohaterem. Wszyscy jesteśmy w tym samym wieku.

- Zapłodnił trzy kobiety w tym samym czasie?

- Tak. - Odpowiedział Vincent.

- Moja mama miała szczęście. - Powiedział Ronnie. - Ona nie była częścią tego życia, więc nie musiała za bardzo przejmować się jego dupą.

- To jest szalone. Nie denerwujecie się tą sytuacją? Daniel jest najstarszy?

- Dzielimy urodziny. Wszyscy jesteśmy w tym samym wieku, a Daniel jest synem z nazwiskiem. My nie mamy tego nazwiska. - Powiedział Vincent. - Żadnych przywilejów. Jesteśmy ochraniarzami Daniela.

- To moi bracia i moi najlepsi przyjaciele. Nie pozwoliłbym, żeby coś im się stało. - Powiedział Daniel.

Widziała między nimi miłość i była trochę zazdrosna o to, jak blisko są.

- Chciałabym to mieć. Louisa nie mogła mnie znieść. Nie zaprzyjaźniam się łatwo.

Zarumieniała się i spojrzała na swoje jedzenie.

- Tak się składa, że tworzymy niesamowitych przyjaciół. Chętnie zabierzemy cię pod nasze skrzydła i pokażemy ci przyjaźń.

Nie mogła się powstrzymać od spojrzenia w stronę Daniela.

Podniósł rękę.

- Nie mam z tym problemu. Kiedy jednak jesteśmy w pobliżu starszych, postaraj się ich ignorować.

- Tak, wydaje się, że starsi nie lubią, gdy poświęca się uwagę bękartom. - Powiedział Ronnie, mrugając do niej.

- Przykro mi. – Odpowiedziała.

- Naprawdę nie jesteś bachorem z mafii, prawda? - Zapytał Vincent.

- Nigdy tak naprawdę się do tego nie nadawałam. Więc nie, prawdopodobnie nie. Myślę, że gdyby twoja mama próbowała cię zabić więcej niż raz, też byś od tego uciekał.

Zobaczyła, że zszokowała ich wszystkich.

- Próbowала cię zabić? - Spytał Ronnie.

Kiwając głową, zjadła trochę makaronu.

- Kilka razy. Myślę, że to dlatego tata był dla mnie taki miły. Nie podobało mu się, że próbowała mnie zabić. - Wzruszyła ramionami.

Wszyscy skończyli jeść, a ona uwielbiała spędzony z nimi czas, ale oczywiście nie minęło wiele czasu, zanim musieli wyjść, a ją ogarnęło zdenerwowanie.

Nie wiedziała, dlaczego się denerwuje.

Daniel powiedział jej, że nic z nią nie zrobi, jeśli tego nie chce, a ona nie wiedziała, czy tego chce, czy nie.

Zebrała puste kartony, umieściła je w koszu i czekała.

Usiadła na stołku, ze złączonymi dłońmi i patrzyła, jak wraca.

- Chcesz zobaczyć naszą sypialnię? - Zapytał.

Zacisnęła palce, wstała i podążyła za nim. Jego dłoń spoczęła na jej plecach i kiedy serce zaczęło jej walić, próbowała to zignorować.

Wchodząc do dużej sypialni, ujrzała łóżko, które wyglądało imponująco i było olbrzymie.

- Gdzie będę spała?

- Tutaj, ze mną. – Zaczęła protestować, ale po prostu pocałował ją w usta, uciszając dalszą odmowę. - Nic nie wydarzy się dziś wieczorem. Zaufaj mi na słowo, ale dzielimy łóżko, to jest ostatnie słowo na ten temat.

- Nie możesz odpuścić?

- Z tym nie, nie mogę.

- Okej. - Po raz ostatni spojrzała na łóżko, wiedząc, że nie ma sensu się spierać. - Czy odpiąłbyś zamek mojej sukienki? - Pokazała mu plecy.

Jej żołądek zacisnął się, gdy jego palce musnęły jej bok. Zamknęła oczy, wdzięczna, że jej nie widział.

- Wiem, że reagujesz na mój dotyk. – Powiedział, przyciskając usta do jej szyi.

Otworzyła oczy i spojrzała na niego. Tak bardzo skupiła się na łóżku, że nie zauważyła wszystkich luster.

- Lubisz coś oglądać? - Zapytała, czując, jak jej skóra się nagrzewa.

- Lubię robić wiele rzeczy, Natalia. - Zamek błyskawiczny zsuwał się po jej plecach, z każdą sekundą co raz bardziej.

Jego dotyk był lekki, a jednak rozpałił w niej ogień.

Nie pozwolił jej odejść od razu, przyciągając ją do siebie.

Wpatrując się w ich odbicia, położył rękę na jej brzuchu, a drugą chwycił jej rękę.

- Jesteś piękna.

- Dziękuję.

- Nigdy nie zrobię nic, co cię przestraszy.

- Wierzę ci.

- Chcę, żeby to zadziałało. Wiem, że prawdopodobnie nienawidzisz mnie za zabranie cię z życia, którego pragnęłaś, ale dopilnuję, żebyś tego nie żałowała.

Pocałował ją w szyję i puścił.

Weszła do łazienki. Wpatrując się w swoje odbicie, wyglądała... jak bałagan. Jej włosy były wszędzie. Jej suknia ślubna spadała, ale najwyraźniej to dlatego, że ją rozpiął.

- Możesz to zrobić, Natalia. Jest dobrze.

Odświeżyła się, biorąc prysznic, a następnie umyła zęby.

Otuliwszy się ręcznikiem, weszła do sypialni i znalazła na łóżku czekający na nią szlafrok. Bez śladu Daniela szybko go założyła i puściła ręcznik. Wsadzając wszystko do kosza na pranie, wróciła do sypialni i zaczęła czesać włosy, siadając przy toalecie.

Kilka sekund później wszedł Daniel. Miał na sobie spodnie od piżamy i nic więcej. W słabym oświetleniu wszystko było dobrze widoczne na jego ciele i sprawiło to, że poczuła ból, by zobaczyć więcej.

Podszedł do niej, zabierając jej szczotkę.

- Mogę?

- Pewnie. – Jakby nie było, już miał szczotkę.

Siedząc zupełnie nieruchomo, patrzyła jak szczotkuje jej włosy. Były wilgotne, a on był taki delikatny. Wkrótce zamknęła oczy i po prostu się tym cieszyła.

Całkowicie przegrywasz przy tym facecie.

Nie spieszył się, a kiedy skończył, złożył pocałunek na jej ramieniu.

Nie było potrzeby, żeby tego unikać. Poszła do łóżka, nie patrząc na niego. Wspięła się, wtuliła w wygodne łóżko, świadoma, jak miło się tu czuje.

Daniel wślizgnął się za nią, obejmując ją w talii i przyciągając ją do siebie. Nie walczyła z nim.

Z początku trochę się bała. Nie była przyzwyczajona do dzielenia łóżka z kimkolwiek. Powoli odprężyła się przy nim, rozkoszując się dotykiem jego ciała.

Zamknęła oczy, momentalnie zasypiając.

Rozdział 5

Następnego dnia Daniel obudził się i patrzył, jak Natalia śpi. Była przyciśnięta do niego. Jej dłoń obejmowała jego talię, a głowę miała opartą o jego klatkę piersiową. Nie chciał wychodzić z łóżka, ale dzwonił jego telefon.

Powoli wysunął się spod niej, chcąc zabić tego, kto dzwonił. To był jego pieprzony miesiąc miodowy, kropka. Nawet nie mógł wyjechać na kilka tygodni. Wpatrując się w Natalię, żałował, że nie walczył o to mocniej.

Zacisnął zęby, opuścił łóżko i wyszedł z pokoju, żeby wyjąć komórkę. Nie wracając do swojej sypialni, odebrał telefon.

To był jego ojciec.

- Halo.

- Potrzebujemy cię dzisiaj. - Powiedział Frank Solano.

- Poważnie?

- Możesz zrobić to, co musisz zrobić, później. Potrzebuję cię. Nie zawieź mnie.

Połączenie zostało zakończone, a on zacisnął zęby. Był taki kurewsko zły.

- Zły telefon? - Spytała Natalia.

Odwrócił się i zobaczył ją opartą o framugę.

Szlafrok, który wybrał dla niej, przypomniawszy mu, że ma kutasa, a gdy patrzył na nią, robiło się coraz trudniej.

- Interesy.

- Chcą, żebyś przyszedł?

-Tak.

Skinęła głową i odeszła.

- W porządku.

Wrócił do sypialni i zastał ją ścielącą łóżko.

- Mam sprzątaczkę, która to robi.

Wstała i spojrzała na niego.

- Nie będę w stanie poradzić sobie z jakąś nieznaną sprzątającą moje łóżko.

- Teraz będziesz się zajmować łóżkiem?

- Będę też sprzątać i gotować. Sądzę, że możesz mnie uznać za swoją nową sprzątaczkę.

Kiedy pochyliła się nad łóżkiem, by poprawić kołdrę, mógł tylko stać i podziwiać. Pomyślał o niej w stroju pokojówki, pokazującą delikatną krzywą tyłka, a jego kutas był już gotowy do gry dziś rano.

Wstała i odwróciła się do niego.

Nie poruszył się.

Jej spojrzenie przesunęło się po jego ciele, a on wiedział, że jego spodnie są wypukłe z powodu jego penisa, ale nie obchodziło go to.

Nic nie powiedziała, podnosząc wzrok z jego penisa na oczy.

Żadne z nich nic nie powiedziało, ani nie poruszyło się.

- Zrobisz śniadanie? - Zapytał. Chciał udowodnić jej, że nie ma znaczenia, jak był podniecony i tak mógł kontrolować siebie.

Skinęła głową, przeczesując palcami włosy.

- Pójdę skorzystać z łazienki. – Powiedział.

- O-okej.

Uśmiechnął się do niej i wyszedł. Wchodząc pod prysznic, włączył wodę i rozkoszował się lodowatym podmuchem, gdy spadł na niego deszcz.

Zimna woda nie zrobiła nic dla jego wyprostowanego fiuta, co go wkurzyło.

Owijając palce wokół swojej długości, zaczął przesuwać po swoim kutasie, w górę i w dół, przechodząc od nasady aż do końca i z powrotem. Położył drugą rękę na ścianie i pomyślał o Natalii, pochylonej nad łóżkiem, o jej tyłku w powietrzu, wyglądającym tak zachęcająco, chociaż nawet nie proszącym się o uwagę.

Jej subtelna seksualność była dla niego jak narkotyk. Chciał czegoś więcej, a teraz nie mógł tego dostać. Musiał poczekać i być cierpliwy.

Pomyślał o tym, że odwróciła się do niego twarzą i zamiast spojrzeć na niego nieco zakłopotana, widząc jego podniecony stan, zdjęła ubranie, dając mu pokaz swoich ładnych, dużych cycków. Szlafrok opadłby na podłogę, a ona by z niego wyszła.

Nie chciałyby się zasłaniać.

Nie, ona klękałaby przed nim, zdejmując jego spodnie i owijając palce wokół jego długości. W chwili, gdy jej gorące usta zassałyby jego czubek, byłby skończony, ale nie

poddałby się jej tak łatwo. Nie, nie spieszyłby się, licząc owce, jeśli by musiał, aby uzyskać kontrolę.

Trzymając się jej włosów, poprowadziłby swojego penisa w jej usta, a ona by go połknęła, jęcząc tak jak on, gdy wsunąłby się aż do gardła.

Zanim zdążył skończyć fantazjować, pierwsze fale jego podniecenia wstrząsnęły nim. Białe strumienie jego spermy wylały się, uderzając w podłogę prysznicą gdzie zmyła je woda. Nawet jego własne fantazje były przeciwko niemu, nie pozwalając mu dojść do końca i doświadczyć tej słodkiej błogości, a na pewno byłaby to rozkosz.

Opierając głowę o swoją rękę, patrzył, jak woda spływa do ścieku, dając sobie kilka sekund na odzyskanie kontroli. Przesunął dłoń po twarzy, by zmyć ostatnie ślady podniecenia, wyłączył prysznic i wyszedł. Owinąwszy ręcznik wokół talii, wszedł do sypialni.

Zanim to zrobił, zmarszczył brwi i zrobił krok w stronę prysznic. Tam, w koszu, był szlafrok. W pewnym momencie, gdy sprawiał sobie przyjemność, weszła Natalia.

Zastanawiał się, czy została.

Wtedy jego ciekawość przeszła do czegoś lepszego i zastanawiał się, ile ona wie o seksie. Próbowana uciec z tego życia, ale to nawet przez sekundę nie oznaczało, że była naiwną kobietą. Dziewica, owszem, ale to nie znaczy, że była nieświadoma seksu, kurwa, robótek ręcznych.

Ubrał się szybko i znalazł Natalię w kuchni. Składniki były na ladzie, a kiedy spojrzała na niego, uśmiechnęła się, ale zobaczył ślad rumieńca na jej policzkach.

- Dzień dobry. – Powiedział.

- Dzień dobry. Przyjemny prysznic? - Potrząsnęła głową. - Przepraszam. Ja... byłam...

- Widziałaś mnie z moim fiutem w dłoni.

- Byłeś... bardzo głośny. Przepraszam. Próbowalam nie patrzeć i zwykle się nie gapię.

- Zostałaś, żeby cieszyć się widokiem?

Przygryzła wargę, a on chciał pocałować te usta. Ale nie zrobił tego.

- Tak, zostałam. - Powiedziała. - Dziwi cię to?

- Tak, dziwi i podoba mi się.

Położyła przed nim kawę.

- Powinniśmy o tym mówić?

Kiedy postanowiła odsunąć się, złapał jej rękę i wycisnął pocałunek na jej obrączce.

- Jesteśmy mężem i żoną. Nie oczekuję, że porozmawiasz o tym z kimkolwiek innym poza mną.

- Nie ma szans, abym kiedykolwiek z kimś o tym rozmawiała.

- Czy wiesz, co się dzieje... - Teraz *on* nie mógł dokończyć.

- Tak, oczywiście. Jestem dziewicą, Daniel. To nie znaczy, że nie rozumiem, czym jest seks i co musisz robić. - Ścisnęła jego rękę i odsunęła się. - Czy twój tata nie będzie zły na ciebie za spóźnienie?

- Jest dzień po moim ślubie. Większość ludzi dostaje chociaż kilka dni wolnego. Jestem pewny, że spędzenie poranka z żoną jest w porządku. - Mrugnął do niej.

Nawet gdyby jego ojciec był wkurzony, nie powiedziałby jej o tym.

Zadzwoił dzwonek do drzwi i pozwolił Natalii nadal przygotowywać śniadanie, gdy sam poszedł, by otworzyć. Ronnie i Vincent byli tam i wyglądali na wkurzonych.

- Doszliśmy do wniosku, że dzisiaj jest dzień wolny. - Pierwszy odezwał się Vincent.

- Tak było. Tak miało być. Sądzę, że sytuacja się dla nas zmieniła. - Wzruszył ramionami i cofnął się, żeby ich wpuścić.

- Co to za zapach? - Spytał Ronnie.

- Moja żona gotuje. Pachnie dobrze.

- Ona gotuje? - Zapytał Vincent.

- Sprząta też. Nie chce, żeby obcy w jej domu sprzątał jej łóżko.

- Jest wyjątkowa. - Powiedział Ronnie.

Wrócili do kuchni. Natalia stała przy kuchence, wrzucając bekon na patelnię. Teraz miała na sobie fartuch, co było dobre, bo część tłuszczu z bekonu poplamiała przód.

- Nigdy nie pomyślałbym, że zobaczę Valenti w kuchni. - Powiedział Vincent.

Odwróciła się do nich z ogromnym uśmiechem na twarzy, który skrzył mu serce.

- Większość moich lat spędziłam w kuchni. Mary nauczyła mnie jednej czy dwóch rzeczy. Prawdopodobnie nie powinna, ale lubiłam tam być. Usiądźcie. Dla wszystkich wystarczy.

- Oczywiście, że tak. - Powiedział Daniel.

- Masz tu dość jedzenia, żeby wyżywić armię. Nienawidzę myśleć, że to się zmarnuje, jeśli go nie zjesz, a oni wyglądają na głodnych.

Vincent i Ronnie stali razem, dotykając swoich żołądków.

Daniel wybuchnął śmiechem i przewrócił oczami.

- Nie powiedziałem, że nie możesz ich nakarmić. Bądź ostrożna, albo będą tu cały czas.

Wziął kawę i spojrzał na nią ostatni raz, żałując, że nie może z nią zostać, ale poszedł do stolika, gdzie mieli trochę prywatności.

- Chcę, żeby jeden z was został tutaj, aby dotrzymać jej towarzystwa. - Powiedział Daniel, zajmując miejsce.

Żaden z nich nie odezwał się, gdy Natalia wpadła do środka, stawiając przed nimi kawę.

- Niedługo wrócę. - Powiedziała.

Patrzył jak odchodzi, i żałował, że dzisiaj musi ją opuścić. Coś działo się między nimi i nie chciał wychodzić, żeby mieć szansę rozwinąć te uczucia.

Ronnie i Vincent spojrzeli na siebie.

- Nie obchodzi mnie, kto zostaje, a kto idzie. Tak czy inaczej, jeden z was będzie z nią przez cały czas. Możecie się zamieniać i zmieniać jak chcecie.

- Biorę jako pierwszy obowiązek opieki nad dzieckiem. - Powiedział Vincent. - Ronnie, chcesz to rozdzielić na dni lub tygodnie?

- Dni. Jednego dnia ty jesteś z nią, następnego dnia ja jestem. - Ronnie odwrócił się, by na niego spojrzeć.

- Chcę jednak pełnego sprawozdania na temat wszystkiego, co się dzieje. Nie będę trzymany w niewiedzy.

- Nie martw się, zrobimy to.

Wszyscy zamilkli, gdy Natalia do nich dołączyła. Postawiła przed nimi trzy talerze.

Bekon, jajka, placki ziemniaczane i trochę pomidorów. Wszystko wyglądało tak dobrze.

Wróciła z własnym śniadaniem i chlebem z masłem.

Biorąc kromkę chleba, usiadła obok Ronniego, który natychmiast wstał.

- Musisz usiąść obok szefa. Nalegam.

Spojrzała na niego i podobało mu się, że sprawdziła, czy to jest według niego w porządku.

- Tak, chcę, żebyś tu usiadła.

Natalie zajęła miejsce u jego boku. Vincent i Ronnie podarowali mu szelmowskie spojrzenia, ale on się nie pieprzył. Nie mógł spędzić całego dnia ze swoją kobietą, więc zamierzał wykorzystać każdą okazję, aby być blisko niej.

- Więc, nie wolno mi już pracować? - Spytała Natalia, wpatrując się w Vincenta.

- Zgadza się.

- Wiesz, ty dostałeś pracę. Myślę, że to trochę niesprawiedliwe i całkowicie seksistowskie.

Vincent siedział w salonie, czytając czasopismo kulinarne.

- Tak czy inaczej, to co robisz, odbija się na twoim mężu. Praca dla waszych nie będzie niczym dobrym.

Przewróciła oczami.

- Lubię pracować! - Opadła na sofę.

- Zakupy to praca?

- Nie robię zakupów.

- Może powinniśmy spróbować? - Zapytał, patrząc na nią. - Czy kiedykolwiek próbowałaś robić zakupy?

- Nie. Staram się unikać działań z ludźmi, którzy mnie nienawidzą.

- Przykro mi, że twoja mama próbowała cię zabić.

- Przewyciężyłam to. - Nie mogła po prostu siedzieć, więc wstała i zaczęła chodzić po salonie. Wszystko błyszczało, więc nie mogła niczego wyczyścić. Już dwukrotnie sprzątnęła kuchnię i zreorganizowała półki.

Nie podobało jej się, że inna kobieta ma sprzątać w jej domu.

Ostatnią rzeczą, jaką kiedykolwiek chciała, było wziąć ślub z kimś z mafii, ale teraz, kiedy już tu była, chciała, żeby to był jej dom, a to oznaczało, że będzie miała rzeczy tak, jak jej się to podoba.

Jej mieszkanie nie było duże. To był skromny apartament z jedną sypialnią, ale ona je uwielbiała.

Oczywiście odkąd dowiedziała się o ślubie już tam nie wróciła. Ojciec kazał jej zostać w domu do ślubu. Mieszkanie zostało oczyszczone i prawdopodobnie zostało wynajęte komuś innemu.

- Dobra, chodźmy na zakupy. Pójdźmy i zrobmy coś, zamiast siedzieć zamknięci w tym miejscu.

Przyzwyczajona była do robienia wszystkiego i niczego. Siedzenie przez cały dzień, czekając, aż Daniel wróci do domu, nie było tym, jak chciała spędzać dni.

Nucąc do siebie, złapała kurtkę i torebkę.

Vincent już był przy drzwiach, czekał na nią.

- Cokolwiek pani chce. - Powiedział z mrugnięciem oka.

Weszli do windy i westchnęła, opierając się o ścianę, czekając, aż ruszy.

- Nie jestem w tym dobra. - Powiedziała.

- Być panią czasu wolnego?

- Tak. Nie mogłam znieść siedzenia w kuchni i tylko patrzenia. Po prostu... Nie mogę tego robić.

- W porządku. Zobaczmy czy zakupy są dla Ciebie.

Winda otworzyła się na podziemny parking. Kiedy Vincent poszedł otworzyć drzwi na tylne siedzenie pasażera, pokręciła głową.

- Nie ma mowy.

- Będiesz nowoczesną damą mafijną, co?

- Nie. Będę sobą.

Wspięła się na przednie siedzenie, zapięła i czekała, aż Vincent zrobił to samo, po czym odpalił samochód.

- Zrobmy przedstawienie na drodze.

Wyjechał z podziemnego parkingu i w chwili, gdy znalazła się z dala od mieszkania, poczuła się milion razy lepiej.

- Jestem bardzo zadowolona w tej chwili. - Powiedziała. - Czy ty będziesz tym, który się mną opiekuje?

- Nie cały czas. Na zmianę z Ronniem będziemy zapewniać ci bezpieczeństwo.

- Nie dostaję żołnierza?

- Daniel zaufałby tylko twojemu bezpieczeństwu z jednym z nas.

- Czy chciałbyś, żeby nie był twoim bratem? - Zapytała, odwracając się, by na niego spojrzeć.

Vincent pokręcił głową.

- Nie ma nic w życiu Daniela, czego pragnę. Przynajmniej jako bękart, nie muszę wysłuchiwać rozkazów. W większości przypadków Frank nie chce mieć ze mną nic wspólnego. A moja mama nie chce mieć nic wspólnego z moim tatą. To działa.

- To musiało być... trudne.

- Nie całkiem. Daniel nie jest dupkiem, a przyjaźń z nim też nie jest trudna. Wszyscy chcemy tego samego. Umarłbym za to małe gówno. - Powiedział z uśmiechem. - Wiem, że on też umarłby dla mnie. To samo w sobie jest problemem.

- Dlaczego?

- Jesteśmy tylko bękartami, podczas gdy on jest królem.

Przełknęła gulę w gardle.

- Ten świat jest okrutny.

- Nie mogę temu zaprzeczyć. Nie jest to najłatwiejszy świat do życia, ale to nasz świat.

Natalie wpatrywała się w ulicę, obserwując, jak zwykli ludzie przechodzą przez ich życie, wyglądając tak normalnie.

- Zawsze żałowałam, że nie jestem jedną z nich. - Powiedziała, wskazując na ulicę. - Całkowicie nieświadoma otaczającego ich świata.

- Łatwo to zrozumieć, Natalia. Wszyscy mają jednak problemy. Bycie w mafii nie oznacza, że twoje życie się skończyło. - Wskazał ludzi. - Jej ojciec mógł ją nadużywać. Jego matka mogła go pobić, gdy był dzieckiem. Ktoś na tych ulicach mógłby być nieudacznikiem i prześladować kobietę, żeby ją zabić. Nie są wolni. Czy ich występki są gorsze, ponieważ są cywilami?

Wzruszyła ramionami.

- Nie wiem. Nie myślałam o tym w ten sposób.

- Mogę ci zadać pytanie?

- Pewnie.

- Lubisz Daniela?

To ją zatrzymało i spojrzała na Vince'a. Zatrzymali się na światłach.

- Naprawdę go nie znam.

- Ale lubisz go?

- Ja... to jest trudne. Wydaje się miły... i był bardzo uprzejmy. - Czuła się jak suka. - Tak, lubię go. Nie chciałam, a przez ostatni tydzień nawet trochę go nienawidziłam.

Zachichotał.

- Żaden z nas się nie spodziewał, że cię zażąda. To była dla nas nowość.

- Nie wiem nawet, co zrobiłam, żeby zwrócić jego uwagę, wiesz? Byłam tylko ja i tylko rozmawialiśmy. Nic się właściwie nie wydarzyło.

- Z tego, co wiem, rozmawiałaś z nim i mówiłaś o rzeczach, które były czymś więcej niż modą i plotkami. Nie obchodziło cię, kto pieprzy kogo i co myślisz na ten temat. Nie mówiłaś o torebkach czy biżuterii.

Mówiła o wszystkim innym.

- Nie wyglądałaś też na przestraszoną, ani nie postrzegałaś go jako łatwego celu. Traktowałaś go jak zwykłego faceta.

- Ponieważ jestem zwykłą dziewczyną.

- Bez względu na to, co próbowałaś osiągnąć, Natalia, jesteś i zawsze będziesz Valenti. To samo w sobie oznacza, że nie jesteś zwykłą dziewczyną. Powiedzmy, że nie wziął cię na swoją małżonkę i poślubił kogoś, kto nie był świadomy tego życia. Mogłaś go zabić. Jeśli ktoś wydałby na ciebie wyrok, strażnik w pobliżu nie zatrzymałby go. Co byś wtedy zrobiła? Nie tylko byłabyś martwa, ale także i ktoś inny. Daniel robi to, co musi. Masz cholernie dobrego faceta i powinnaś być z niego dumna. Nigdy by cię nie skrzywdził, ani nie pozwoli, by cokolwiek ci się stało.

Rozdział 6

- Jak idzie z dziewczyną? - Zapytał Frank.

- Minął dopiero jeden dzień. Wszystko idzie dobrze. - Daniel patrzył, jak jego ojciec odchyła się do tyłu. Właśnie oglądał, jak Frank torturuje szczura, próbując dowiedzieć się, skąd pochodzi wyciek informacji i myśleli, że w końcu to znaleźli.

Nawet z koszulą pokrytą krwią, Frank był szczęśliwy. Nikt tego nie skomentował, ani jedna pokojówka, gdy przemykały po pokoju, sprzątając po nim. To był sposób Solano. Wszyscy oczekiwali, że Frank wróci do domu, po zostawieniu bałaganu i nikt nie komentował tego.

- Chcę, żeby była w ciąży tak szybko, jak to możliwe.

Daniel wpatrywał się w ojca.

- Co?

- Słyszałeś mnie. Nie chcę czekać, ani dać Valenti powodu, by sądzą, że mogą wycofać się z naszego sojuszu. Chcę ją natychmiast usadzić. Daję ci następny miesiąc wolny. Rób, co należy zrobić. Pamiętaj, czego ci nauczyłem i nie chcę, żebyś mnie rozczarował, Danielu. Mam to na myśli.

Machnięciem ręki, Frank go odesłał.

Wstając, Ronnie wyszedł za nim z pokoju. Żaden z nich nie odezwał się, czekając, aż wsiądą do samochodu, by wreszcie coś powiedzieć.

Siadając za kierownicą, Ronnie odpalił samochód i opuścili posiadłość ojca, zanim nawet zdążyli coś powiedzieć.

- Co masz zamiar zrobić? - Spytał Ronnie.

Powierzył swoim przyjaciółom, że nie spał z Natalią, dając im do zrozumienia, że chce, żeby się w nim zakochała, zanim cokolwiek się wydarzy.

Oparł się o fotel i przetarł oczy.

- Myślisz, że ma kamery w moim domu? - Zapytał Daniel.

- Zaczynam myśleć, że może mieć, ponieważ, do diabła, w żaden sposób nie może oczekiwać od ciebie, że będziesz postępował tak, jak mówi.

- On jest szefem, oczywiście, że może.

- Jeśli skrzywdzisz Natalię i wymusisz coś na niej, ona nigdy ci nie wybaczy.

- Nie gwałcę, Ronnie. To się nigdy nie zmieni. - Przesunął dłonią po twarzy. To nie było to, z czym chciał się teraz zmierzyć.

Nie zatrzymali się ani razu i szybko dotarli do jego apartamentu. Zauważył, że brakuje samochodu Vincenta, więc wyciągnął komórkę.

Daniel: Gdzie jesteście?

Vincent: Na zakupach, a przynajmniej próbujemy. Twoja żona jest dziwna.

Daniel uśmiechnął się, myśląc o swojej żonie. Nie należała do osób, które uwielbiały spędzać cały dzień na zakupach, ani trochę.

- Chodź, mamy trochę czasu na sprawdzenie mojego mieszkania.

Ronnie podszedł do bagażnika swojego samochodu, gdzie znalazł urządzenie, które pokaże, jeśli w jego domu są jakieś pluskwy.

Boże, miał nadzieję, że tego nie zrobił. W tej chwili nie chciał mieć do czynienia z myślą, że jego ojciec słucha jego rozmów. To by go, kurwa, wkurzyło.

Po raz kolejny żaden z nich nie odezwał się, gdy wchodzili do jego mieszkania, a gdy tylko to zrobili, od razu zaczęli szukać.

W ciągu dwudziestu minut znalazł wszystkie ukryte pluskwy i położył je na blacie, wkurzony.

Nadal były włączone i teraz nie wiedział, co z nimi zrobić.

Chwycił ramię Ronniego i pociągnął go w stronę sypialni, jedyne miejsce, w którym żadnej nie znaleźli.

- Wiedział. - Powiedział Ronnie. - Nie ma na to innego wytłumaczenia. Wiedział, co mówisz i to jest jakiś test.

Daniel przeczesał palcami włosy.

Wiedział, że jego ojciec lubił czasami sprawdzać, ale to było po prostu cholernie nie na miejscu.

- Jak myślisz, dlaczego on to robi? - Zapytał Ronnie.

- Nie wiem. Znając go, wykorzystuje swoją władzę, bo lubi wszystko kontrolować! - Nie zrobiłby tego. Bez względu na to, czego chciał jego ojciec, nie zgwałciłby Natalii.

To nie był powód, dla którego wybrał ją na miejsce Louisy. Lubiał Natalię. Nie sądził, że musiałby przekonywać Louise, żeby weszła do jego łóżka, ale nie mógłby się zmusić, by wepchnąć w nią swojego penisa.

- Kochanie, jesteśmy w domu. - Krzyknął Vincent.

Daniel zacisnął zęby.

Wchodząc do głównego pokoju, uśmiechnął się do Vincenta i uniósł brew, gdy zobaczył swoją bardzo seksowną, piękną żonę, w dżinsach i koszuli, pochylającą się i podłączającą lampę.

Było tam kilka dużych worków, a Vincent wyglądał na lekko rozbawionego.

- Więc, twoja pani nie chciała iść i kupować ubrań, chciała dołożyć coś od siebie do mieszkania. Zdecydowała, że to jej dom i będzie tak, jak ona lubi.

- Mówiłam o tym, że część tego miejsca jest moja. - Powiedziała Natalia, podchodząc do niego. Odgarnęła włosy z twarzy. - Jak dobry jesteś w naprawianiu rzeczy?

- Jakiego rodzaju rzeczy?

- Wiesz, składanie biblioteczeki.

Zanim zdążył cokolwiek powiedzieć, do mieszkania weszło dwóch mężczyzn, a Natalia wydała z siebie pisk podekscytowania.

- Och, tak!

Patrzył jak stawiają na podłodze duże pudło.

- Nigdy wcześniej tego nie robiłam i miałam nadzieję, że wy, silni mężczyźni, zrobicie to dla mnie, podczas gdy ja przyrządzę jakiś obiad. - Przechyliła głowę na bok, wyglądając na całą skromną i uroczą, i kurwa, uwielbiał ją.

Ona wzbudzała w nim uczucia, których nie zaznał przy żadnej innej kobiecie.

- Zrobimy to.

Ronnie odchrząknął i zrobił dziwny ruch. Przez kilka sekund zapomniał o głównym problemie.

Daniel nawołał palcem Natalię i podeszła do niego. Wskazał palcem swoje wargi, dając jej do zrozumienia, żeby była cicho.

Po tym poprowadził ją w stronę sprzętu i widział, że wie, co to jest.

Wskazując na sypialnię, Vincent i Ronnie poszli za nimi.

- To jest całkowicie obrzydliwe. Kto umieścił urządzenia podsłuchowe w twoim mieszkaniu? - Spytała Natalia.

- Po pierwsze, skąd wiesz, co to jest?

- Widziałam coś podobnego u mojego taty. Powiedział mi, jak działają, nawet pozwolił mi raz posłuchać. Duży błąd. Ktokolwiek był po drugiej stronie, uprawiał seks. Uwierz

mi, dziesięciolatka nie musi tego słuchać "uderz mnie ponownie, skarbie, spraw, by to bolało".

Ronnie i Vincent próbowali powstrzymać śmiech, ale on też nie był w tym zbyt dobry.

- Mój tata. - Powiedział.

Skinął na Ronniego i Vincenta, a oni opuścili pokój. Kilka sekund później usłyszał, że drzwi się zamykają i domyślił się, że Ronnie przekaże Vincentowi aktualne informacje.

Daniel usiadł na brzegu łóżka i westchnął.

- Twój ojciec cię podsłuchuje. Nie ufa ci?

- Nie wiem. To mój tata i to jest jego sposób na kontrolowanie wszystkiego.

Usiadła obok niego.

- Nie poszło dobrze? To spotkanie z nim? Twoje interesy.

- Będę z tobą całkowicie szczery, ponieważ nie chcę żadnych tajemnic między nami.

- Okej.

- Mój tata chce, żebyś zaszła w ciążę tak szybko, jak to możliwe.

- Tak szybko jak to możliwe?

- Tak.

- Och.

Wziął ją za rękę, ściskając jej palce.

- Musiał słyszeć, co ci powiedziałem.

- Tak, bo to wcale nie jest przerażające.

- Nigdy nie twierdziłem, że mam idealną rodzinę.

- Ja też nie. - Ścisnęła jego dłoń i uśmiechnęła się. - Nie musisz wyglądać na przerażonego. - Zachichotała i mrugnęła do niego.

- Dał mi miesiąc, żeby to zrobić.

- Och, wow, nie chce, żebyś tracił czas.

- Myślę, że to jakiś test.

Nie wyglądała na zszokowaną.

- Nasi ojcowie i wszystkie te testy. Prawdopodobnie pomoże to w umocnieniu umowy Solano-Valenti lub cokolwiek wy, faceci, otrzymacie z tego małżeństwa. Naprawdę nie wiem.

- Chciałem tylko ciebie, Natalia.

Uśmiechnęła się i zabrała rękę. Patrzył, jak przebiega rękami po udach.

- Nie możemy z tym za wiele zrobić, prawda? Jesteś ze mną szczery i spójrzmy prawdzie w oczy, nie możesz pozbyć się tych urządzeń. Ten pokój jest czysty?

- Tak.

Pokiwała głową.

- Więc będziemy musieli... no wiesz... uprawiać seks.

- Jesteś gotowa na dziecko?

Potrząsnęła głową.

- Nie jestem, ale wiem też, co się dzieje, i uwierz mi, to nigdy nie kończy się dobrze dla ludzi, którzy całkowicie lekceważą rozkazy. - Wstała. - Zamierzam zrobić obiad dla nas wszystkich. Sugeruję, żebyś wrócił do Vincenta i Ronniego i odłożył je na miejsce. Będziemy wiedzieć, gdzie są. Wiemy też, gdzie mamy prywatność i będziemy musieli sobie z tym poradzić.

- Jestem dorosłym mężczyzną.

- Wiem. - Wyciągnęła rękę, dotykając jego policzka. - Nigdy nie powiedziałam, że to słuszne. Rodziny zawsze robią szalone rzeczy.

Patrzył, jak wychodzi.

Był wkurzony, że jego ojciec to robi. I Daniel sam nie wiedział, czy chce wiedzieć, dlaczego?

Czyszczenie zębów nicią dentystyczną nigdy nie wydawało się tak ważne, a jednak znalazła się tutaj, stojąc przy zlewie w łazience, przebijając zębami białe bawełniane nitki. Natalia już brała prysznic i dwa razy myła zęby. Teraz zdecydowała, że będzie musiała użyć nici dentystycznej. Miała na sobie szlafrok, który Daniel kupił dla niej.

Dziś wieczorem straci dziewictwo i sama nie wiedziała, co o tym myśli.

Seks był czymś, czego chciała, ale nie pragnęła.

Po co pragnąć czegoś, czym tak naprawdę nie była zainteresowana?

Z jej wyszorowanymi zębami i włosami rozczesanymi około dwieście razy, nie mogła wymyślić innego powodu, aby zostać w łazience.

Chwyciwszy szmatkę, wytarła umywalkę w łazience, mimo że była nieskazitelna. Zrobiła mentalną notkę, żeby spytać Daniela, czy odwołał kobietę, którą normalnie zatrudniał do sprzątnięcia.

- Wszystko jest w porządku. - Patrzyła na swoje odbicie, nienawidząc strachu, który tam widziała.

Jej ojciec powiedział kiedyś, że jeśli ktoś podsłuchuje, nie oznacza to dobrych rzeczy w przyszłości.

Czy oboje ich ojcowie ich podsłuchiwali?

Nie wiedziała i chyba nie chciała tego wiedzieć.

Myśl o tym, że jej ojciec narusza jej prywatność, była dla niej zbyt trudna do zniesienia. Nie chciała o tym myśleć, więc odsunęła się od zlewu. Nie było już sensu tego odkładać.

Spojrzała na swoją obrączkę i nie mogła uwierzyć, że minął dopiero jeden dzień odkąd wyszła za mąż. Minęło dopiero tyle, a jednak, kiedy była w pobliżu Daniela, czuła o wiele więcej. I nie dlatego, że był bólem w dupie czy czymkolwiek, gdy byli razem.

Wchodząc do sypialni, zobaczyła, że Daniel ma na sobie czarny szlafrok i siedzi na skraju łóżka.

Uśmiechnęła się do niego. Wyglądał na zmartwionego.

- Długo tam byłaś.

- Byłam... próbowałam zebrać myśli. Nie każdego dnia kobieta traci dziewictwo lub coś w tym rodzaju. Albo dowiaduje się, że jej teść lubi śledzić jej rozmowy.

Próbowała poprawić nastrój.

Daniel westchnął.

- Jestem trzydziestoletnim mężczyzną, a kazano mi rozpalić żonę i pieprzyć ją.

Skrzywiła się.

- Byłeś dobrym chłopcem?

Oboje się roześmiali.

- Przepraszam. Nie znałam dobrego sposobu na wyrażenie tego, a słowa nie zawsze są moją mocną stroną.

Podeszła do miejsca, w którym siedział. Wyciągnęła ręce, a on je wziął i wpatrywała się w miejsce, gdzie znowu się połączyli.

- Nigdy cię nie skrzywdzę, bez względu na to, czego ktoś ode mnie chce. Chciałaś wyjść z tego życia, a ja sprowadziłem cię z powrotem. Za to naprawdę mi przykro.

- Nie wiele mogłeś zrobić. - Przerwała. - Cóż, mogłeś mieć Louise, a wtedy to byłoby... łatwiejsze. Życie nigdy nie jest łatwe, prawda? Nie do końca.

Wstał, a ona wstrzymała oddech.

Był o wiele wyższy od niej oraz szerszy i kiedy zbliżył się do niej, nie mogła myśleć ani przez chwilę. Ścisnął jej dłonie, a ona zamknęła oczy, czując każdą małą iskrę, wywołaną tylko tym dotykiem.

- Zrobię tylko to, co chcesz, Natalia.

Wiedziała, że gdyby poprosiła go, żeby przestał, on by to zrobił. Nie był potworem.

Daniel był dobrym mężczyzną, który robił złe rzeczy, ponieważ nie miał wyboru.

Życie w którym się urodził, zdecydowało o tym.

Kiedy ujął jej twarz i odchylił jej głowę, nie walczyła z nim. Jej żołądek się skręcił, a powódź ciepła zalała jej cipkę. Jej sutki się napięły, a kiedy jego wargi w końcu dotknęły jej, nie mogła powstrzymać jęku, który jej uciekł.

Daniel przełknął jej jęk, trzymając ją mocno, gdy badał jej usta. Zamknęła oczy, desperacko pragnąc czegoś więcej, chciała poczuć jak ją otacza. Nie chciała, żeby przestał.

Chwyciwszy pasek jego szlafroka, rozwiązała go. Jej dłonie spotkały się z jego nagą klatką piersiową, a ona przesunęła po niej, zbliżając się do góry szlafroka i zsuwając go z jego ramion.

Szlafrok wylądował na podłodze z głuchym odgłosem.

Przerywając pocałunek, zobaczyła, że nie miał pod spodem żadnego ubrania i stał przed nią nagi.

Miał twarde mięśnie, pokryte tuszem i całkowicie seksowne. Wpatrywała się w niego. Przez chwilę nie mogła uwierzyć, że ten mężczyzna należy do niej.

Przygryzając wargę, napotkała jego spojrzenie.

- Pomyślałem, że rozbieranie się sprawi, że będziesz bardziej nerwowa.

Zachichotała. Położyła palce na pasku swojego szlafroka i nie pozwoliła sobie na chwilę zwątpienia. Kiedy zsunęła go z ramion, opadł, zatrzymując się na biodrach. Pokręciła się lekko i szlafrok opadł na podłogę.

Tak jak on stał przed nią nagi, tak ona stanęła przed nim, zupełnie nago. Nie mogła powstrzymać się od zakrywania piersi, krzyżując ramiona, żeby zakryć choć część siebie.

Daniel zrobił krok do przodu, biorąc ją za ręce i przyciągając ją do siebie. Kiedy opuściła ramiona, ich piersi zderzyły się, a ona zamknęła oczy, owijając ręce wokół jego pleców, gdy jego dłonie dotknęły jej.

Otwierając oczy, odnalazła swoje odbicie w jednym z wielu perwersyjnych luster, które miał.

Jego dłonie pieściły ją po plecach, a ona odchyliła głowę, żeby na niego spojrzeć.

- Ufam ci, Daniel.

Chwycił jej tyłek, a ona poczuła twarde grzbiet jego kutasa, uderzający o jej brzuch. Nie walczyła z nim, gdy odwrócił się i przeniósł ją z powrotem na łóżko.

Kiedy tyłem nóg uderzyła o łóżko i upadła z głuchym odgłosem, wydała cichy chichot.

Kiedy leżała na łóżku, cały jej śmiech ustał, gdy rozłożył jej nogi. Gdy tylko jego dłoń dotknęła jej cipki, sapnęła. Ogień i przyjemność tańczyły razem. Przesunęła się na łokcie i spojrzała w dół między swoje uda, obserwując, jak drażni jej szczelinę, rozsuwając wargi jej cipki i dotykając jej łechtaczki. Sapnęła, gdy zaczął przesuwać palcami w górę i w dół po jej łechtaczce.

Wygięła się, potrzebując więcej.

Daniel położył dłoń na jej brzuchu i przycisnął ją do łóżka.

Kiedy jego usta zastąpiły jego palce, była pewna, że nic innego nie mogło być tak cholernie dobre.

Jego język, przez to jak nim tańczył i lizał jej łechtaczkę, prowadził ją do nieba.

Przyjemność niepodobna do niczego, co kiedykolwiek czuła, zaczęła się w niej budować i czuła ten punkt, o którym czytała w wielu książkach. Czuła tę przepaść, na której się zatrzymał i nie pozwolił jej, żeby spadła.

Zacisnęła zęby, błagając go, by pozwolił jej dojść. Daniel był tym, który to kontrolował i dopiero gdy on był gotowy na jej upadek, popchnął ją, rozwijając jej przyjemność i szokując ją poziomem jej orgazmu.

Natalia nie wiedziała, że można kiedykolwiek doświadczyć tego rodzaju rozkoszy, ale zrobiła to dzięki jego językowi i dłoniom.

Nie chciała, żeby to się skończyło.

Ogień, który rozpałił w niej, był jak piekło.

Gdy tylko uruchomił w niej ten przełącznik, nie chciała już zawracać.

Odsunął się od jej cipki i przeniósł się nad nią.

Sama instynktownie przyciągnęła jego twarz, całując go. Nie dbała o smak jej cipki. Wszystko, na czym jej zależało, to żeby go poczuć. Jego dłonie poruszały się w górę i w dół po jej bokach, głaszcząc ją i pokazując jej na wiele sposobów, jak dobrze może być.

- Jesteś gotowa? - Zapytał, przesuwał się między jej udami.

Przesunęli się na środek łóżka, a on spoczął między jej udami, jego kutas oparł się o jej cipkę.

Oblizła usta i kiwnęła głową.

- Tak, jestem gotowa.

Jego ręka przesunęła się między nimi, a jego fiut ześlizgnął się po jej szczelinie do jej wejścia. Nie mogła powstrzymać tego, jak się napięła. We wszystkich książkach, które czytała, brzmiało to banalnie, a jednak tutaj, w tym samym położeniu, zachowywała się dokładnie tak samo. Miała dwadzieścia lat i nie powinna się denerwować.

Daniel wszedł w nią, aż po rękę, a ona krzyknęła, gdy piekący ból wstrząsnął nią, aż do rdzenia. Złapała go za ramiona, zszokowana tak nagłą inwazją.

Otoczył ją ramionami, nie ruszając się, a ona nie mogła uwierzyć, że łzy cieką jej z oczu.

Nie tak wyobrażała sobie pierwszy raz. Myślała, że ból jest kłamstwem, czymś, co trzyma kobiety w szeregu. Nie kłamali.

Trzymała go mocno, mając nadzieję, że jego siła da siłę jej.

- Przepraszam, dziecinko. - Powiedział, całując ją w ramię.

Jego czułość stopiła ostatni lód, którym było otoczone jej serce.

Rozdział 7

Kilka godzin później, Daniel przejechał gąbką po jej ciele. Natalia oparła się o niego, a on się uśmiechnął.

- Czuję się... dziwnie. - Powiedziała.

- Dobrze dziwnie, czy źle dziwnie?

- Nie wiem. To znaczy, myślałam o tym, jak to będzie stracić dziewictwo. To właśnie robi wielu ludzi.

- Nie, nie mężczyźni. O ile oczywiście pozbyli się tego w czasie, gdy byli nastolatkami, bo później jest to obsesja.

Zachichotała.

- Myślałaś, że jak będzie? - Zapytał zaciekawiony.

- Nie wiem. Nie sądziłam, że będzie tyle bólu, ile było.

Daniel przytulił ją trochę mocniej. Kiedy zamknął oczy, zobaczył i usłyszał ten mały krzyk i szok, który pojawił się w jej oczach, gdy wsunął się w nią. Czuł, jak pęka jej dziewictwo i jak otwiera się na jego żądanie.

Podobało mu się, że żaden inny mężczyzna nigdy jej nie dotknął, ani nie wiedział, jak to jest, gdy jej cipka zaciska się na jego penisie. Każde nowe uczucie, jakie doznawała, było całe dla niego.

- Tak mi przykro. - Powiedział.

Ostatnią rzeczą, jakiej pragnął, było spowodowanie jej bólu, a jednak tak się stało.

Złapała go za ramię i uśmiechnęła się do niego.

- Wierzę, że każda kobieta musi przez to przejść. Nie musisz się obwiniać. - Odwróciła się i poruszyła tak, że obejmowała udami jego talię. Wanna była ogromna, więc było dużo miejsca dla nich obojga.

Oparł ręce na jej biodrach i spojrzał na jej ciało. Kochał jej kształty, kurwa, rozkoszował się nimi. Kusily go w każdy możliwy sposób, a on nie mógł się doczekać, by znów ją mieć.

Był bardziej, niż przygotowany na czekanie. Mimo, że jego ojciec dał mu instrukcje, będzie czekał.

Natalia znaczyło dla niego więcej, niż wykonanie jego rozkazu.

- To, że powinien być ból, nie oznacza, że lubię ci go sprawiać.

- Nie jesteś więc Domem?

- Domem?

- Wiesz? Cała ta wielka rzecz z biczami, łańcuchami i bezpiecznymi słowami.

Roześmiał się.

- Nie, i jestem zaskoczony, że wiesz o takich rzeczach.

- Mam bardzo okazały zbiór niesamowitych książek.

Daniel ścisnął jej tyłek.

- Cóż, cokolwiek pani chce, z pewnością spełnię wszystkie twoje marzenia.

Jęknęła i ten niesamowity dźwięk trafił prosto do jego kutasa.

Natalia przygryzła wargę, a uśmiech, którym go obdarzyła, sprawił, że pomyślał o wszystkim, co chciał jej zrobić.

- Dokładnie to masz na myśli? - Zapytała.

- Tak, dokładnie to mam na myśli. Chcę dać ci wszystko, czego pragnie twoje serce.

- I ja chcę zrobić to samo dla ciebie. Wszystko. - Uśmiech zniknął z jej ust i nie podobało mu się to.

- Mów do mnie. - Powiedział. - To nie jest smutna chwila, ale szczęśliwa.

- Jesteśmy teraz małżeństwem i choć początkowo tego nie chciałam, jesteśmy razem.

- Tak, jesteśmy. - Powiedział, zgadzając się z nią.

- Cóż... zapomnij o tym. Jestem głupia.

- Nie jesteś głupia i może nie jestem Domem, ale jestem bardziej niż chętny, żeby sprać ci ten tyłek, jeśli tego potrzebujesz.

Zachichotała.

- W porządku, nie chcę, żebyśmy mieli takie małżeństwo jak nasi rodzice. Nigdy nie chciałam być w związku, gdzie będę się zastanawiać, czy on mnie oszukuje i czy jest szczęśliwy. Czy myśli o innej kobiecie. - Drażniła włosy z tyłu jego szyi. - Nie chcę, żebyś miał kochankę i oszukiwał mnie, czy coś w tym stylu. Ja... kiedy zechcesz czegokolwiek, chcę, żebyś przyszedł do mnie, bez względu na porę czy dzień. Chcę być kobietą, która zaspokoi wszystkie twoje potrzeby. Co do jednej.

Jej policzki zrobiły się uroczo różowe.

- Chcesz być moją żywą zabawką seksualną? - Zapytał.

Nie miał zamiaru być z nikim innym, chodzić do innej kobiety. Nie tego chciał.

Natalia była jego, a on będzie czekał tak długo, jak tylko chciała, żeby ją zdobyć.

Odgarniając jej włosy z ramienia, uśmiechnął się.

- Jeśli ty jesteś moją seksualną zabawką, to ja chcę być twoją.

- Chcesz być moim dildo? - Zapytała.

- Tak. Każde małe pragnienie, sekretna fantazja, daj mi znać, a dam ci to. Jesteśmy tu z powodu mojego ojca, ale wybrałem ciebie. Nie będzie dla mnie innej kobiety, Natalia. Nie chcę być w pozbawionym miłości małżeństwie lub zmuszać żonę do sypiania ze mną. Chcę wszystkiego, jestem chciwym bękartem.

- Nie przeszkadza mi, że jesteś chciwy. - Uniosła twarz. - Teraz cię pocałuję.

- To mnie pocałuj.

Przycisnęła usta do jego ust. Początkowo jej dotyk był trochę niepewny, ale nie pozwolił jej się wycofać. Pocałunek pogłębił się i nie mógł się powstrzymać od zamknięcia oczu, pławiąc się w jej dotyku. Była jak ogień w jego ramionach i nigdy nie chciał pozwolić jej odejść.

Kładąc ręce na jej plecach, pogłębił pocałunek. Przez swój język w jej ustach i jęki jakie wydawała, jego penis zaczął pulsować świeżą falą podniecenia.

Jej dłoń odsunęła się od jego twarzy i powędrowała między nimi, owijając się wokół jego kutasa.

Warknął, ale nie przerwał pocałunku. Nie chciał przerywać.

Przesunęła dłoń w górę i w dół, drażniąc go.

Woda wokół nich robiła się zimna, ale jej dotyk rozpałał jego krew.

- Pragnę cię. - Powiedziała, przerywając pocałunek.

- Jesteś pewna?

- Nie obchodzi mnie to. Potrzebuję cię, Daniel.

Nie miał cierpliwości, aby dostać się do łóżka, a więc podnosząc ją, powoli ustawił ją nad swoim kutasem. Natalia poprowadziła jego czubek do jej wejścia, a kiedy znalazł się kilka centymetrów w środku, całkowicie na niego opadła, szokując go.

Objęła go ramionami, a także nogami, trzymając go mocno.

Chwytając jej biodra, zaczął się z nią kołysać, kierując nią i czując, jak jej miednica ociera się o niego.

Przyjemność była natychmiastowa i uwielbiał to. Jedyną rzeczą, która sprawiłaby, że byłoby jeszcze lepiej, to gdyby miał wokół trochę luster, żeby wszystko widzieć.

Sięgając między nimi, znalazł jej łechtaczkę, sam nie chciał znaleźć własnego uwolnienia, dopóki ona nie odnajdzie swojego.

Głaszcząc jej łechtaczkę, przerwał pocałunek, obserwując jej westchnienie. Jej oczy rozszerzyły się, a ona pieprzyła jego kutasa, gdy kontynuował swoje głaskanie.

Jej cycki podskakiwały, a on był w niebie.

Jej ciało było dla niego jak pieprzone marzenie. Nie mógł się nim nasycić, sprawiało tylko, że był coraz bardziej podniecony.

- Kocham cię pieprzyć, Natalia. Lepiej przyzwyczajaj się czuć w sobie mojego fiuta, bo to wszystko, co chcę robić. Pieprzyć cię, brać cię, sprawiając, że jesteś moja. - Nie chciał, żeby gdziekolwiek chodziła, nie pamiętając, jakie to uczucie, gdy ma go w sobie.

Skinęła głową.

- Tak, proszę, Daniel.

- Chcesz dojść?

- Tak.

- Chcę usłyszeć, jak krzyczysz moje imię i dochodzisz na moim kutasie. Chcę, żebyś zrobiła mnie mokrym, tak cholernie mokrym.

Pogłaskał jej łechtaczkę i doszła.

Jej cipka zacisnęła się wokół niego, wyciągając z niego własne uwolnienie.

Wykrzyczała jego imię, a on krzyknął jej, gdy dalej ją głaskał, mimo że jego sperma wylewała się z niego, wypełniając jej cipkę.

Któregoś dnia tak ją wypełni, że utrzyma się w środku. Miała być wypełniona i spuchnięta z jego dzieckiem.

Uwielbiał tę myśl, a kiedy oboje zeszli ze swojego szczytu, położył rękę na jej brzuchu.

Jej dłoń zakryła jego.

- Cokolwiek się stanie, Daniel, nasze dziecko będzie *nasze*, a ty nie możesz pozwolić, aby któryś z naszych ojców dotarł do niego lub do niej. Chcesz syna?

- Nie dbam o to, co będzie, Natalia. Dopóki jesteście bezpieczni, zdrowi i częścią mojego świata, będę szczęśliwy.

Przytuliła go mocno i głęboko pocałowała.

- Dobra odpowiedź.

- Kazałeś wszystkim wyjść? - Spytała Natalia, podchodząc do krawędzi dużego, krytego basenu.

Przez cały czas, gdy mieszkała z Danielem, ostrzegała go, że nie może codziennie chodzić na zakupy. Więc zamiast tracić czas, spędzali go razem. W apartamentowcu, w którym mieszkał, znajdował się nie tylko basen, ale także kino, sala gier, klub i oczywiście siłownia. Jeszcze nie zdecydowała się na siłownię.

Myśl o tym, żeby poobserwować jak Daniel ćwiczy, wzbudziła jej zainteresowanie.

- Nie kazałem wszystkim wyjść. Już było pusto, kiedy tu przyszedłem. Zejście tu zajęło ci całą wieczność. - Podpłynął do niej i oparł dłonie na jej nogach. Rozsunął je, wszedł na drabinkę, podniósł ją i pocałował.

Westchnęła.

Była uzależniona od jego ust.

- Zawsze wiesz, co zrobić, żebym cię pragnęła.

- Chodź, woda jest świetna.

Odsunął się trochę i weszła do basenu. W tej samej chwili był na niej, przyciskając ją ściany.

Otulając go nogami, jęknęła, gdy jego kutas przycisnął się do jej rdzenia. Strój kąpielowy, który miała na sobie, nie był wystarczającą ochroną między nimi. Nie żeby chciała jakiegokolwiek ochrony.

W ciągu ostatnich kilku dni, odkąd Daniel ogłosił instrukcje ojca, kochała momenty, które dzieliła z Danielem, jego nagie ciało przy jej, nie wspominając już o sposobach w jakie ją brał.

Pieprzenie było dla niej zupełnie nowe, ale z Danielem była gotowa zbadać wszystko.

Przesunęła językiem po jego ustach, na co je otworzył. Ich języki dotknęły się, współpracując razem.

- Już, już. Żadnych zabawnych biznesów w basenie. - Powiedział Vincent, wchodząc do pomieszczenia.

Uświadomiła sobie także, że Ronnie i Vincent byli osobistymi ochroniarzami Daniela, więc dokąd on poszedł, szli oni.

W nocy jednak miała go dla siebie, bez niczyjej ingerencji, aż do rana, kiedy razem jedli śniadanie.

Daniel jęknął.

- Traktujesz ten szczegół ochrony trochę zbyt poważnie.

- Mów za siebie. - Powiedział Vincent.

- Mamy cię utrzymać przy życiu, żebyś był królem i żebyś był cały. - Powiedział Ronnie, siadając na jednym z krzesel. Miał na sobie parę kąpielówek i okulary przeciwsłoneczne, mimo że byli w pomieszczeniu.

- Jestem tu z moją żoną.

- Wiemy. Twój ojciec chce się upewnić, że zawsze jesteś z nią, tak przy okazji. - Powiedział Vincent, siadając na skraju basenu.

- Tak powiedział?

- Tak. Dostaliśmy telefon. Chce, żeby ta umowa była zrealizowana bez żadnych problemów.

I tak ogień, który rozpalili, zgasł.

- Twój tata jest blokadą kutasa. - Powiedziała, odsuwając się od niego.

Vincent i Ronnie roześmiali się, a ona mrugnęła do Daniela.

- Zawsze mnie zdumiewasz.

Poklepała się po głowie.

- Jeszcze wszystkiego nie słyszałeś.

- Dlaczego mam przecucie, że całe życie z tobą, to będzie dla mnie za mało?

Teraz to nappełniło ją ciepłem. Często komentował ich bycie razem przez całe życie. Czasami zastanawiała się, czy chce czegoś podobnego do niej. Miłości, przyszłości, szansy na założenie rodziny.

Ona tego chciała.

Być może nie zaczęli dobrze, ale ich wspólne życie nie musiało być podyktowane przez innych. Mogli stworzyć życie dla siebie.

- Jesteś romantykiem? - Zapytał Vincent.

- Odpieprz się. To ma być mój miesiąc miodowy, a mam dwóch braci-przyjaciół, którzy go rujnują.

- Och, daj spokój, Natalia nas lubi, prawda?

Zachichotała.

- Jesteście w porządku. Nie chciałabym jednak, żeby mój mężczyzna był zdenerwowany.

Daniel zbliżył się do niej, a błysk w jego oczach rozniósł ciepło po całym jej ciele.

- Wyjść. - Powiedział.

Jego głos i sposób, w jaki się odezwał, sprawił, że dwóch jego przyjaciół nawet nie zawracało sobie głowy kłótniami. Po prostu złapali swoje rzeczy i zaczęli odchodzić.

- To było trochę wredne, tak ich wygonić.

- Zrobiliby mi to samo, gdyby chcieli zrobić to, co ja.

Przeniósł ją tak, że jej tył został przyciśnięty do ściany basenu.

- Każdy może wejść.

- Będą pilnować drzwi. Nikt nie wejdzie. - Jego usta opadły na jej. Jedna z jego rąk wsunęła się w jej włosy, łapiąc tył jej głowy, przytrzymując ją w miejscu. Nie mogła walczyć, ale nawet nie chciała.

Drugą ręką chwycił ramiączko jej kostiumu kąpielowego i zaczął zsuwać je po jej ramieniu. Kiedy swobodnie spadło, odchylił tkaninę i ujął jej piersi. W chwili, gdy ją dotknął, była jak ogień w jego ramionach.

Objęła go za szyję i przytuliła się do niego. Przycisnął swojego twardego kutasa do jej brzucha i oboje jęknęli.

- Doprowadzasz mnie do szaleństwa. Nikt, nigdy wcześniej, nie zrobił mi tego.

Nie chciała, żeby ktokolwiek, kiedykolwiek mu to zrobił.

Kiedy spotkała Daniela, poczuła tę ogromną obsesję.

Należał do niej, tak jak ona do niego.

Przesuwając dłońmi w dół jego ciała, znalazła jego kutasa i złapała go. Pamiętała wszystko, czego ją nauczył i jak mu się podobało, kiedy go lekko ścisnęła. Upewniła się, że da mu to, czego chce i kiedy go dotknęła, jeszcze się powiększył.

Przerwał pocałunek, przesuwając usta po jej szyi, aż zassał jej sutek do swoich ust. Zamknęła oczy, ciesząc się jego dotykiem. Czując, jak jego usta krążą po jej piersiach, sapnęła.

Daniel ugryzł ją, a ostre uszczyplenie zaparło jej dech w piersiach. Złagodził je językiem, przesuważąc końcówką w górę i w dół.

Zsunął drugi pasek jej kostiumu i zdjął materiał, który opadł jej do pasa. Objął obie jej piersi, ściskając je razem, a ona nie miała jak go dotknąć, gdy zaczął pieścić jej sutki, zwracając szczególną uwagę na każdy z nich. Ten ogień był czymś więcej, niż mogła wytrzymać.

Ściskając swoje uda razem, jęczała jego imię, nie chcąc, żeby się zatrzymał.

Daniel wypuścił jej piersi, a jej strój został ściągnięty z jej ciała. Położył ją na powierzchni za nią.

Jego kąpielówki zniknęły jako następne.

Nie pozwoliła mu się odsunąć, a kiedy przyciągnął ją bliżej, owinęła nogi wokół jego talii.

Jedna z jego rąk sięgnęła między nich i drażnił ją, głaszcząc jej łechtaczkę, po czym ześlizgnął się, zatapiając palec w jej cipce. Sapnęła, jęcząc jego imię, gdy zaczął pieprzyć ją palcem.

To jednak nie było wystarczające.

Wyjął palec i wsunął w nią czubek swojego kutasa. Pierwsze pchnięcie zawsze ją szokowało tym, jak duży był. Jego długość wbiła się w nią, zatapiając się po rękkojeść i sprawiając, że zapłakała jego imię. Nie chciała, żeby przestał. Trzymał ją za tyłek, ściskając mocno, gdy zaczął ją pieprzyć, sięgając głęboko z każdym pchnięciem.

Pieprzył ją w kółko, mocniej niż kiedykolwiek wcześniej. Nie było to możliwe, ale wydawało się, że tak jest. Za każdym razem, kiedy się pieprzyli, było to najbardziej niesamowite uczucie na świecie.

- Proszę. - Powiedziała.

- Chcesz dojść na moim kutasie, dziecinko?

- Tak.

- Dotknij siebie.

Otworzyła oczy, które się zamknęły w chwili, gdy zaczął ją dotykać. Nie pozwolił jej tak łatwo dojść, więc przesunęła dłoń między nich, odnajdując swoją łechtaczkę.

Obserwując go, zaczęła się dotykać. On w tym samym czasie zaczął się w nią wpychać. Każde pchnięcie było początkowo płytkie, a potem pogłębiane. Jęknęła, gdy to doznanie przeniosło jej orgazm na wyższy poziom.

Nie musiała długo czekać na swoje uwolnienie, a kiedy to zrobiła, Daniel wypełnił ją mocnym pchnięciem, dając jej kilka sekund na przejście przez fale przyjemności. W chwili, gdy zaczęła opadać, jego uścisk na jej biodrach zacisnął się, a on zaczął ją pieprzyć mocniej, pogłębiając jej orgazm.

Zażądał jej ust, a ona trzymała go, rozkoszując się dotykiem jego twardego jak skała kutasa.

- Proszę, proszę. - Powiedziała.

- Masz najlepszą pieprzoną cipkę, dziecinko. Wszystko, o czym mogę myśleć, to żeby ciągle być w tobie.

W kółko się w nią wsuwał, wymuszając na niej jeszcze większą potrzebę jego.

Nie puścił jej, a kiedy znalazł swoje uwolnienie, ona desperacko potrzebowała więcej. Przyjemność w niej nie była zaspokojona, kiedy rozkoszował się swoim orgazmem.

Oboje dyszeli.

Daniel trzymał ją blisko, jego pocałunki dolewały jeszcze więcej paliwa do jej płomieni.

- Mogę cię poczuć, Natalia. Chcesz więcej, prawda?

- Tak.

- Chcesz, żebym znowu cię pieprzył?

- Tak.

- Dobrze. Jeszcze z tobą nie skończyłem.

Wysunął się i pomógł jej wyjść z basenu. Gdyby Daniel jej nie pomagał, sama nie byłaby w stanie się ubrać, ani skupić na niczym innym. Jej ciało trzęsło się z potrzeby.

Potrzeby jego.

Gdy oboje byli już ubrani, opuścili basen. Ujęła dłoń Daniela i przycisnęła głowę do jego ramienia, nie chcąc patrzeć na jego przyjaciół, wiedząc doskonale, że wiedzą, co robili.

- Nie możecie wejść na górę. - Powiedział Daniel.

- Poważnie? Stary, zawstydzasz nas.

- Nie przejmujcie się.

Weszli do windy i rzuciła okiem przez jego ramię. Nie wiedziała, czego się spodziewała, ale nie tego, że zobaczy, jak obaj uśmiechają się do niego.

Potrząsnęli głowami, ale nie powiedzieli ani słowa.

- Masz dobrych przyjaciół.

- Są najlepsi. - Przycisnął ją do windy.

- Nie możesz poczekać?

- Będę cię tylko całować. - Wziął w posiadanie jej usta i już nie dbała o nic. Czekanie było przereklamowane.

Ardaarida

Rozdział 8

- Co? - Spytał Daniel, zatrzymując się i wpatrując się w ojca.

Był żonaty już od prawie trzech tygodni i ten czas był najlepszy w jego życiu. Nie pamiętał czasu, kiedy był bardziej szczęśliwy.

Wpatrując się w ojca, nie mógł uwierzyć w to, co właśnie usłyszał. Dzisiejszy poranek zaczął się od tak wielkiej obietnicy. Pobudka z Natalią w jego ramionach była przyjemnością, chociaż nie sądził w swoim życiu nawet przez sekundę, że kiedykolwiek taką znajdzie, to jednak ją miał. Później przeszli od pocałunku do sesji pieprzenia, gdzie dziś rano pierwszy raz wzięła go w usta. Poprowadził ją przez całą tę rzecz, a ona wzięła go do gardła, jęcząc przy tym. Kiedy był blisko orgazmu, nie odsunęła się. Wciąż ssała jego kutasa, aż połknęła całą jego spermę, do ostatniej kropli.

Daniel zwrócił przysługę, liżąc jej cipkę, aż wykrzyczała jego imię. Spędzanie z nią czasu było dokładnie takie, jak sobie wyobrażał. To był powód, dla którego ją wybrał. Ale patrząc na ojca, nie mógł teraz o tym myśleć.

- Słyszałeś mnie.

Ronnie i Vincent milczeli, a on fuknął.

- Mówisz mi, że ktoś zamówił zabicie mojej żony. - Powiedział Daniel. - Nie wiesz kto to zrobił?

Patrzył na swojego ojca. Frank Solano był twardym mężczyzną i nie kłóciło się z nim.

- Tak właśnie powiedziałem. - Frank wstał. - Będziesz ją chronić.

- Chcę wiedzieć, do kogo mam się zwrócić, aby dowiedzieć się, kto to zrobił, a kto nie.

- Daniel wpatrywał się w ojca. Nie wyjdzie, dopóki nie dowie się, że znajdą tego skurwiela.

- Szukaliśmy.

- Wiesz, nie znoszę być wskazującym, ale to musi być ktoś po stronie Valenti. - Powiedział Vincent.

- Dlaczego tak myślisz? - Zapytał Frank. - To może być każdy.

- Nie całkiem. Dopóki Daniel nie poślubił jej, Natalia była nikim. Nie przyłączała się do kręgów rodzinnych ani społecznych. Przez długi czas Natalia Valenti była tylko imieniem. Nikt nie wiedział, kim ona jest, ani co robi. Ona była tajemnicą. - Wyjaśnił Vincent, wyglądając na lekko znudzonego.

- Teraz nie jest. - Powiedział Daniel.

- Nie wyobrażam sobie nikogo z naszych, kto by próbował. - Powiedział Ronnie. - Po pierwsze, to zbyt niebezpieczne, a po drugie, kto byłby na tyle głupi, by stanąć przeciwko Danielowi?

Daniel spojrzął na ojca.

- To musi być żona Valentiego.

- To dość duże, pieprzone oskarżenie. - Powiedział Frank. - Jest to bliskie zniewagi, a my nie traktujemy uprzejmie obelg.

- Nie próbuję nikogo obrażać. Mówię prawdę. - Daniel patrzył na ojca. Mimo wszystkich błędów tego mężczyzny, nie próbował zabić żadnego z nich. - Matka Natalii próbowała ją zabić dwa razy, z tego co wiemy. Właśnie dlatego była tak blisko z kucharką.

- Dlatego tata jest tak blisko z Natalią. - Powiedział Vincent. - Musiał być, żeby ją chronić.

Frank wpatrywał się w nich wszystkich.

- Zdajesz sobie sprawę, że oskarżenie żony Valentiego może oznaczać pewną śmierć. Sama ich reputacja może doprowadzić do zemsty.

- Nie będziemy pytać. - Powiedział Daniel. - To jest moja żona. Słyszeliśmy wiadomość, że jest na liście zabójcy. Nie spocznię, dopóki nie znajdę tej osoby. W międzyczasie zostaliśmy zaproszeni na rodzinny obiad w najbliższą niedzielę.

Frank westchnął.

- Miałem nadzieję, że nie będę musiał tego robić. - Daniel patrzył, jak jego ojciec potarł oczy. - Zdajesz sobie sprawę, że jeśli zleceniodawcą jest jej matka, będziesz musiał żądać krwi?

- Będę żądał jej pieprzonej głowy. - Powiedział Daniel.

Ojciec patrzył na niego, naprawdę na niego patrzył.

- Ta dziewczyna ma twoje serce?

Nie odwrócił wzroku.

- Tak, jestem zakochany w mojej żonie.

- To dość duży skok w ciągu kilku tygodni.

- Nie znasz jej. Nie byłeś w jej pobliżu.

- I myślisz, że to by zrobiło jakąś różnicę?

- Mi zrobiło. - Daniel się nie wycofał.

- Kochanie kogoś sprawia, że jesteś słaby.

- Wskaż mi skurwiela, który celuje w moją żonę, a zobaczysz, jaki jestem słaby. Kochanie Natalii nie czyni mnie słabym. Sprawia, że jestem jeszcze lepszy, bo będę walczył mocniej niż ktokolwiek inny, aby w nocy wrócić do domu.

Frank wciąż się na niego gapił.

- Jeśli tak uważasz. - Wrócił z powrotem za biurko. - Vincent, Ronnie, wyjść.

Spojrzał na swoich dwóch przyrodnich braci i patrzył, jak wychodzą z pokoju. Widział wyraźnie, że nie chcieli iść, ale zrobili to.

Skierował swoją uwagę z powrotem na ojca i czekał.

- Jest w ciąży? - Zapytał Frank.

- Nie wiem. Minęły zaledwie trzy tygodnie.

- Jeśli osoba, która wynajęła zabicie jej, to jej matka, zajmę się tym. - Powiedział Frank. Jego ojciec usiadł na krześle. - Wiesz, to życie... czasami jest cholernie okrutne. Pieniądze, władza, gówno znaczą, jeśli jesteś nieszczęśliwy.

Daniel usiadł, gdy jego ojciec zaczął mówić. To był pierwszy raz, kiedy rozmawiał z nim w ten sposób.

- Czy kiedykolwiek kogoś kochałeś? - Zapytał.

Frank kiwnął głową.

- Dawno temu. Po urodzeniu waszej trójki. Pracowała w piekarni. Zatrzymałem się tam, dzień po tym, jak poradziłem sobie ze szcurem. Byłem głodny, było późno, a ona mnie obsługiwała. Nie wiem dlaczego, ale chodziłem do tej przeklętej piekarni jeszcze przez miesiąc. Była w moim zespole weselnym i nie pozwoliła, by coś się między nami wydarzyło. Nie miało to jednak znaczenia. Bardzo podobało mi się jedzenie, które przygotowywała i rozmowa. Byłem z twoją matką już przez jakiś czas. Nie mogłem jej znieść. Większość kobiet w tym życiu nie znosi swoich mężczyzn. Nasze małżeństwa nie są oparte na miłości, ale na władzy. Przez cały rok miałem ją. Piper, miała na imię. Taka piękna kobieta. Słodki uśmiech. Wiedziała, kim jestem, ale powiedziała mi, że nie chce o tym słuchać. Byłem bardzo mile widziany, żeby przyjechać, zjeść kanapkę i porozmawiać. - Frank przesunął dłonią po swojej twarzy. - Miłość do niej sprawiła, że byłem cholernie ślepy. Jeden z naszych wrogów odkrył dokąd chodziłem. Obserwował mnie, a ponieważ nie była żoną ani córką, zabrali ją, gwałcili ją wielokrotnie, torturowali i kazali jej modlić się o śmierć na długo przed tym jak ją otrzymała.

Daniel był pewien, że zobaczył łzy w oczach ojca.

- Ja... ona na to nie zasłużyła. Dostałem taśmę w dniu, w którym zamierzałem się z nią zobaczyć. Usiadłem i patrzyłem, co jej robili. Trzymali ją przez trzy dni, a ja nawet nie wiedziałem, że ją mają.

- Co zrobisz?

- Podpaliłem to pieprzone miasto. Upewniłem się, że znalazłem każdą osobę, która im pomogła. Zabiłem wszystkich - a oni zrobili to, ponieważ ją lubiłem. Nie była nikim ważnym, tylko kimś wyjątkowym dla mnie. To był jedyny przypadek, w którym rzeczywiście pomyślałem o życiu z dala od tego. Biały płótek, dom z trzema sypialniami, może pies. Kochanie kogoś może sprawić, że będziesz wyglądał na słabego dla innych, jeśli zobaczą to, co kochasz. Nie mam problemu z kochaniem Natalii, synu. W rzeczywistości powiedziałbym, że cieszę się twoim szczęściem. Wiem, że tego nie pokazuję, ale zrozumiesz to któregoś dnia. Musisz trzymać swoje gówno razem, bo inaczej ktoś wykorzysta to, co kochasz. Trzymaj ją blisko i uważaj na kulkę.

Daniel kiwnął głową.

Ojciec machnął ręką, dając mu znać, że został odprawiony.

Vincent i Ronnie czekali na niego razem z Natalią. Kiedy dostał telefon wymagający obecności ich wszystkich, nie miał wielkiego wyboru, jak tylko przyprowadzić ją do domu z dzieciństwa. Zdecydowała się usiąść przed biurem. Było kilku strażników, z którymi był pewny, że rozmawiała. Jego matka nawet nie próbowała się z nią zobaczyć.

- Wszystko załatwione? - Zapytała.

- Wszystko załatwione.

- Więc, zarezerwowałam nam miejsce w tej włoskiej restauracji. Theodore opowiedział mi o tym miejscu i ponoć mają najlepsze makarony, a ja kocham makarony. Lubisz włoską kuchnię?

Uśmiechnął się.

- Tak. - Gdy otoczył ją ramieniem, opuścili dom. - Rozmawiasz ze wszystkimi?

- Tylko z ludźmi, których lubię.

Jej ręka trzymała go blisko i nie po raz pierwszy zastanawiał się, czy lubi go tak, jak on ją lubi.

Nie, nie lubi, *kocha*.

Gdy obserwował jak spała, wiedział, że się w niej zakochał. Musiał się jednak zastanawiać, czy jej uczucia są takie same. Zabrał ją z życia, które pierwotnie sobie zaplanowała. Czy był chociaż cień szansy, że mogłaby go pokochać?

Później, tej nocy, Natalia siedziała na łóżku, czekając na przyjscie Daniela. Kiedy wcześniej opuścił gabinet ojca, zanim wszyscy poszli na kolację, zobaczyła napięcie. Ronnie i Vincent próbowali ukryć co się dzieje, dowcipami i śmiechem. Nie kupowała tego.

Przesuwając palcami po włosach, nie mogła się doczekać, kiedy przyjdzie do łóżka. Był pod prysznicem przez długi czas. Wygramoliwszy się z łóżka, poszła do kuchni i zrobiła sobie gorącą czekoladę.

Z pełnym kubkiem podeszła do okien i odsłoniła jedną z zasłon. Miasto poniżej świeciło aktywnością. Popijała czekoladę i myślała o życiu, w którym obecnie żyje. Wydało jej się nierealne, że jest żoną Daniela Solano i że jest szczęśliwa.

Jej szczęście było najbardziej zagmatwaną częścią tego wszystkiego. Nie spodziewała się, że będzie szczęśliwa lub radosna; ani nic podobnego. Pociągając kolejny długi łyk, zobaczyła swoje odbicie w lustrze. Nosila seksowny szlafrok. Tylko dlatego, że go nosila, Daniel miał powód, żeby go zdejmować. Uwielbiała jego szorstkie dłonie, gdy ściągał z niej materiał. Nie tylko uwielbiała jego dłonie, ale i seksowne słowa. Sposób, w jaki jej rozkazywał.

Uwielbiała wszystko, co w nim było i dzięki temu jej życie było o wiele przyjemniejsze.

W ciągu ostatnich kilku tygodni zobaczyła w nim coś, co przeniosło jej uczucia na wyższy poziom.

Miłość nie była dozwolona w ich świecie.

W świecie, który desperacko próbowała zostawić.

- Dlaczego tu jesteś? - Powiedział Daniel, nagle ją chwytając. Sapnęła i prawie rozlała gorącą czekoladę.

Zobaczyła, że nic nie rozlała i uśmiechnęła się do niego.

- Prawie.

Otoczył ją ramieniem, zasunął zasłonę i pociągnął ją z powrotem do pokoju.

- Okej, widzisz, tylko tyle tego milczącego, ciężącego traktowania, jestem gotowa znieść. Robi się trochę... nudno.

Obróciła się, a jego dłoń spoczęła na jej biodrze. Starła się nie myśleć o wszystkich brudnych rzeczach, które mógł zrobić z jej ciałem. Teraz musiała skupić się na tym, co się z nim dzieje i nie mógł jej okłamać. Widziała zmartwienie w jego oczach i miała prawo poznać prawdę.

- Powiedz mi. - Powiedziała. - Odkąd spotkałeś się z ojcem, coś cię dręczy i nie odpuszczę tego. Jesteśmy zespołem, Daniel.

Wziął jej dłoń w swoje dwie i wycisnął pocałunek na jej kostkach.

- Nie waż się powiedzieć, że sam się tym zajmiesz. - Powiedziała.

Daniel uśmiechnął się złośliwie.

- Już się tym zajmuję.

- Och, jak możesz się spodziewać, że to zadziała, jeśli będziesz trzymał mnie w niewiedzy? Nie wiem, czego ode mnie chcesz.

- Ktoś zamówił zabicie ciebie.

Jej usta otworzyły się, a potem zamknęły i otworzyły się ponownie.

- Zabicie mnie?

- Tak. Ktoś chce cię zabić.

- Och. - Oblizła wargi i cofnęła się. Wpatrując się w pusty kubek gorącej czekolady, stwierdziła, że musi iść i posprzątać. Przeszła obok niego, podeszła do zlewu i zaczęła myć brudne naczynia.

Daniel nie zostawił jej samej na długo. Stanął tuż za nią, owijając ramiona wokół jej talii. Jego dłonie spoczywały na jej brzuchu.

Kiedy przyciągnął ją bliżej, nie było śladu jego podniecenia.

- Więc, myśl o mojej śmierci, nie daje ci spokoju? - Zapytała.

- Nie rób tego, Natalia. Proszę.

- Więc, ktoś kazał mnie zabić. - Skończyła czyszczenie kubka i sięgnęła po ręcznik. Przez cały czas Daniel trzymał ją w talii, nie pozwalając jej się odsunąć.

Nie chciała, by jego ramiona były nigdzie indziej, tylko wokół niej.

- Tak.

Wypuściła wstrzymywany oddech.

- Wow.

- Myślę, że to twoja matka.

- Och. - Teraz to właściwie jej nie zaskoczyło. Jej matka od dawna pragnęła jej śmierci.

- Twój ojciec wie?

- Wie i on mnie ostrzegł.

- Chcesz, żebym zapytała tatę przez telefon? - Zapytała.

- To nie jest coś, o czym możesz rozmawiać przez telefon, dziecinko. Oskarżam jego żonę, a jeśli to nieprawda, będzie musiał się zemścić.

- Nawet jeśli jesteśmy małżeństwem? - Nie podobało jej się to.

- Tak. To po prostu sposób, w jaki pracujemy.

- Nie chcę, żeby cokolwiek ci się stało.

- Nie pozwolę, aby cokolwiek mi się przydarzyło. *Kocham* wracać do domu zbyt bardzo, aby cię uwolnić.

To sprawiło, że się uśmiechnęła. Kiedy używał słowa "miłość", sprawiał, że wierzyła w swoje fantazje. Czy mógłby ją kiedyś pokochać?

Obracając się, spojrzała mu w oczy.

- Jak?

- Co jak?

- Jak możesz się dowiedzieć, czy to moja mama? Tata nigdy by ci nie powiedział.

- Znajdziemy sposób.

- Co się wydarzy? - Zapytała.

- Wydała wyrok na moją żonę. Nie jesteś już Valenti. Jest gotowa spróbować zabić to co moje i musiałbym to powstrzymać. Krew musiałaby zostać przelana.

- Nie wiem dlaczego tak bardzo mnie nienawidzi. - Powiedziała.

- Myślisz, że to twoja matka?

- Ona jest jedyną, która już próbowała mnie zabić, więc tak, powiedziałabym, że to ona chce mnie zabić.

Przytulił ją mocno do siebie, jego dłonie głaskały ją po plecach.

Zamknęła oczy. Chociaż temat, o którym mówili, był najmniej erotyczny, jej ciało zaczęło budzić się z powodu jego dotyku.

Jej cipka się zacisnęła, a sutki napięły.

Na brzuchu poczuła, jak jego kutas zaczyna twardnieć i przygryzła wargę, próbując powstrzymać uśmiech.

Jego ręce przesunęły się do jej tyłka, ściskając go. Wydała cichy jęk.

Jednym szybkim ruchem podniósł ją i położył na blacie.

Przesuwając dłońmi po jego ciele, pocałowała go w chwili, gdy jego usta znalazły się na jej ustach. Łapiąc w dłonie jego twarz, sapnęła, gdy rozłożył jej nogi. Stał między nimi, unosząc jej szlafrok i odsłaniając cipkę.

W ciągu kilku sekund miał kutasa w swojej dłoni i jeździł czubkiem w górę i w dół po jej mokrej szczelinie. Wykrzyczała jego imię, kiedy wślizgnął się w nią. Każdy centymetr, którym ją wypełniał, sprawiał, że bolało ją, aby dostać jeszcze więcej.

Rozwiązał pasek jej szlafroka, który opadł wokół jej talii. Złapał jej piersi, unosząc je. Jego język dokuczał każdemu sutkowi, gdy ściskał je razem. Chwyciwszy blat, nie mogła powstrzymać jęków, gdy kołysał się w niej, sięgając głębiej z każdym pchnięciem.

- Będę cię chronić, Natalia. Jesteś moja i nie pozwoliłbym, żeby cokolwiek ci się stało. Zawsze będę cię chronić.

- Wierzę ci.

Podniósł ją z blatu, nadal z kutasem w jej wnętrzu. Wciągnęła powietrze, owijając ręce wokół niego, gdy niósł ją z powrotem do ich sypialni. Podeszedł z nią do łóżka, a jego penis drżał w niej.

Poruszali się, pieprząc, aż znaleźli się na poduszkach. Daniel wziął ją za ręce, przyciskając je po obu stronach jej głowy. Przytrzymał ją i zaczął wbijać w nią swojego fiuta.

- Obserwuj nas, dziecinko. Patrz jak cię pieprzę.

Spojrzała w dół, patrząc na jego kutasa, zanim znów się wślizgnął. Nie mogła powstrzymać jęku, a przyjemność jego dotyku przyspieszała jej podniecenie. Potrzebowała go bardziej niż cegokolwiek.

- Kurwa, dziecinko. Chcę cię tak bardzo.

W kółko w nią wjeżdżał, zabierając ją na wyższy poziom. Puścił jej ręce i usiadł. Jego palce znalazły jej łechtaczkę i drażnił jej cipkę, wyciągając z niej orgazm.

Zanim zdążyła złapać oddech po orgazmie, wypełnił ją ponownie, kołysząc się w niej, mocniej niż kiedykolwiek wcześniej.

Uwielbiała moc jego posiadania, ból, który jej zadawał. Daniel był wszystkim, czego chciała, a kiedy doszedł, zalewając jej cipkę swoją spermą, żałowała, że jej nie kocha.

Aby jej życie było doskonałe, pragnęła jego miłości.

Opadł na nią, a ona mocno go przytuliła.

Zamknęła oczy, powstrzymując łzy, które napłynęły jej do oczu, rozmyślając o wszystkim, co jej powiedział. Najsmutniejsze było to, że nawet nie była zaskoczona, ani odrobinę. Jej matka nie kochała jej. Poza Mary i jej ojcem, nie było nikogo, kto by ją kochał.

Właśnie dlatego starała się nie myśleć o swojej rodzinie.

Nienawidziła tak się czuć i to był jeden z powodów, przez który próbowała odejść.

Daniel odsunął się od niej i zmusiła się do uśmiechu. Napiął się.

- Co to jest? - Zapytał.

- To nic. Ze mną dobrze.

- Wyglądasz, jakbym cię skrzywdził. Nie zrobiłem ci krzywdy.

Pociągnął ją i zaczął ją oglądać, szukając siniaków lub czegoś w tym rodzaju.

- To nic, a szczerze mówiąc, było idealnie.

- Gdyby było idealnie, nie byłabyś blisko łez.

Ujęła jego twarz i uśmiechnęła się.

- Dziękuję Ci.

Wziął jej rękę, całując jej knykcie.

- Co?

- Po prostu byłem głupia.

- Zrobię wszystko, aby cię chronić, Natalia. Mogę to zrobić tylko, jeśli jesteś ze mną szczerą.

- Nie jestem zaskoczona tym, co powiedziałaś. Po prostu to wciąż boli, wiesz?

- Ona nie jest tego warta. Jesteś lepsza od niej, ale nigdy się nie powstrzymuj. Chcę, żebyś była ze mną szczerą. Obiecuj.

- Obiecuję.

Rozdział 9

Daniel nie chciał jechać na niedzielny obiad z rodziną Valenti. Jakikolwiek powód od Natalii i byłby bardziej niż chętny, żeby to odwołać. Ojciec nie powiedział mu, czy to jej matka była osobą, która stała za wynajęciem zabójcy.

Stał w salonie i patrzył, jak Louisa i jej matka rozmawiają ze sobą. Wszyscy wyglądali normalnie. Alfie rozmawiał z Frankiem. Vincent i Ronnie byli z nim, ponieważ bez nich nigdzie nie pójdzie.

Bracia Natalii siedzieli, pijąc.

Sekundy mijały, a Natalia w końcu się pojawiła. Niosła tacę z napojami, tymi bezalkoholowymi.

Podeszła do niego, ale najpierw wsunęła mu napój w dłoń. Zapach kawy uspokoił jego zmysły, ale spojrzał na żonę, która wyglądała na zestresowaną.

- Wszystko w porządku? - Zapytał, biorąc ją za rękę i całując jej kostki.

- Jest dobrze. Jestem tylko trochę... spięta.

- Idźcie i weźcie sobie drinki. - Powiedział Vincentowi i Ronniemu, zanim wziął Natalię w ramiona. Jej tyłek spoczywał na jego penisie.

Naparła na niego lekko, a on pochylił się do przodu i szepnął jej w ucho.

- Bawisz się ogniem.

- Lubię się bawić. Pobawisz się ze mną? - Zapytała. Oparła głowę na jego piersi i uśmiechnęła się do niego. Jego kutas drgnął, myśląc o wszystkich rodzajach zabawy, jakie mogli mieć.

- Wyglądacie jak szczęśliwa para. - Powiedziała Louisa, podnosząc się ze swojego miejsca.

Nikt tego nie widział, ale on poczuł jak Natalia się napięła.

- To dlatego, że jesteśmy bardzo szczęśliwi. - Powiedział głośno. Rozejrzał się po pokoju. Każda osoba tutaj miała powód, by próbować zabić Natalię. Jedną z osób, która mogłaby spróbować, była kobieta, która właśnie się na nią gapiła.

Była najłatwiejszym celem ataku. Ale Louisa kochała pieniądze i ten styl życia. Może przyjmować żołnierzy jako kochanków, ale oni nigdy nie mieliby takiej władzy, którą ma on lub ktokolwiek inny. Wystarczy, że rozpowie słowo dookoła, że każdy już ujeżdżał jej tyłek, a inni mężczyźni pomyślą dwa razy o byciu z nią.

Oczywiście byli też bracia Natalii. Byli spragnieni krwi, a pokój między Valenti i Solano zakończyłby jakąkolwiek szansę na wojnę. Czy mogliby zdecydować się na zabicie jego żony, aby ją podzegać?

To nie może być jej ojciec. On chciał pokoju.

Nie, stawiał swoje pieniądze na matkę, siostrę lub braci. Trzymał ją za biodro, głaszcząc ją, pozwalając jej poznać przez sam jego dotyk, że jest tu dla niej. Że nie musi się bać.

- Jesteś szczęśliwa? - Zapytał Alfie, patrząc na swoją córkę.

Natalia skinęła głową.

- Tak, bardzo szczęśliwa. Daniel troszczy się o wszystko.

- Przez cały czas ma też przy sobie dwóch najlepszych przyjaciół, groźnych braci. - Powiedział Daniel, kiwając głową Vincentowi i Ronniemu. - Lubię mieć pewność, że jest chroniona. - Celowo robił komentarze, aby zobaczyć, kto będzie gryzł, a kto nie.

Jego ojciec wiedział, co robi.

- Z przyjemnością, Alfie, w końcu przyniosła pokój naszym rodzinom. Natalia to skarb. Wszyscy musicie być z niej dumni. - Powiedział Frank.

Jej matka zadrwiła, a Louisa wyglądała na zniesmaczoną.

- Zaskoczyło nas to. Chciałeś grubą siostrę. - Powiedział jej brat.

Natalia nawet nie sapnęła, ani nie zrobiła żadnego innego ruchu na słowa brata.

- To moja synowa. - Powiedział Frank, odezwał się jako pierwszy. - Teraz wszyscy jesteśmy rodziną, więc sugeruję przeprosić.

- Ona jest moją siostrą. Mogę mówić co chcę.

- Nie, przy mnie nie możesz. Będę domagał się szacunku. - Powiedział Frank. Jego wzrok wylądował na Alfiem. - Teraz.

Alfie zażądał, aby jego syn przeprosił.

Zapadła długa cisza, zanim w końcu to zrobił. Daniel tego nie lubił. Nie podobało mu się to.

- Alfie, chciałbym z tobą porozmawiać, na osobności. - Powiedział Daniel. Chciał, żeby Alfie był świadomy tego, co się dzieje.

Część niego się zastanawiała, czy może cała rodzina zaplanowała ten atak.

Kiedy Natalia skierowała się do wyjścia, zatrzymał ją. Vincent i Ronnie kiwnęli mu głową i wyszli. To były jego oczy i uszy. Pozostał tylko jego ojciec, Alfie, Natalia i on sam.

- Natalia, przykro mi...

- Nie po to tu jesteśmy. - Powiedział Daniel.

- Ktoś umieścił Natalię na liście zabójcy.

Alfie zbladł. Daniel nie pozwoliłby swojej kobiecie odejść. Nie pójdzie i nie będzie pocieszać starszego mężczyzny. Jeśli o niego chodziło, Alfie nie zrobił wystarczająco dużo, by ją chronić. Powinien był już dawno zabić swoją żonę za to, co chciała zrobić jego dziecku.

- Co? To niemożliwe. - Powiedział Alfie. - Natalia nigdy tak naprawdę nie była częścią...

- To jedna z czterech osób, które właśnie wyszły. - Powiedział Daniel. - Jej matka, siostra lub bracia.

Alfie zaklął i zaczął spacerować.

- Nie mają powodu, by jej to zrobić.

- Nie mają? A co z naszym małżeństwem? Louisa nie ma innych perspektyw na dobrego męża. Twoja żona już próbowała ją zabić. Twoi synowie chcą wyrobić sobie nazwisko. Chcą rozpocząć wojnę, a zajęcie się moją żoną spowoduje to.

Natalia trzymała go za ramię i czuł, jak drży. To co innego, mówienie o tym, kiedy byłeś daleko od ludzi, którzy mogliby chcieć twojej śmierci. Teraz siedziała w salonie, a kilka minut temu była blisko ludzi, którzy mogliby bardzo chcieć ją zabić.

- Nie będę ich chronił. - Powiedział Alfie, patrząc na nich. - Ktokolwiek to zlecił, zrobisz to, co musisz. Nie pomogę im zamordować mojej córki. Masz moje pozwolenie na przelanie krwi.

To było wszystko, czego potrzebowali.

- Dlaczego trzeba przelać krew? - Spytała Natalia.

- To jest nasz sposób. Jeśli twoja matka naprawdę to zrobiła, nie widzę innego wyjścia. - Powiedział Alfie.

Ból na jego twarzy był wyraźnie widoczny, co powiedziało Danielowi jedno: naprawdę wierzył, że to może być jej matka.

Alfie wziął Natalię za rękę, przyciągając ją bliżej. Ujął jej twarz, a prawdziwa miłość była tam widoczna dla wszystkich.

- Czy naprawdę jesteś szczęśliwa?
- Mówiłam ci, że jestem. Jestem naprawdę szczęśliwa.
- Dobrze. Wiem, że nie tego chciałaś.

Zachichotała.

- Życie z Danielem nie jest złe. Ma też dwóch świetnych przyjaciół. Jestem szczęśliwa, naprawdę szczęśliwa.

Daniel uśmiechnął się i skinął Alfiemu.

- Czy mogę porozmawiać z Alfim przez chwilę sam? - Spytał Daniel.
- Chodź, Natalia. - Powiedział Frank. - Ochronię cię przed nikczemną czarownicą. Uwielbiał słyszeć jej śmiech i wiedział, że spędzi resztę życia tylko czekając, by usłyszeć ten dźwięk.
- O czym chciałbyś ze mną porozmawiać? - Zapytał Alfie, gdy drzwi się zamknęły.
- Nigdy bym nie skrzywdził Natalii, proszę pana. - Daniel okazał mu szacunek, który uważał za należyty. To było wszystko, co mógł zrobić po tym wszystkim.
- Okazujesz mi uznanie, ale nie zasługuję na to. - Alfie podszedł, by nalać sobie szkocką. Daniel go obserwował. - Widzisz, każdy inny rozsądny mężczyzna umieściłby pocisk w swojej żonie lata temu. Zwłaszcza gdy zdał sobie sprawę, że jest ona w stanie zabić ich dziecko.
- Dlaczego tego nie zrobiłeś?

- Jestem sentymentalny. Nie, to gówno prawda. Nie mogłem. Moja żona pochodzi z silnej rodziny. Zabicie jej spowodowałoby totalną wojnę, a ja nie miałem takich środków. Dla mnie nie było bezpiecznie, żeby ją zabić. Powinienem był i konsekwencje były przeklęte, ale nie mogłem. Moje ręce były związane. - Alfie wrzucił ramionami. - Nigdy nie ruszyliśmy z miejsca. Wymuszaliśmy wszystko. Nie mogłem jej znieść. Nie chciała mnie. Nasze rodziny musiały się związać, a ja nie miałem innego wyboru, jak ją wziąć. Nie chciała moich dzieci. Nie chciałem jej dotykać. Po urodzeniu dwóch synów i córki, skończyliśmy. Potem w jedną noc szaleństwa, spierdoliliśmy i wyładowaliśmy z Natalią. Myślę, że była tym oburzona. Nienawidziła tego, że okazała się słaba. - Alfie wrzucił ramionami. - Och, cóż, nie wiele mogę zrobić. Po prostu... ze wszystkich moich dzieci, Natalia zawsze była taka słodka, taka wyjątkowa, taka mądra i chciałem dla niej jak najlepiej. Wciąż chcę. Sprawiała, że się uśmiechałem, nawet gdy musiałem podejmować decyzje, które mi się nie podobały.

- Ja ją kocham.

- Ona o tym wie?

- Jeszcze nie. Nie sądzę, żeby była gotowa to usłyszeć, ale kiedy będzie, powiem jej.

Alfie kiwnął głową.

- Dobrze. Zasluguje na kogoś, kto pokocha ją bezwarunkowo. To wszystko, czego naprawdę chciała. Nie być zmuszaną do małżeństwa bez uczuć. Jesteś dobrym mężczyzną, Daniel. Dostaniesz rzeczy tam, gdzie ja i twój ojciec zawiedliśmy. Chodźmy zjeść kolację.

Natalia siedziała obok Daniela i musiała to być jedna z najbardziej sztywnych kolacji, na jakiej kiedykolwiek miała nieprzyjemność być. Alfie i Frank kontynuowali rozmowę. Jej bracia nie wyglądali na pod wrażeniem, a jej siostra tym razem robiła maślane oczy do innego strażnika.

Pod stołem Daniel złapał ją za rękę i uścisnął, a jego próba pocieszenia napelniła ją ciepłem.

Rozpychając jedzenie wokół talerza, zastanawiała się, jakie byłoby życie, gdyby to Louisa wyszła za niego. Na samą myśl o tym ból przeszył jej serce.

Daniel był jej.

Wybrał ją.

Gdy dotarli do deseru, była gotowa na powrót do domu. Vincent i Ronnie jak zwykle się przedrzeźniali i nie mogła powstrzymać się od śmiechu.

- Przepraszam. - Powiedział Frank, przykładając telefon do ucha i opuszczając stół. Alfie zbladł lekko, a Daniel zmarszczył brwi.

Najbardziej niezręczny obiad na całej planecie.

- Więc, jesteście szczęśliwym małżeństwem? - Spytała Louisa. - Bez walki? Bez obraźliwych słów?

- Nie kłócimy się. - Powiedział Daniel.

- Proszę, to niemożliwe. Natalia nigdy nie chciała połączyć się z tym życiem. Nie chciała być żoną mordercy.

Natalia wpatrywała się w swoją siostrę.

- Cieszę się, że mogę być z Danielem. - Poślała mu uśmiech. - Pracujemy nad wszystkim.

- Poza tym ona dostała nas w komplecie. - Powiedział Ronnie, biorąc kawałek chleba i żując go z otwartymi ustami. Wiedziała, że robi to celowo, by drażnić ludzi. Uznała to raczej za zabawne.

- Nie wydaje mi się, żebyś mogła być sama z innymi mężczyznami. Twój mąż musi wiedzieć, że może ci ufać. - Powiedziała jej matka, odzywając się w końcu. Twardy ton jej głosu nie umknął nikomu.

- Nie masz się czego obawiać. Wiem, że moja żona nie zbłądziła. - Daniel puścił jej rękę i pogłaskał ją po włosach.

Odwróciła się w jego stronę, by pocałować jego dłoń.

- Nie, nie zbłądziłam. Nie muszę tego robić. - Zamknęła oczy, gdy jego palce głaskały jej szyję. Nie chciała zbłądzić i nie było nikogo innego w jej życiu, żadnej pokusy, by to zrobić. Wszystko, czego pragnęło jej serce, było tutaj i wszyscy mogli to zobaczyć.

Gdyby tylko ją kochał.

Nie wiedziała, czy w ogóle jest w stanie ją pokochać. Miała nadzieję, że tak.

Miłość była czymś, czego najbardziej pragnęła.

Frank wszedł, odchrząkując i chowając telefon.

Natalia odwróciła się w jego stronę i jęknęła. Miał pistolet wycelowany w głowę jej matki.

- Co to ma znaczyć? - Spytała Louisa.

- Opuść w tej chwili ten pokój! - Frank ryknął, a Alfie wstał. - Mam potwierdzenie, że zleciłeś zgwałcenie i morderstwo mojej synowej. Chciałeś, żeby ją skrzywdził. Odebrać jej wszystko i sprawić, by ją to bolało.

- Nic takiego nie zrobiłam.

Natalia nie była zaskoczona.

Nikt się nie poruszył, gdy Frank chwycił za tył jej głowy i przycisnął do stołu.

- Rozmawiałem z człowiekiem, którego wynajęłaś. Widzisz, kurwa, mam wszędzie kontakty. Z chwilą, gdy to zleciłeś, wiedziałem o tym. Próbowałem tylko znaleźć osobę, która miała to wykonać. Był chętny użyć cię jako tarczy. Zapłaciłeś mu za pracę, a teraz ja płacę mu, żeby się wycofał.

Daniel podciągnął Natalię na nogi i nagle stała za nim.

Jej matka zaczęła się śmiać.

- Powinnaś zabić tę dziwkę lata temu, ale wszyscy mnie powstrzymywali. Za każdym razem, kiedy na nią patrzę, pamiętam, że się poddałam. Że się, kurwa, zламаłam. Nie miała prawa tu być, a ty... - Jej wzrok spoczął na Alfiem. - Kochałeś ją najbardziej. To uczyniło moje życie jeszcze bardziej nieszczęśliwym. Kochałeś ją, żeby robić mi na złość. - Łzy napłynęły jej do oczu. - Tak, kazałam ją zabić. Chciałam, żeby zniknęła, więc nie musiałabym na nią patrzeć. Ona jest pieprzoną dziwką. To marnotrawstwo przestrzeni, ona nigdy nie powinna się urodzić.

- To moja żona. - Powiedział Daniel. - Zabiłabyś Solano. Dług musi zostać spłacony.

Padł strzał, a Natalia złapała się Daniela, przerażona. To nie Frank strzelił. Odwróciła się i zobaczyła broń ojca.

Zastrzelił swoją żonę.

Frank puścił ją, a jej ciało osunęło się na ziemię.

Jej bracia i Louisa nie zdążyli zareagować, ani nawet się ruszyć.

- Zapamiętajcie moje słowa, jeśli którekolwiek z was znowu wyjdzie przed szereg, skończycie tak jak ona. - Powiedział Alfie. - Potrzebuję pieprzonego drinka. - Spojrzała na ojca, a on skinął im głową. - Myślę, że obiad jest skończony na dzisiaj.

Nikt się nie odezwał, gdy wychodził z pokoju.

Daniel przejął dowodzenie, wyprowadzając ją z domu i umieszczając ją z tyłu samochodu. Vincent był przy niej, a Ronnie został z nim.

- Chodź ze mną. Nie zostawaj tutaj.

- Muszę tu zostać. - Chwyił ją za kark, przyciągając do siebie. - Do zobaczenia wieczorem.

Patrzyła jak odchodzi i bolało ją to.

- Tak mi przykro, że musiałaś na to patrzeć. - Powiedział Vincent.

- Moja matka mnie nienawidziła.

- Bo przypominałaś jej, że była ludzka i mogła mieć uczucia. Nie przejmuj się tym.

Droga powrotna do apartamentu Daniela była zamazana. Nie widziała wiele z tego, co się działo.

Matka kazała ją zgwałcić i zabić.

To było trochę... surrealistyczne.

Wchodząc do mieszkania, zostawiła Vincenta samego i wzięła prysznic, naprawdę długi, który nie pomógł jej oczyścić myśli.

Ubrana w biały szlafrok położyła się na łóżku, swoim i Daniela i patrzyła w przestrzeń.

Ponowne usłyszenie złościwości matki, nie różniło się niczym od tych wszystkich lat, w których słyszała to wcześniej. Gniew, wściekłość - przynajmniej teraz to rozumiała. Jej matka szczyciła się, że nie reaguje na Alfiego, nienawidzi go, a sama obecność Natalii pokazywała, że przez co najmniej jedną noc, tak nie było. Pewnej nocy poddała się pożądaniu i prawdopodobnie bardzo jej się podobało.

Czas mijał, aż w końcu ugięto się łóżko. Pojawił się Daniel. Łzy ciekły jej po twarzy, kapiąc na łóżko.

Był w pełni ubrany. Złapał ją za rękę.

- Hej, dziecinko. - Powiedział.

- Hej.

- Nie chciałem cię zostawiać.

- Wiem. Tak naprawdę nie miałaś wielkiego wyboru, prawda? Pracowite życie, wzywianie na służby i tak dalej.

Uśmiechnął się, wyciskając pocałunek na jej dłoniach. Wyciągnął rękę i zaczął głaskać włosy za jej uchem.

- Odeszła.

- Tak, odeszła. Dług jest sptacony i nikt już nigdy cię nie skrzywdzi.

- Nienawidziła mnie, Daniel. Nienawidziła mnie tak bardzo, że zapłaciła komuś, by przyszedł i mnie zabił.

- Nigdy nie pozwolę, aby cokolwiek ci się stało. Ani teraz, ani nigdy. Obiecuję ci to.

Skinęła głową i przysunęła się do niego. Opierając głowę na jego piersi, zamknęła oczy.

- Naprawdę by mi się to podobało.

- Mogę cię o coś zapytać?

- Tak. Możesz mnie pytać o wszystko, Daniel.

Otoczyły ją jego ramiona, a uczucie chłodu, które czuła od czasu, gdy nienawiść matki ponownie się rozlała, w końcu ustąpiło.

- Czy jesteś ze mną naprawdę szczęśliwa?

Odchyliła głowę, by na niego spojrzeć i uśmiechnęła się.

- Tak, jestem. Czy tak trudno w to uwierzyć?

- Wiem, że nie chciałaś tego życia.

- Nie chciałam tego, ale myślę, że naprawdę mi się poszczęściło, bo jesteś jeden na miliard, Daniel. - Ujęła jego policzek. - Tak, jestem szczęśliwa. A ty jesteś ze mną szczęśliwy?

- Nie mógłbym wymarzyć sobie lepszej żony.

Jego dłoń przesunęła się po jej plecach, a ona oparła głowę na jego ramieniu. Miłość się pojawi, musiała w to uwierzyć. Nigdy nie zrezygnowałaby z prób.

Adarria

Rozdział 10

Kilka miesięcy później

- Powiedziałaś jej już? - Zapytał Vincent.

Daniel patrzył na swoich przyjaciół. Byli w jednym z nocnych klubów Solano. To był pracowity okres dla nich w pracy. Jego ojciec powoli przekazywał mu coraz więcej pracy, ale nie miał nic przeciwko. Był Solano i wiedział, że nie ma dla niego innego wyjścia.

- Co powiedział? - Zapytała randka Vincenta. Była pewną siebie, małą blondynką. Nie wiele dzieje się na piętrze, ale to był całkowicie typ Vincenta.

Natalia poprosiła Ronniego i Vincenta, aby umawiali się na randki, żeby nie było tak, że ciągle są w pracy, pilnując ich. Nie lubiła mieć ochroniarzy. Nie, żeby uważała swoich dwóch najlepszych przyjaciół za zwykłych ochroniarzy. Byli jedynymi mężczyznami na świecie, którym ufała w jej bezpieczeństwie. Nie miał co do tego żadnych wątpliwości.

- Nasz chłopak tutaj jest zakochany i to od jakiegoś czasu.

- To naprawdę miłe. - Dziewczyna złączyła swoje dłonie. - Miłość jest taka romantyczna.

Ronnie wrócił ze swoją dziewczyną, wiszącą mu na szyi.

- Natalia poszła do łazienki.

Kończąc drinka, Daniel skierował się do prywatnych łazienek. Wcześniej była na parkiecie z dziewczyną Ronniego, ponieważ on musiał wtedy zadzwonić.

Wchodząc do łazienki usłyszał, że ktoś wymiotuje. Przechodząc obok trzech boksów, dotarł do czwartego i zobaczył, jak wymioty szarpną Natalią.

Wchodząc do toalety, owinął jej włosy wokół swojej pięści, trzymając je z tyłu. Długie pasma były miękkie w stosunku do jego dłoni, a jego kutas zaczął protestować. Jeśli tak wymiotowała, to on dziś nie będzie się bawił.

Przesuwając dłonią po jej plecach, czekał cierpliwie, gdy ciągle wszystko z siebie zwracała.

- Moje ciało mnie nienawidzi.

- Zaszkoziło ci coś, co zjadłaś? - Zapytał. Wszyscy jedli to samo.

- Nie, nie sądzę, że to wina tego, że coś zjadłam.

Wstała, spuszczaając wodę w toalecie.

Puścił jej włosy i patrzył, jak pochyla się nad zlewem i zaczyna ochlapywać wodą swoją twarz i szyję.

- A jak myślisz, co to jest?

Natalia wpatrywała się w jego odbicie i sięgnęła do torby, wyciągając jakąś paczkę.

- Kupiłam to dzisiaj. - Powiedziała. - Czytałam o porannych mdłościach i wiedziałeś, że nie zawsze są tylko rano? To może się zdarzyć w każdej chwili.

Trzymała test ciążowy.

Nie używał z nią prezerwatyw, nie chciał.

- Wiesz już, czy jesteś, czy nie?

- Nie... nie chciałam zrobić tego bez ciebie. Powiedziałabym ci dziś wieczorem, po imprezie. Chciałam, żebyś był ze mną, kiedy to zrobię. Czy to jest szalone?

Podszedł bliżej.

- Wcale nie jest szalone.

- Proszę, nie całuj mnie. Mam wymiocinowy oddech. - Oddychała przez rękę, kiedy to mówiła, by zakryć usta.

- Czy chcesz poczekać, aż wrócimy do domu? Pobawić się? - Zaczekałby, gdyby tego chciała.

- Byłoby to trudne. Jeśli jestem w ciąży, nie chcę ryzykować, że wypiję coś złego. - Spojrzała na pudełko. - Czy naprawdę to nieodpowiednie, żebyśmy dowiedzieli się w nocnym klubie?

- Nie sądzę, żeby to było nieodpowiednie. Nie mam nic przeciwko temu, jak się dowiemy, o ile poznamy prawdę.

- Ja też tak pomyślałam.

Otworzyła pudełko i podała mu instrukcje. Przeczytał je. Jego żołądek kurewsko się skręcił.

Mogą być w ciąży. Wpatrując się w jej brzuch, myślał o nim spuchniętym od dziecka, a wszystko, co chciał zrobić, to pieprzyć ją, wziąć ją mocno i znów pieprzyć, aż nie będzie mogła myśleć o nikim innym.

- Ja... pójdę i nasikam.

Weszła do kabiny, a kiedy ktoś wszedł do łazienki, kazał im wypierdalać.

Nie słyszał żadnego odgłosu jej sikania.

- Wszystko w porządku?
- Nie sądzę, żebym mogła to w tej chwili zrobić.
- Możemy iść do domu? Mogę cię połaskotać.

To wywołało u niej chichot.

- Jesteś szalony, wiesz o tym, prawda?
- Tak. - *To dlatego mnie kochasz.*

Nie wypowiedziała tych słów, ale on nie oczekiwał tego od niej.

Usłyszał, że wreszcie jej się udało, a kiedy skończyła, wyszła. Policzki miała jaskrawoczerwone.

- Nie chcę nawet rozmawiać o tym, co się właśnie stało.

To tylko jeszcze mocniej go rozśmieszyło.

Umyła ręce i położyła patyczek na zlewie. Już sprawdzał zegarek, żeby zobaczyć, jak długo muszą czekać.

Oboje oparli się o zlew, czekając.

- Chcesz mieć dzieci?
- Tak, chcę dzieci. Wyobrażam sobie, że jesteś w ciąży i zastanawiam się, czy poczuję, jak kopnie nasz syn lub córka. - Wziął ją za rękę. - Chcesz tego?
- Chciałabym być mamą. Tylko... tak, chcę być mamą. Mam nadzieję, że będę lepsza niż moja.
- Nie chcesz zranić naszego dziecka, więc powiedziałbym, że już jesteś od niej lepsza.

Uśmiechnęła się.

- Mam nadzieję. Boże, co jeśli nie jestem w ciąży?
- Czyli coś zjadłaś i zabierzemy cię do lekarza, żebyś wyzdrowiała.
- Zawsze myślisz o wszystkim.
- A ty zawsze panikujesz o wszystko. Nie musisz panikować z tego powodu. Jestem z tobą. Zawsze z tobą będę, Natalia. - Spojrzał na zegarek i czas się skończył. - Gotowe.
- Wow, jestem taka zdenerwowana. - Wypuściła westchnienie. - Jesteś gotowy?
- Na tyle, na ile mogę być.

Oboje się odwrócili, a Natalia podniosła patyczek i razem zobaczyli, że są dwie kreski.

- Jestem w ciąży. - Powiedziała. - My jesteśmy w ciąży.

Odwróciła się do niego.

- Będziemy mieć dziecko? - Zapytał.

Przyciągnął ją w ramiona, trzymając ją blisko siebie. Chciał ją pocałować, ale Natalia się odsunęła.

- Muszę umyć zęby.

Daniel nie pocałował jej. Chciał, ale wiedział, że będzie się opierać. Głaszcząc ją po policzku, uśmiechnął się do niej.

- Co jest? - Zapytała.

- Jestem najszczęśliwszym facetem na świecie, wiesz o tym? Takie pieprzone szczęście.

- Myślę, że to ja miałam szczęście. Może nawet większe od ciebie. Mogłeś być całkowitym dupkiem.

- Nadal mogę być dupkiem. - Powiedział. - Cholera, kobieto, kocham cię.

Powiedział jej słowa, które od dłuższego czasu chciał jej powiedzieć, ale po prostu nie mógł. Z pracą i wszystkim, co się wydarzyło, chciał jej to powiedzieć w odpowiednim czasie, ale w życiu, które prowadził, nigdy nie było odpowiedniego czasu.

Wypuściła powolne westchnienie.

- Ty mnie kochasz?

- Tak i nie mówię tego tylko dlatego, że będziemy mieli dzieci.

- Jestem w ciąży z jednym dzieckiem. Nie wiemy, czy to będą bliźniaki.

- Nie obchodzi mnie to. Wiem, że będziemy mieć ich dużo i wspólnie założymy rodzinę, która będzie niesamowita, bo ty jesteś niesamowita. Jesteś miłością mojego życia, Natalia. To dlatego nie mogłem być bez ciebie. To dlatego nigdy nie chcę być bez ciebie. Kocham cię bardziej niż cokolwiek innego na świecie.

Łzy napłynęły jej do oczu, a on nie chciał być odpowiedzialny za jej płacz.

- Nie płacz.

- To naprawdę łzy szczęścia. Jestem naprawdę szczęśliwa. - Powiedziała. - Kochasz mnie i ja też kocham ciebie. Kocham cię od tak dawna, ale tak bardzo bałam się to powiedzieć, a teraz nie mogę przestać płakać.

- To prawdopodobnie hormony.

- Nie chciałam być częścią tego szalonego życia, w którym ludzie zabijają innych dla zabawy, ale zrobię wszystko, aby być z tobą. Jesteś jedynym mężczyzną jakiego pragnę i tak bardzo cię kocham.

Mocno ją przytulił.

- Chcę cię pocałować i nienawidzę tego, że nie mam teraz żadnych miętowych gum.

- Może powiemy im dobrą nowinę, a potem pójdziemy, ty będziesz mogła umyć zęby i będę cię całować całą noc.

- Kocham to słyszeć.

Śmiejąc się, wziął ją za rękę i poprowadził z powrotem tam, gdzie czekali jego przyjaciele.

- Zajęło wam to wystarczająco długo. - Powiedział Vincent.

- Jesteśmy w ciąży. - Powiedział Daniel.

Było słycać gratulacje od każdego przy stole.

- I zamierzamy iść. Niech to będzie dwumiejscowe świętowanie. Porozmawiamy jutro.

Nie dał im czasu na rozmowę. Kiedy wyciągnął Natalię z baru, jego samochód już na niego czekał. Pomógł jej wejść do środka, zapinając jej pasy bezpieczeństwa i upewniając się, że jest bezpieczna.

Zachichotała.

- Wszystko w porządku. Jestem bezpieczna.

- Dobrze.

Ochroni ją i jego dziecko.

Zrobi wszystko co trzeba, żeby mieć ich oboje.

Teraz, gdy jej zęby zostały wyszorowane, Natalia wróciła do sypialni, gdzie Daniel złapał ją w tali, obracając ją twarzą do niego.

Jego usta zaatakowały jej usta, a ona chwyciła go za kark, przyciągając go blisko siebie. Przesunął ją, aż oparła się o ścianę. Ujął jej dłonie i położył je płasko po obu stronach jej głowy.

- Czujesz się dziś perwersyjnie? - Zapytała.

Zachichotał.

- Chcę kochać każdy cal ciebie.

- Jestem cała twoja, Daniel. Każda część mnie należy do ciebie.

Daniel wziął w posiadanie jej usta i nie trwało długo, zanim przesunął się na jej szyję, ssąc jej puls. Uwielbiała to, gdy całował ją w szyję, zwłaszcza gdy miał jednodniowy zarost, czuła się wtedy tak dobrze.

Nie zatrzymał się tam.

- Trzymaj ręce nad głową.

Trzymała dłonie tam, gdzie jej powiedział, a on zerwał szlafrok z jej ciała.

On ją kochał.

Ten mężczyzna. Facet, którego nie chciała poślubić, kochał ją.

Jej uczucia do niego nie były natychmiastowe. Minęło trochę czasu, ale w momencie, gdy poznała prawdziwego mężczyznę ukrytego za jego tytułem, mocno dla niego upadła. Świat widział złego faceta, ale ona zobaczyła *jego*.

Jego usta przesunęły się do jej piersi, a gdy spojrzała w lustro, zobaczyła jak zasysa jej sutek do swoich ust. Jego dłoń objęła drugą pierś, ściskając czubek.

- Kocham twoje cycki. Teraz zrobią się jeszcze większe.

Sapnęła, gdy ją uszczypnął. Skierował się do tego, którego nie ssał i zaczął go lizać. Jego dotyk rozpałił ją. Chciała go więcej, pożądała go.

Jej cipka była już przemoczona.

Pragnęła go.

Potrzebowała go.

Była zdesperowana, żeby poczuć, jak ją pieprzy.

Nie spieszył się, wielbiąc każdy sutek, dopóki nie był usatysfakcjonowany. Nie było pośpiechu. Wiedziała z doświadczenia, że lubi ujeżdżać ją dziko, aby zabrać ją na szczyt i przepchnąć przez krawędź. Oczywiście, teraz trzymał ją na krawędzi, drocząc się.

- Jak twoja cipka?

- Proszę, Daniel, nie zniosę już więcej.

Uklęknął na podłodze, a ona rozsunęła swoje nogi. Tym razem nie kazał jej długo czekać, aż jego język dotknie jej łechtaczki. Pogłaskał jej pączek, a ona jęknęła,

opierając głowę o ścianę. Rozkosz była już na poziomie bólu, paląca potrzeba o wszystko, co miał jej dać.

- Smakujesz tak dobrze.

Daniel odsunął ją od ściany, prowadząc ją, aż jej nogi uderzyły o łóżko. Uklęknął przed nią. Wcisnął dwa palce w jej dziurkę, a jego język tańczył wokół jej łechtaczki, tylko czasami ją drażniąc.

Chwytając prześcieradło pod nią, kotysała cipką na jego twarzy, potrzebując go.

- Proszę, nie zniosę już więcej. Potrzebuję tego. Nie przestawaj. Proszę.

Nie przestał, a kiedy zaatakował ją orgazm, była na to tak cholernie gotowa.

Wykrzykując jego imię, spadła z krawędzi, do tego stopnia, że gwiazdy tańczyły jej pod powiekami. Przyjemność nie przypominała niczego, co kiedykolwiek czuła, a on cały czas kontynuował, doprowadzając ją do drugiego orgazmu.

Nie czekał jednak, aż zejdzie z tego szczytu.

Daniel wszedł między jej nogi, a jego kutas sunął pomiędzy jej gładkimi fałdkami. Wszedł w nią, wsadzając każdy swój centymetr.

Chwytał jej dłonie i nie był łagodny, gdy zaczął się poruszać. Każde pchnięcie przesywało ją do samego rdzenia, ale nie w zły sposób. Jej cipka była tak mokra, że gdy ją brał, wypełniał ją z łatwością.

- Kurwa, dziecinko, czuję cię tak dobrze. To moja cipka i kocham być w tobie. - Przycisnął swoje wargi do jej, a ona posmakowała siebie i nie obchodziło jej to.

To było mocne, brudne i było wszystkim, czego chciała.

Otoczył ją. Jego zapach, wszystko. Była uzależniona od niego i tylko niego.

Nie było możliwości, żeby kiedykolwiek chciała kogoś innego.

To życie nie było tym, czego chciała, ale chciała jego i zrobi dla niego wszystko.

Daniel był jej życiem. Był jej duszą i zrobi wszystko, by go zatrzymać.

Nagle Daniel zwolnił, jego pchnięcia przeszły od gorączkowych do wolnych. Drażnił ją swoim kutasem, dociskając jej dłonie do łóżka, gdy wyszedł z niej cały. Zaczął końcówką swojego kutasa przesuwać się po jej cipce, uderzając w jej łechtaczkę, powodując jej sapanie. Po chwili wślizgnął się z powrotem w nią.

- Jesteś taka mokra, dziecinko.

Czuła, jak wycieka z niej jej wilgoć.

Daniel wyraźnie rozkoszował się jej podnieceniem, a ona odmówiła bycia zakłopotaną tym, co jej zrobił.

- Chcesz mojego kutasa.

- Tak.

Trzykrotnie wtargnął w nią, a ona krzyczała, chcąc więcej.

Daniel zabrał ją na szczyt, trzymając ją tam i tańczyli razem, a on to kontrolował, jak zawsze.

Nie chciała, żeby się zatrzymał, a kiedy doprowadził ją do trzeciego orgazmu, poczuła, kiedy znalazł własne uwolnienie. Jego sperma wypełniła jej cipkę, zalewając ją jego nasieniem.

Upadł na nią, utrzymując większość swojego ciężaru, żeby jej nie zmiażdżyć.

Objęła go ramionami i uśmiechnęła się do niego.

- Masz pojęcie, co ty mi robisz? - Zapytał.

- Wyobrażam sobie, że jest podobne do tego, co ty mi robisz. To było niewiarygodne.

- Kocham cię.

To tylko sprawiło, że uśmiechnęła się jeszcze bardziej.

- I ja kocham ciebie.

Odsunął jej włosy z twarzy i poruszył się, wciąż z jego penisem wewnątrz niej, ale tak, żeby położyć się na łóżku. Oparł głowę na dłoniach, a ona dotknęła go, kładąc dłoń na jego ramieniu.

- Czy tak to sobie wyobrażałeś? - Zapytała.

- Nie, nie wiedziałem, jak to będzie. - Ujął jej policzek. - Nie ma nikogo innego, z kim chciałbym spędzić życie. Mam nadzieję, że o tym wiesz.

Pokiwała głową.

- Wiem to.

- I nigdy nie przestanę cię kochać. Jesteś jedyną kobietą, której chcę, Natalia.

- Bez żadnych kochanek.

Potrząsnął głową.

- Żadnych. Żadna kobieta nigdy by nie dorównała tobie.

Przez całe życie chciała kogoś, kto by ją bezwarunkowo kochał, kogoś, kto nie przejmowałby się tym, co inni myślą lub mówią. Po tym, przez co przeszła z jej matką, po życiu wypełnionym nikczemnymi, paskudnymi komentarzami, wiedziała, że poradzi sobie ze wszystkim.

Jej matka prawie ją złamała, ale Daniel był tym, który złożył ją z powrotem.

Ujął ją za rękę i splątali swoje palce. Byli związani nie tylko małżeństwem i krwią, ale także miłością.

- Jestem twoja, na zawsze, Daniel. Nigdy nie odejdę i zrobię wszystko, aby uczynić twoje życie takim, abyś zawsze pragnął wracać do domu.

Pochylił się i pocałował ją.

Tym razem poczuła jego miłość aż w duszy i wiedziała, że nigdy jej nie odda, nie ma na to żadnej szansy na całym świecie.

Epilog

Pięć lat później

- To nasze ostatnie dziecko. - Powiedział Daniel.

Natalia spojrzała na męża.

- Powiedziałeś to po Charlotte i oczywiście powiedziałeś to po Dylanie, a teraz mówisz to ponownie, po Rose.

Uśmiechnął się do żony. Tak, ich mała dziewczynka prawie przyprawiła go o atak serca. Stanął za Natalią, przyciskając jedną rękę do jej głowy, wdychając jej zapach. Kochał swoje dzieci. Sprawiały, że chciał być lepszym mężczyzną, ale jego żona?

Jego miłość do Natalii doprowadzała go do szaleństwa.

Vincent i Ronnie kupili mu książkę o ciąży, a będąc takim typem faceta, jakim był, przeczytał to cholerstwo. Wszystko było w porządku. Wiedział o każdym tygodniu, o każdym małym etapie i jak duże będzie ich dziecko.

Były tam sposoby na kopnięcia, na zgagę i oczywiście na długie noce, kiedy nie mogła spać. W każdej ciąży, na każdym kroku, przechodził to razem z nią.

Potem oczywiście w książce znalazł się rozdział o komplikacjach i po przeczytaniu, poszedł poszukać o tym więcej informacji.

Teraz tylko mała liczba kobiet nie przeżywała ciąży albo porodu, ale wiedząc, że istnieje takie ryzyko, doprowadzało go to do szału ze zmartwienia.

Natalia powiedziała mu, że wszystko będzie dobrze, ale myśl o życiu bez niej, być może z dzieckiem, o którym wiedział, że zabiło jego żonę, zniszczyłaby go. Powiedział nawet Ronniemu i Vincentowi, że jeśli coś jej się przydarzy, muszą z nim skończyć. Jego miłość do niej była tak cholernie silna.

Poród Charlotte zajął dużo czasu, jeden dzień, ale dla niego było to jak tygodnie. Zagroził nawet lekarzowi, że gdyby cokolwiek stało się jego kobiecie, zabije go, potem jego rodzinę, a potem oczywiście zabije go ponownie.

Wzięła go za rękę i położyła na klatce piersiowej Rose. Ich mała dziewczynka się kręciła. Krzyczała, jak zawsze krzyczą dzieci, co było dobrym dźwiękiem. Lekarze uśmiechnęli się, a potem, gdy została umieszczona w ramionach matki, Rose się uspokoiła.

- Witaj, mała dziewczynko, nasza mała córeczko. Jestem mamusią, a to jest tatuś. Ale nie przeszkadzaj mu. Jest trochę zrzędlivy, ponieważ zbyt długo to trwało. Wiem, że

twój brat i twoja siostra pokochają cię bardzo mocno i to będzie niesamowite. -
Natalia pocałowała ją w głowę, a następnie spojrzała na niego. - Potrzyмай ją.

Kazała mu to robić za każdym razem.

Całując jej usta, pochylił się i wziął swoją małą dziewczynkę w ramiona. Przez cały czas Natalia uśmiechała się do niego.

- Ona jest taka idealna. - Powiedziała.

Wpatrywał się w swoją małą dziewczynkę, jej doskonałe usta, nos i oczy, a ona wpatrywała się w niego.

Czuł to. Zaciskanie się klatki piersiowej. Miłość i opiekuńczość, wszystko zaczęło wypływać z niego, dla jego małego dziecka.

- I to jest tatuś, Rose. - Powiedziała Natalia.

Przykryła jego dłoń swoją.

- Cóż, może moglibyśmy mieć jeszcze jedno. - Powiedział, widząc miłość w jej oczach. Nie mógł jej odmówić, nie wyobrażał sobie odmówić jej czegokolwiek.

Natalia oparła głowę na jego ramieniu i zachichotała.

- Wiem, jak zdobyć to, czego chcę. - Mrugnęła do niego i zobaczył, że jest zmęczona.

Rose lekko jęknęła i położył ją z powrotem w ramiona Natalii. Wciąż wachała jej pierś i patrzył, jak Natalia kładzie Rose przy swoim sutku, a ich mała dziewczynka zaczyna jeść.

- Kocham cię. - Powiedziała Natalia. - Bardziej niż cokolwiek na świecie. - Oparła się o niego, a on pocałował ją w głowę.

- Nie ma odpowiednich słów. - Powiedział.

Już dawno zabrakło mu słów.

Natalia była jego i zawsze będzie do niego należała.

Miłość, jaką ją darzył, nie posiadała żadnych granic.

Tłumaczenie i korekta: Aadaariaa